Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 12 Kraków-Lwów, dnia 24 marca 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedynczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

O drogi polskiej polityki zagranicznej

PRZEMÓWIENIE SEN. MOTZA PRZY DEBACIE BUDŻETOWEJ W SENACIE.

Cały świat, a szczególnie Europa, przypatrując się niezrozumiałym posunięciom obecnej naszej zagranicznej polityki, zapytuje się: „Quo vadis, Polonia"? Jedni stawiają to pytanie tylko ze zdumieniem, a inni z wielkiem zdenerwowaniem i niepokojem. Niestety, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, wobec tajemniczości naszej polityki, nie jest w stanie dać im na to pytanie odpowiedzi, bo właściwie sam nic nie wie, dokąd jest prowadzony, a nieświadomości jego nie rozjaśniła nawet w drobnej mierze ostatnia deklaracja p. ministra spraw zagranicznych, złożona na komisji sejmowej.

Istotnem zadaniem polityki zagranicznej każdego państwa jest przedewszystkiem **praca nad obroną niepodległości i nienaruszalności jego granic.** Niewątpliwie, obrona ta musi opierać się przedewszystkiem na patrjotyźmie całego narodu i na jego zbrojnej i ekonomicznej sile. Przy obecnym jednak układzie stosunków międzynarodowych niema tak potężnego państwa, któreby było zdolne obronić się samo przed napaścią połączonych wrogich mu sił. Stąd wypływa konieczność zawierania sojuszów i porozumień, mających na celu wzajemną pomoc w razie obcej napaści. Pierwszym warunkiem w tym względzie jest bezstronna ocena własnej siły i zrozumienia dążeń, potrzeb i psychologji państw, z któremi chce się współpracować.

DOTYCHCZASOWE LINJE POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Od samego powstania niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, istotne, chociaż nieoficjalne kierownictwo naszej zagranicznej polityki spoczywało i spoczywa prawie cały czas w tych samych rękach. Osią dotychczasowej naszej polityki był zdrowy i logiczny sojusz z Francją, bynajmniej nieoparty na często w życiu zmieniających się nastrojach i sentymentach, lecz na geografji, na wspólnym interesie obrony przeciwko potężnemu państwu, które przez stulecie zagrażało i zagrażać będzie jak Polsce, tak też i Francji. Tę politykę cały naród dobrze rozumiał i z nią się kompletnie solidaryzował, ale pozatem istniały często nieznane mu zakulisowe wysiłki porozumień z innemi państwami, dające podzielić się na trzy okresy.

W pierwszym okresie robiono zabiegi na linji, zaczynającej się od Finlandji, przechodzącej przez Estonję i Łotwę, a następnie przez Rumunję, Turcję, Kaukaz, a nawet Persję. Skończyły się one niepowodzeniem, zwłaszcza w stosunku do najbardziej nas interesujących państw Bałtyckich, gdyż poza zagrożoną przez Związek Sowiecki, Rumunją, z którą doszliśmy do obronnego przymierza, żadne inne państwo nie zareagowało na tą koncepcję.

W drugim okresie, który rozpoczął się po zamachu majowym uderza nas nadzwyczajna wyjątkowa sympatja dla faszyzmu, nieprowadząca do żadnego realnego celu, a wyrażająca się w specjalnem emablowaniu Węgier, Włoch a nawet, nie mających przeważnie nic wspólnego z nami, Hiszpanji i Portugalji, których dyktatorów udekorowano wielkiemi wstęgami polskiemi. Jak mało poważne były te poczynania, jak nie zdawano sobie sprawy z tego, co właściwie dzieje się w tych krajach, może posłużyć, choćby ten fakt, że w parę tygodni po zawieszeniu wielkiej wstęgi polskiej na piersiach Primo-de Riwera, dyktator ten musiał uciekać z Hiszpanji. Co się zaś tyczy Włoch, to nie odezwały się one wcale na robione im awanse, przeciwnie, zupełnie obojętny dla Polski Mussolini, będąc w owym czasie w bardzo dobrych stosunkach z Niemcami, wypowiadał się stale za rewizją granic, która w razie dojścia do skutku, zaczęłaby niewątpliwie swoją działalność od zniesienia t. zw. „korytarza", t. j. od oddania Niemcom polskiego Pomorza. Z okresu tego pozostały nam tylko bardzo serdeczne stosunki z Węgrami. Jedyny ten, wielce niebezpieczny dla nas nabytek, nie może być zaliczony do dodatnich zdobyczy naszej polityki zagranicznej, bo wywołuje on zupełnie zrozumiałą dla nas niechęć państw, przeciwko którym skierowana jest polityka Węgier, mająca za zadanie odebranie ziem, należących dawniej do tego państwa.

Wynika więc z tego, że i drugi okres zakulisowej gry politycznej, zupełnie zresztą niezrozumiałej dla zwykłego śmiertelnika, skończył się również kompletnem niepowodzeniem.

OBECNY KURS W STOSUNKU DO SOWIETÓW.

Trwający obecnie trzeci okres rozpoczął się niespełna dwa lata temu od chwili objęcia teki ministra spraw zagranicznych przez p. J. Becka. Wprowadził do naszej polityki szereg zmian wielkiej wagi. W okresie tym zostaną rozstrzygnięte wielkie problematy, od których być może zależy przyszłość Polski. Przy odpowiednim takcie i zręcznem manewrowaniu możnaby niewątpliwie wzmocnić znakomicie międzynarodowe stanowisko naszego państwa, liczącego już obecnie przeszło 33 miljonów ludności.

Nowa sytuacja międzynarodowa została wywołana zmianami, zaszłemi u naszych potężnych sąsiadów na wschodzie, a mianowicie w Związku Sowieckim na skutek wzmagającego się niebezpieczeństwa wojny z Japonją, a w Niemczech — upadku pierwszej republiki i zwycięstwa faszyzmu z Hitlerem na czele.

Związek Sowiecki, szukając zabezpieczenia sobie pokoju na froncie europejskim, na wypadek wojny z Japonją, zaproponował wszystkim swym sąsiadom zawarcie paktu nieagresji. Pakt nieagresji z Polską został przyjęty ze szczerem zadowoleniem przez całe nasze społeczeństwo, **pragnące pokoju i zachowania dobrych sąsiedzkich stosunków ze wszystkiemi swymi sąsiadami.** Ponieważ parcie przeludnionej Japonji będzie się tylko wzmagało, pakt ten nie jest jakimś świstkiem papieru, lecz istotnie wartościowym dokumentem, poręczającym długoletni pokój na naszym wschodnim froncie.

Przyjazne porozumienie ze Związkiem Sowieckim może nam również przynieść w przyszłości wielkie korzyści ekonomiczne, ale pod warunkiem, że nabierze on zaufania do naszej pokojowej polityki.

Niestety, czytając pisma sowieckie, wyczuwa się jasno, że nie mają tam do nas tego niezbędnego zaufania, i że istnieje przekonanie, że wbrew nastrojowi całego naszego społeczeństwa, istotne kierownictwo naszej polityki zagranicznej nie zerwało jeszcze ze swemi dawnemi uprzedzeniami do Z. S. R. R.

PAKT WSCHODNI.

Brak zaufania do szczerości Polski zrodził w umysłach bardzo zdolnych polityków sowieckich pomysł **Paktu Wsch.** którego zadaniem jest zapewnienie na wschodzie europejskiem daleko pewniejszego pokoju, aniżeli dają pakty o nieagresji, gdyż istniałaby solidarna wzajemna gwarancja państw wchodzących do tego zespołu, w którym najważniejszemi jednostkami byłyby: Zw. Sowiecki, Niemcy, Francja i Polska. Pakt ten winien był być przyjęty bardzo przychylnie przez wszystkich zwolenników pokoju, a szczególnie przez Polskę. Po wyjaśnieniu szeregu kwestyj, szczególnie nas obchodzących z uwagi na nasze geograficzne położenie, do idei paktu regjonalnego winniśmy się ustosunkować pozytywnie. Wszak zasada paktów regionalnych była punktem wyjścia naszych dotychczasowych poczynań w dziedzinie bezpieczeństwa. To

Bomba niemiecka

Niema Traktatu Wersalskiego

PAT. podała w sobotę ubiegłą następującą wiadomość z Berlina:

N. B. I. donosi: Kanclerz Hitler w piątek popołudniu przerwał swój urlop zdrowotny i powrócił do Berlina. Jeszcze wieczorem kanclerz wezwał do siebie szereg członków gabinetu Rzeszy, aby omówić sytuację międzynarodową. W wyniku tych narad zwołano na sobotę posiedzenie rady ministrów.

Na posiedzeniu tem uchwalono ustawę wprowadzającą powszechną i obowiązkową służbę wojskową w Niemczech. Uchwalona ustawa ujęta jest w 3 krótkie paragrafy: Paragraf pierwszy mówi o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej, paragraf drugi określa stan liczebny wojska, ustalając go na 12 korpusów, składających się z 36 dywizyj, paragraf trzeci poleca ministrowi spraw wojskowych wydanie odpowiednich rozporządzeń.

W godzinach popołudniowych minister propagandy Rzeszy zaprosił telefonicznie przedstawicieli prasy zagranicznej na konferencję prasową. Na konferencję przybyło około 100 przedstawicieli prasy zagranicznej.

Zebranym minister propagandy Goebbels odczytał długie uzasadnienie ustawy, wprowadzającej obowiązek służby wojskowej, poczem podał do wiadomości dosłowny tekst tej ustawy.

Uchwalenie ustawy, o przymusowej służbie wojskowej w Rzeszy jest jawnem i ostentacyjnem pogwałceniem Traktatu Wersalskiego, podobnie zresztą jak i oświadczenie Goeringa, o wprowadzeniu lotnictwa wojskowego w Niemczech.

Tymczasem Niemcy, nie zaciągając żadnych zobowiązań, przekreślają jednem pociągnięciem pióra najistotniejszą część przepisów rozbrojeniowych. Na ten krok Trzeciej Rzeszy, wszystkie państwa zainteresowane w utrzymaniu przepisów Traktatu Wersalskiego mogą dać tylko jedną godną i męską odpowiedź, któraby raz na zawsze położyła kres niemieckim mrzonkom o odwecie i niemieckim przygotowaniom do obalenia dzieła, przeprowadzonego Traktatem Wersalskim.

Czy Europa zdobędzie się na męskie stanowisko?

(O drogi polskiej polityki zagranicznej)

(Dokończenie ze strony pierwszej)

też zupełnie niepojętem jest negatywne stanowisko Polski względem tej tak ważnej dla niej propozycji. Szczęśliwie, sprawa przystąpienia naszego do Paktu Wschodniego, nie jest jeszcze w chwili obecnej zdecydowana i należy dążyć, aby ten pakt, mający obecnie dużo szans dojścia do skutku dzięki energicznej interwencji Anglji i poparciu Włoch został należycie wyzyskany dla dobra naszego kraju.

RZESZA HITLERA

Mniej więcej dwa lata temu zaszła również kolosalna zmiana i na naszym zachodnim froncie, spowodowana przewrotem hitlerowskim, bardzo wydatnie popartym materjalnie przez nacjonalistów, wielkich przemysłowców i finansistów niemieckich, chcących bezwzględnemi rękami hitlerowców zmiażdżyć zmagający się ruch klas pracujących miast i wsi.

Polityczny program tego faszystowskiego obozu miał na celu rozbicie stronnictw, zniszczenie demokracji, natychmiastowe przyłączenie do Rzeszy Austrji, stopniowe zdobycie pogranicznych ziem, zamieszkałych przez pewien odsetek Niemców, a przedewszystkiem zniesienie t. zw. kurytarza, t. j. odebranie nam Pomorza i nową aneksję Alzacji, a następnie podbój wschodu.

Program ten nietylko został wyłożony w ewangelji hitleryzmu w „Mein Kampf", ale już po zamachu był niejednokrotnie potwierdzany przez ludzi najbliżej przy Hitlerze stojących. Zresztą byłoby najwyższą obelgą dla Hitlera i jego sztabu przypuszczenie, że mogli oni w przeciągu kilku miesięcy wyrzec się haseł, które dały im zwycięstwo. Tylko bardzo naiwni ludzie mogą przypuszczać coś podobnego. Szczególnie, że cały prawie naród niemiecki solidaryzuje się kompletnie z odwetowemi hasłami w nadziei, że Rzesza powiększy się o kilkanaście miljonów ludzi o nowe rynki zbytu. Zadania te mogą być urzeczywistnione wewnątrz kraju drogą gwałtu, nazewnątrz drogą wojny.

Wszystkie państwa zdają sobie sprawę z celu gorączkowego zbrojenia się Niemiec, widzą grożące pokojowi niebezpieczeństwo i dlatego robią wprost nadludzkie wysiłki, aby uchronić siebie i Europę od nowej wojennej katastrofy, przez stworzenie szeregu międzynarodowych porozumień, zdolnych do przeciwstawienia się niemieckim planom. Zrozumiałem jest, że Niemcy ze swej strony robią wysiłki, aby rozbić tę pokojową politykę, której najczynniejszą organizatorką jest Francja. To też główny ich wysiłek, skierowany jest przeciwko Francji, polegający na uśpieniu jednolitej obecnie francuskiej opinji publicznej i na oderwaniu od Francji państw, ściśle z nią związanych.

Aby pozyskać francuską opinję publiczną, Hitler oświadczył już kilkakrotnie, że po zlikwidowaniu Saary, Niemcy wyrzekają się wszelkich terytorjalnych pretensyj do Francji, co jest wierutną nieprawdą, gdyż każdy bez wyjątku Niemiec jest głęboko przekonany, że Alzacja wróci prędzej lub później do Rzeszy. W tym samym również celu, jak Htler tak też i jego najbliżsi, powtarzają przy każdej okazji, że marzeniem Niemiec jest dojście do jaknajlepszych przyjacielskich stosunków z Francją, a niektórzy mówią nawet o jakimś przymierzu niemiecko-francuskiem, niewiadomo tylko przeciwko komu skierowanemu. Wyciągając przyjacielską pojednawczą rękę do Francji, robią oni jednocześnie wszystko, co mogą, aby osłabić ich stosunki z innemi państwami. Lokalne pieniądze idą na propagandę antyfrancuską w Anglji, w Rumunji, w Jugosławji i w Italji. Największem jednak zadaniem jej na tem polu jest poróżnienie Francji z Polską i chęć doprowadzenia do zerwania sojuszu polsko-francuskiego. Byłoby to rzeczywiście wielkiem zwycięstwem niemieckich nacjonalistów, klęską zaś dla obydwu państw sprzymierzonych.

(Dokończenie w następnym numerze).



Bezrobotni szkoccy zorganizowali „marsz głodnych" z Aberdeen przez Dundee do Glasgowa, na znak protestu przeciwko zarządzeniom rządu. Jak widzimy, w marszu wzięły udział również i kobiety z dziećmi.

Wielka manifestacja chłopów morawskich za nową gospodarka

POZDROWIENIA DLA CHŁOPÓW POLSKICH.

W dniu 10 marca odbyła się w Bernie morawskim wielka manifestacja chłopów morawskich za programem gospodarczym Stronnictwa Republikańskiego. Na zgromadzeniu z przywódców czeskiego ruchu agrarnego zjawili się poseł R. Beran, przewodniczący partji, minister spr. wewnętrznych dr. Czerny, prezydent mor. sejmu kraj. Stoupal i wielu posłów i senatorów. Obok znanych kwestji agrarnych na zjeździe pojawiły się radykalne hasła **za kontrolą banków.**

Wśród rezolucyj zwraca uwagę uchwała pod adresem chłopów polskich:

Zgromadzeni w Bernie delegaci rolników z ziemi morawskiej wyrażają wierność i oddanie sprzymierzeńcom i przyjaciołom państwa czechosłowackiego. **Zwracają się także do bratniego narodu polskiego, a przedewszystkiem do rolników polskich z przyjacielskiem pozdrowieniem i niezłomną wolą do stałej, wiecznej współpracy. Jakiekolwiek przeszkody, które na jej drodze by się wysunęły, dają się przy dobrej woli pokonać.**

Szczegóły i echa wystąpienia niemieckiego

Władze niem. wydały w sobotę popołudniu komunikat, ogłoszony nadzwyczajnemi wydaniami w dziennikach, następującej treści:

„Wrażenie, jakie wywarła na członkach gabinetu Rzeszy odczytana przez kanclerza proklamacja, było ogromne. **Członkowie gabinetu spontanicznie powstali z miejsc, a generał v. Blomberg wzniósł trzykrotne „Heil" na cześć kanclerza, poczem wszyscy ślubowali wodzowi wierność i całkowite oddanie".**

„Taki sam entuzjazm panuje również wśród narodu niemieckiego. Równocześnie z podkreśleniem radości z zapewnienia bezpieczeństwa Niemcom przez uchwalone obecnie dozbrojenie, **naród niemiecki czuje się zjednoczony ze swym wodzem w szczerem pragnieniu pokoju (?).**

Opinja kół paryskich

Dzienniki zamieszczają opinję wybitnych przedstawicieli francuskich sfer wojskowych o ostatnich zarządzeniach Niemiec. Marszałek **Petain krótko oświadczył: „Cóż dodać do faktu. Wiadomości, jakie nadeszły są oficjalnem potwierdzeniem stanu rzeczy, który już oddawna znaliśmy doskonale".**

Gen. Weygand powiedział: „Decyzja rządu niemieckiego otworzyła niewątpliwie oczy tym wszystkim, którzy dotychczas nie chcieli jasno widzieć. Nie zaskoczyła ona bynajmniej tych, którzy byli dobrze poinformowani o zamiarach III Rzeszy. Nie wątpię, że powaga sytuacji przyczyni się do usprawnienia zbyt długiego opóźnienia, z jakiem we Francji poddano pod głosowanie sprawę dwuletniej służby wojskowej".

Szef sztabu generalnego **gen. Debeney** oświadczył: „Obecnie wszyscy Francuzi wiedzą, co mają sądzić o Rzeszy. Muszą oni wykonać z całym spokojem i w sposób stanowczy swój obowiązek. Rząd francuski ma ułatwione zadanie".

Stanowisko Belgji

Agencja „Belga" ogłasza oświadczenie ministra Hymansa w sprawie ostatniej decyzji Rzeszy. **Wydarzenie** — powiedział minister — **jest poważne i może udaremnić wysiłek dokonany w Rzymie i w Londynie w celu organizacji pokoju.** Mocarstwa powinny naradzić się. Ochrona pokoju wymaga akcji przemyślanej. Omówiliśmy tę sytuację z ministrami francuskimi. Rząd francuski ocenia sytuację z zimna krwią. Belgja utrzymuje ścisły kontakt z wielkiemi mocarstwami.

Zdenerwowanie w Bukareszcie

Spowodu wiadomości o decyzji rządu Rzeszy, naogół w tutejszych kołach politycznych panuje pewna dezorjentacja i zdenerwowanie, tembardziej, **iż obawiają się, aby decyzja berlińska nie przyczyniła się do podobnych kroków w Sofji i w Budapeszcie, co dotknęłoby bezpośrednio interesy rumuńskie.**

Konsternacja w Genewie

Wiadomość o kroku niemieckim doszła do Genewy około godziny 6 po południu, kiedy większość dyplomatów wyjechała poza miasto na odpoczynek niedzielny. Ponieważ jednak obradowała komisja dla spraw sporu o Gran Chaco i komitet dla spraw handlu bronią, **więc wiadomość z Berlina doszła bezzwłocznie do rzeczoznawców i delegatów dla spraw wojskowych, wywołując piorunujące wrażenie.** Sądzą tu, że krok Niemiec jest jednem z szeregu dawno uplanowanych posunięć, mających na celu uwolnienie Rzeszy od klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego.

Obecnie Hitler wybrał moment do ogłoszenia ustawy o powszechnej służbie wojskowej tuż przed wizytą Simona, by postawić ministra angielskiego wobec faktów dokonanych i argumentów o decydującej wadze.

Koła genewskie przypuszczają, że Niemcy nie powrócą do Genewy, do czego miała doprowadzić polityka państw zachodnio - europejskich. Po ostatnim kroku Rzesza niewątpliwie nie zechce brać udziału w żadnych rokowaniach, mających na celu rozbrojenie międzynarodowe.

Rząd angielski przesłał notę do Berlina

Odbyło się posiedzenie gabinetu, na którem zbadano ostatnie oświadczenia niemieckie i przedyskutowano treść noty, którą przesłano do Niemiec.

Agencja Reutera donosi, że na popołudniowem posiedzeniu Izby Gmin, przywódca opozycji Landsbury zwrócił się do ministra Simona z zapytaniem o stanowisko rządu W. Brytanji wobec uchwały rządu Rzeszy Niemieckiej o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej. **Minister Simon odpowiedział, że rząd W. Brytanji nawiązał już w tej sprawie kontakt z rządami Francji i Włoch i polecił swemu ambasadorowi w Berlinie wręczyć rządowi niemieckiemu notę.**

Ambasador francuski Corbin odwiedził ministra Simona w Izbie Gmin. Simon poinformował go o treści noty brytyjskiej do Niemiec, poczem nastąpiła wymiana poglądów na temat tej noty.

Londyn, Paryż i Rzym pozostają w ustawicznej wymianie poglądów między sobą oraz między swymi ambasadorami w Berlinie.

Ambasador angielski, Phipps, udał się na Wilhelmstrasse i złożył ministrowi Rzeszy v. Neurathowi następujące pytania:

1) Czy Niemcy gotowe są cofnąć swą decyzję wystąpienia z Ligi Narodów,

2) czy Niemcy gotowe są wziąć udział w systemie bezpieczeństwa, utrzymując całokształt paktów wymienionych w kwestji angielsko-francuskiej z 3 lutego.

Odpowiedź niemiecka

Komunikat ogłoszony przez N. B. I. o wizycie ambasadora angielskiego Phippsa u ministra spraw zagranicznych Rzeszy głosi: „Ambasador angielski Phipps odwiedził ministra spraw zagranicznych Rzeszy i doręczył mu notę, zawierającą zastrzeżenia rządu angielskiego wobec ustawy Rzeszy o rozwinięciu sił zbrojnych z dnia 16 marca. **W zakończeniu tej noty powtórzone zostało pytanie: „Czy rząd Rzeszy gotów jest z okazji wizyty sir John Simona w Berlinie rozważyć punkty zawarte w komunikacie londyńskim 3 lutego".**

Minister Rzeszy odpowiedział na to pytanie twierdząco.

W związku z przychylną odpowiedzią na notę angielska do rządu niemieckiego, postanowiono, że ministrowie Simon i Eden udadzą się do Berlina w najbliższą niedzielę, 24 marca.

Prasa warszawska

Prasa półurzędowa nie zajmuje stanowiska wobec zapowiedzianych przez Niemcy zbrojeń. Ani „Gazeta Polska", ani inne pisma nie występują przeciwko niesłychanym planom militarnym Hitlera. To milczenie prasy półurzędowej wywołało duże zdziwienie. Natomiast sanacyjny „Kurjer Czerwony" akurat obecnie uznał za stosowne donieść, że w Grudziądzu tamtejsza Jung-Deutsche-Partei wezwało swych członków do udziału w zbiórce na hydroplan im. min. Piłsudskiego.

Opisy manifestacyj berlińskich oraz planów militarnych są podawane przez prasę sanacyjną przeważnie bez komentarzy.

Zgon prof. dr. Jana Rozwadowskiego

W czwartek o godz. 18,15 zmarł nagle na dworcu głównym w Warszawie, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. prezes Akademji Umiejętności, **Jan Michał Rozwadowski.** W środę prof. Rozwadowski wygłosił w kole naukoznawczem w Warszawie odczyt na temat „Prawda życia".

Ś. p. Rozwadowski, znakomity językoznawca polski, urodził się w roku 1877, studjował w Krakowie i Lipsku. Następnie był profesorem i docentem języków indo-europejskich na Uniwersytecie Krakowskim, **w latach 1925 do 1927 był prezesem Polskiej Akademji Umiejętności.** Należał on do najwybitniejszych znawców wszystkich prób języków indo-europejskich, położył wielkie zasługi w zakresie etymologji porównawczej języków słowiańskich. Był też znakomitością pod względem znajomości litewszczyzny. **Prof. Rozwadowski był autorem wielu dzieł, drukowanych w językach polskim i niemieckim.**

STACJA PODSŁUCHOWA NA ZAMKU W PSZCZYNIE.

Krążą pogłoski, że w tych dniach w gabinecie zamku księcia Pszczyńskiego odkryto tajną stację telefonicznego podsłuchu. Stacja ta była włączona do sieci telefonicznej w zamku, do sieci telefonów prywatnych, łączących księcia z jego poszczególnemi przedsiębiorstwami, a nadto miała ona połączenie z pocztową siecią państwową, tak, że książe miał możność podsłuchiwania rozmów, prowadzonych na pocztowych linjach państwowych.

Na ślad istnienia tej stacji podsłuchowej udało się wpaść zupełnie przypadkowo. Stacja ta istniała od szeregu lat.

Zyski wytwórców broni

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Londynu, że angielska fabryka broni i amunicji Vickers Ltd. wykazała za ubiegły rok, po odjęciu wszystkich podatków, czysty zysk w **wysokości 543 tysiące funtów sterlingów. Dywidenda, która w poprzednim roku wynosiła 4 procent, zwiększona została za rok ubiegły do 6 procent.**

Katastrofa kolejowa

Agencja Havasa donosi z Moskwy, iż w okolicach Czelabińska wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a kilkanaście jest rannych. **Przy zderzeniu dwuch pociągów, 22 wagony zostały zupełnie zniszczone, a 45 jest poważnie uszkodzonych.**

Zderzenie samolotów we Francji

W czasie nocnych manewrów, prowadzonych przez 3 eskadrę lotniczą, jeden z samolotów zmuszony był do lądowania na lotnisku wojskowem w Tours, przyczem przy lądowaniu uległ poważnym uszkodzeniom. **W chwilę potem nadleciał drugi samolot, który również lądował na tem lotnisku, przyczem w panujących ciemnościach najechał na poprzedni samolot.** Przy zderzeniu 7-miu lotników odniosło ciężkie rany.



Venizelos wraz z małżonką

Szarwark w drodze

Ostatnia debata budżetowa w Sejmie wykazała, że dzisiaj (przed wyborami), to wszystkie partje, nie wyłączając nawet BBWR. litują się nad ciężkiem położeniem wsi. Dał temu przecież wyraz generalny referent budżetowy, poseł Miedziński, specjalista klubu BB. w dziedzinie skarbowości, który, stwierdzając ciężką sytuację gospodarczą na wsi, był łaskaw (!) oświadczyć nie tylko imieniem własnem, lecz także imieniem swojego Klubu, z powołaniem się nawet na porozumienie w tej sprawie z Rządem — że jest przeciwny nakładaniu w tej sytuacji nowych podatków i dlatego wniesiony projekt ustawy o daninie szkolnej, która miała dać 18 miljonów nowych podatków, cofa!

Oświadczenie to przyjęte zostało z niekłamaną ulgą przez wszystkich tych posłów, którzy widzą, że dalsze podnoszenie ciężarów podatkowych, bez równoczesnego podniesienia dochodów w gospodarstwie wiejskiem — musi prowadzić do niechybnej katastrofy. Ulgi tej nie mógł nawet zmniejszyć głos, jaki wówczas zaraz padł z ław posłów opozycyjnych, że jest to tylko manewr wyborczy B. B.

Niestety! Radość była krótka, gdyż w 2 tygodnie później minister skarbu, zamiast wycofanego jednego projektu daniny szkolnej na 18 miljonów złotych, zgłosił *do laski marszałkowskiej kilka projektów nowych ustaw podatkowych*, z których np. jeden wprowadzający 15 proc. dodatek do podatków bezpośrednich nakłada na barki płatników *69 miljonów nowych podatków*, zaś inne, jak np. o podatku gruntowym przez wprowadzenie przepisu, że stawka podatkowa od 1 ha ma wynosić od 50 gr. do 25 złotych zasadniczego podatku, stwarza niesłychaną *w tej dziedzinie nie tylko rozpiętość, lecz i dowolność dla władz skarbowych.*

Myliłby się ten, ktoby myślał, że z tą chwilą wyczerpią się pomysły „przyjaciół“ chłopa w kierunku przerzucania na jego barki coraz to nowych ciężarów.

Obecnie pracują oni nad tem, jak możnaby przerzucić na niego obowiązek utrzymania dróg, już nie tylko gminnych lecz nawet powiatowych, wojewódzkich i nawet państwowych.

Jak wiadomo, na utrzymanie dróg przewidziane były odpowiednie źródła dochodów, odpowiednie fundusze. Kiedy te np. nie zawsze wystarczały, wprowadzono np. dla zwiększenia powiatowych funduszów drogowych, ustawowe dodatki do podatków drogowych, po które wolno było Wydziałom Pow. sięgać tylko wówczas, jeżeli inne źródła dochodowe na ten cel nie wystarczały i to w zakresie najwyżej do 100 procent.

Niestety! To, co miało być stosowane, wyjątkowo stało się już od szeregu lat regułą, a w wielu wypadkach temi dodatkami łata się inne wydatki, nie koniecznie drogowe, co jest sprzeczne z ustawą.

Podobnie rzecz się ma i z funduszami państwowymi na cele drogowe. Kiedy np. spowodu „kryzysu“ trzeba było przyciągnąć pasa, ograniczyć rozchody budżetowe, to tak pokierowano temi oszczędnościami, że wydatki osobowe prawie pozostawiono nietknięte niektóre pensje i fundusze dyspozycyjne nawet powiększono, a natomiast pastwą „oszczędności“ padły wydatki rzeczowe, nawet tak potrzebne jak na budowę szkół, *na które cały kredyt poprzedni w sumie 20 miljonów skreślono, dalej wydatki na regulację rzek, melioracje rolne — no i wydatki na drogi.*

Ponieważ tak pojęta „oszczędność“ nie dała długo czekać na fatalne skutki, jakie taka gospodarka musiała za sobą pociągnąć, a co ujawniła nie tylko powódź zeszłoroczna, o ile idzie o „oszczędności“ na robotach wodnych, ale co ujawniła nawet nie bardzo jeszcze dokuczliwa zeszłoroczna słota na drogach, na których skutkiem braku robót konserwacyjnych na ogromnych przestrzeniach pozałamywała się nawierzchnia, „drogi się powywracały“, tak, że trzeba je było nawet na głównych szlakach zamykać — mosty, zaś i inne objekty drogowe walą się, tamując komunikację — trzeba było stwierdzić, że tak dalej być nie może. Trzeba oddać „co boskiego — Bogu“ a odpowiednie fundusze oddać na drogi. Lecz gdyby się chciało przywrócić fundusze drogowe — musiałoby się ująć z funduszów na biurokrację, a ta dziś jest dość potężna, by na to nie pozwolić. Stąd projekt przerzucenia kosztów budowy i utrzymania dróg na tych „co to żywią i bronią“. Jak w roku 1920, kiedy przyszła nawała bolszewicka, w tej ciężkiej sytuacji, wszyscy zgodnie stwierdzili, że Polskę mogą uratować tylko ci, których jest najwięcej — tj. chłopi, tak dzisiaj, kiedy sytuacja drogowa stała się opłakaną, wprost katastrofalną, powiadają różni hrabiowie Potoccy i Tyszkiewicze, że uratować drogi może tylko wj

Ponieważ na ich uratowanie trzeba już nie miljonów, ale prawie miljarda, a i ślepy dziś widzi, że takiego podatku chłopi nie są w stanie złożyć w gotówce, a kartele nie zechcą, stąd wniosek: *zaprowadzić szarwark!* A choć to pachnie nową pańszczyzną, a choć to, jak stwierdził w Sejmie galicyjskim jeden ze skrajnych konserwatystów, dr. Piniński, w r. 1897, że „szarwark jest do pewnego stopnia ograniczeniem osobistej wolności“ — panowie ci mają odwagę dzisiaj w XX wieku, w 16 lat po wojnie światowej takie środki zalecać, by siebie od podatku drogowego bronić.

Że te pomysły nie na żart się rzuca, dowodem tego, choćby zebranie jakie odbyło się przed dwoma miesiącami we Lwowie z udziałem wiceministra komunikacji, inż. Bobkowskiego. Na zebraniu tem, w którem udział wzięła różnego rodzaju biurokracja Lwowska z urzędu i sfery przemysłowe i handlowe, po przedstawieniu przez wiceministra Bobkowskiego opłakanego, a rzeczywistego, stanu naszych dróg, zabrał głos hr. Tyszkiewicz, prezes polskiego Klubu automobilowego i postawił propozycję, by porobić kroki u kompetentnych sfer (rządowych i w Sejmie), by ustawowo zaprowadzono w Polsce szarwarki dla robót drogowych. Naturalnie to zebranie tylko temu przyklasnęło i uchwaliło założyć w tym celu Ligę drogową.

Że robota dobrze była przygotowana, to widać z tego, że już w styczniu Liga drogowa przedłożyła wszystkim posłom swoją odezwę za szarwarkami i statut w tym kierunku.

W tej odezwie udowadniają, że szarwarkiem będzie można wyciągnąć rocznie na cele drogowe do 70 miljonów zł., a już we Lwowie hr. Tyszkiewicz mówił o 80 miljonach dochodu z tego źródła, a proponował on, by na ten cel skarb państwa na zakupno materjałów, dawał swój udział w kwocie 30 miljonów (naturalnie zebranych także z podatków bezpośrednich i pośrednich, w których ogromny udział jest wsi).

Wartoby zająć się szczegółowo tą odezwą Ligi Drogowej, lecz dla braku miejsca nie możemy tego robić, choć nie sposób bodaj w kilku słowach jej nie poświęcić uwagi.

Proponuje więc, by nie nazywać tego szarwarku szarwarkiem, lecz „świadczeniem w naturze“, ze względu na przesadne nieraz łączenie tego pojęcia przez ludność z pojęciem odrabiania pańszczyzny“.

Radzi stosować go ostrożnie tam, gdzie nastrój ludności do szarwarku jest wrogi np. na kresach południowo wschodnich, (prawdopodobnie ma na myśli znane zajścia w Lesku...). Jest zdania, że nakładanie go w stosunku do podatku gruntowego, „byłoby dla większej własności ziemskiej krzywdzące“, lecz żąda obliczenia w stosunku do podatku wyrównawczego. Początkowo radzi stosować szarwark tylko dla dróg gminnych, „a powoli dopiero na drogach powiatowych i państwowych“. Dalej jest zdania, że w każdej gminie należałoby wprowadzić drogowego technika (przerzucenie zatem na gminy nawet utrzymanie biurokracji), a jest także wyrażone zdanie, by wolno było *za nieodrobiony szarwark zakupować materjały potrzebne...*

Widocznie ci panowie zapomnieli już jak to usilnie i z jakiem poświęceniem przez szereg lat walczyli chłopi małopolscy o zniesienie szarwarku, co zresztą udało im się po kilku latach tej ofiarnej i wytrwałej walki.

Warto tutaj przytoczyć, że w czasie zażartej dyskusji w Sejmie galicyjskim nawet taki żubr konserwatywny, jak osławiony Hupka 21. 6. 1902 r. powiedział przyparty do muru przez posłów ludowych: „Jedynie unormowanie budżetu drogowego na dodatkach do podatków jest wskazane“. Zaś drugi jego podobny, broniąc szarwarku, starał mu się nadać niewinny wygląd i tak sielankowo go uzasadniał na posiedzeniu Sejmu dnia 10. 2. 1897 r.: „Zwykle taki szarwark zaczyna się koło 10-tej godziny w licznem towarzystwie, kiedy niema co lepszego do roboty, wychodzi się na pole, śmieją się, bawią się, sprzeczają, zrobią niewiele i rozchodzą się do domów koło 4-tej...“

A warto jeszcze przytoczyć ustęp z przemówienia posła ruskiego dr. Okuniewskiego, który nic na aktualności nie stracił, lecz z powodu strasznej nędzy, jaka dziś wieś nawiedziła, tylko zyskał: „My budemo robyty, a sami boso po nich chodyty, a ne bude komu po nych jizdyty“.

Naprawdę! Że też ci panowie od zielonych stolików, z dancingów i kin nie wyjdą na wieś i nie przekonają się o tej „radości“ jaka na wsi panuje skutkiem niesprawiedliwego udziału w zyskach i ciężarach, że też nie chcą widzieć, jak czarna rozpacz ogarnia tego chłopa, kiedy już nietylko nie jest w stanie myśleć o nowych ciężarach, gdyż już obowiązującym sprostać nie może... Niechby widzieli jego rozpacz, a często już straszną rezygnację, jak patrzeć musi na powolne konanie swoich najbliższych bez lekarza, bez ciepłej i solonej strawy, bez najkonieczniejszego przyodziewku. Niechby popatrzył na ich wynędzniałe, czarne oblicza, oczy dziwnie szklące, usta ściśnięte, a na których uśmiech nie gości miesiącami — a wówczas przestaliby już nie w interesie tego ludu wiejskiego, lecz w interesie Państwa myśleć nie o tem, jak jeszcze wycisnąć z niego „coś w naturze“, skoro pieniędzy nie ma, lecz jak mu dopomóc, bo jak jego dla Państwa stracimy, to źle będzie. Nie chcemy wierzyć, by pewne sfery dlatego specjalnie chłopa wybrały sobie za przedmiot wiwisekcji, że ma on przysłowiową cierpliwość, ostrzegamy, tych, którzy w chłopie chcą widzieć to „pochyłe drzewo, na które i cap wyleźć potrafi“, bo wszystko ma swoje granice, a więc i przysłowiowa chłopska cierpliwość.

inż.



Wieś zniszczona pociskami koło miasta Seres, w Macedonji, w czasie walk między rewolucjonistami a wojskami rządowemi greckiemi.

Meteor spadł pod Olkuszem

W nocy na wtorek nieliczni mieszkańcy Olkusza byli **świadkami niezwykłego zjawiska.**

Na wschodniej stronie nieba zauważyli **olbrzymią świetlaną kulę,** która z błyskawiczną szybkością toczyła się po niebie i **z hukiem spadła na pola wsi Parcze.**

Był to prawdopodobnie meteor, który na krótką chwilę oświetlił silnie, jak słońce, całą okolicę.

W związku z tem wśród włościan, ogarniętych panicznym strachem, krążą pogłoski o **zbliżającym się końcu świata.**

Zjawiskiem zajęły się miejscowe sfery naukowe, które wszczęły poszukiwania meteoru.

W kilku wierszach

— W poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, na którem załatwiono szereg mniej ważnych spraw, o których będą wydane dekrety na podstawie ustawy o pełnomocnictwach.

— W powiecie Wieluńskim policja przystąpiła do energicznej akcji, mającej na celu zupełne wytępienie kłusownictwa. Przeprowadzono rewizje w domach podejrzanych o kłusownictwo chłopów. W ręce policji wpadło kilkaset strzelb od najnowszych, aż do fuzyj fabrykacji domowej.

— W niedzielę, dnia 17 bm. złożył wizytę w Belwederze ministrowi Piłsudskiemu, attache wojskowy niemiecki w Warszawie gen. Schindler.

— Stosunkowo znaczny spadek kursu angielskiego funta szterlinga w ostatnich tygodniach nie odbił się na polskich kupcach, utrzymujących stosunki handlowe z Anglją. Eksporterzy bekonów, nabiału i t. p. do Anglji nie ponieśli strat, gdyż większość tranzakcyj była zawierana w złotych polskich, a nie w funtach.

— Organizacje osadników na Kresach Wschodnich opracowały memorjał do ministerstwa Skarbu w sprawie ulg podatkowych. Osadnicy z uwagi na ciężkie położenie rolnictwa domagają się przyznania im 5-letniego moratorjum podatkowego.

— W Paryżu odbył się pogrzeb artysty-malarza Gustawa Gwozdeckiego. W pogrzebie wzięła liczny udział kolonja artystyczna polska i francuska oraz przyjaciele zmarłego.

— W niedzielę obchodzono w Berlinie 159-rocznicę urodzin królowej pruskiej Luizy. Pomnik królowej w Tiergarten ozdobiono kwiatami i zielenią. Szczególną uwagę zwracał piękny wieniec od b. cesarza Wilhelma.

— Król Sjamu, który przed kilku dniami abdykował, przeszedł obecnie — jak donoszą z Pragi — do zawodu hotelarskiego, nabywając większą część akcyj jednego z hoteli praskich. B. król Sjamu mieszkał w tym hotelu w czasie swego pobytu w Pradze w 1934 roku.

— W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpatrywano we wtorek sprawę b. członka Obozu Narodowo-Radykalnego, Wiktora Angera, który został aresztowany w grudniu ub. roku i przy którym znaleziono wówczas 948 sztuk nielegalnej Sztafety. Sąd wydał wyrok skazujący.

— Na szosie z Piotrkowa do Wolborza, autobus przy wymijaniu dwuch rowerzystów wpadł na słup telegraficzny i rozbił się. Jeden z pasażerów, Moszek Feldman, został ciężko ranny. Pięciu innych pasażerów odniosło silne obrażenia. Szofera aresztowano.

— W państwowej wytwórni broni w Radomiu wymówiono pracę wszystkim mężatkom, których mężowie pracują, lub posiadają dostateczne środki na utrzymanie rodziny.

— Toczą się pertraktacje z władzami sowieckiemi o sprzedaż statków polskich „Premjer“ i „Warszawa“, Polska dąży bowiem do odmłodzenia swej floty handlowej.

— Ministerstwo Komunikacji utworzyło w przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe“ specjalny fundusz, z którego będą udzielane zaliczki na uposażenia dla pracowników kolejowych. Wysokość funduszu zaliczkowego, określona została na 10 milj. zł.

— Starosta grodzki wileński wydał decyzję, mocą której została rozwiązana narodowo-socjalistyczna partja robotniczo-włościańska, mająca siedzibę w Wilnie.

— Znany lotnik amerykański, Willey Post, odleciał z Los Angeles, podejmując ponownie próbę dokonania przelotu do Nowego Jorku przez stratosferę.

— Do Wersalu przylecieli lotnicy Codos i Rossi, którzy przelecieli bez lądowania dystans 4.700 km. z portu Praia w Afryce Zachodniej.

— Sekretarjat Generalny Ligi Narodów ogłosił protokuł objęcia władzy przez Rzeszę Niemiecką na terytorjum Saary. Protokuł został dostarczony przez bar. Aloisi'ego, jako przewodniczącego Komitetu Trzech.

— Z Kowna donoszą: Rada stanu opracowała nowy projekt ustawy prasowej. Po zatwierdzeniu projektu przez gabinet ministrów, rząd zajmie się utworzeniem departamentu prasy.

— Z Drezna donoszą, że saski minister oświaty, dr. Hartnacke, otrzymał nagle urlop, z którego już nie wróci.

— Sowiecki pilot Farik został odnaleziony na południowo-wschód od Chabarowa (na południe od Morza Karskiego na Syberji).

— „Le Petit Journal“ sądzi, że naskutek sytuacji wytworzonej przez deklarację gen. Goeringa w sprawie lotnictwa niemieckiego, nastąpi wymiana poglądów pomiędzy Paryżem, Londynem a Rzymem.

— Do Mogadiscio (stolica Somali Włoskiej) przybyły okręty „Vulcania“ i „Biancamano“, które wyładowały część dywizji messyńskiej oraz materjał wojenny.

— W stoczni w Modlinie wybuchł pożar spowodu krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. Spaliły się urządzenia biurowe, zniszczone są ściany itp. Mimo energicznej akcji straży pożarnej, pożar wyrządził szkody na około 10.000 zł.

— W Londynie zmarł w 81 roku życia długoletni wydawca „Times'ów“ G. E. Buckle.

— W Ameryce zmarł uczony jugosłowiański profesor Pupin, który ostatnio wykładał w uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. Profesor Pupin położył duże zasługi dla Jugosławji w czasie walk o wyzwolenie i zjednoczenie.

— Król Belgji zamianował flamandzkiego deputowanego, De Chrywera, ministrem rolnictwa.

— Polskie organizacje szachistów zwróciły się do szachistów litewskich z propozycją wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju, jaki odbędzie się w Warszawie.

STANISŁAW JANIGA

Niemcy a Polska

PAŃSTWO PRUSKO-BRANDENBURSKIE.

VI.

BŁĘDY POLSKIE.

Zdawało się, że po pokoju w Toruniu na długo zniknie niebezpieczeństwo niemieckie dla państwa polskiego. Zakon niemiecki nie mógł już poważnie zagrażać wzrastającej stale potędze Polski i Litwy, a niebezpieczne nie były także Niemcy, gdyż rozwój stosunków wewnętrznych w państwie tem doprowadził pod koniec średniowiecza do znacznego osłabienia władzy cesarskiej. Właściwą władzę monarszą sprawują tam prawieże niepodzielnie poszczególni książęta, do których należy między innymi także elektor brandenburski.

Niestety błędy polityki polskiej przyczynią się do tego, że u granic Polski w chwili upadku cesarstwa niemieckiego niemczyzna odżyje i zorganizuje się na nowych podstawach, a wreszcie przyczyni się do upadku państwa polskiego i zagrozi narodowi polskiemu zupełną zagładą. Niebezpieczeństwo to wyjdzie znowu z ziem zakonu, z Prus Wschodnich.

Stosunki pomiędzy Zakonem a Polską także po pokoju toruńskim nie układały się pomyślnie. Wielcy mistrze nie wykonywali obowiązków, przyjętych przez Zakon, a nawet od złożenia hołdu królowi się wymawiali. W początkach rządów **Zygmunta I** stosunki te znacznie się zaostrzyły, gdy wielkim mistrzem został **Albrecht** brandenburski, siostrzeniec króla, pochodzący z bocznej linji **Hohenzollernów**, którzy rządzili Brandenburgją, powstałą z dawnej marchji. Ciągłe knowania przeciwko Polsce, układanie się z przeciwnikami Polski, cesarzem i Moskwą, zmusiły Zygmunta do energicznego działania. W r. 1519 wojska polskie wyruszyły do Prus Wsch. i, zająwszy je prawie w całości, zamknęły Albrechta w Królewcu. Wielki mistrz liczył na pomoc niemiecką, ale gdy pomoc ta zawiodła, szukał ocalenia na innej drodze. Zrzuciwszy suknię zakonną, przeszedł na protestantyzm i ogłosił się księciem Prus Wsch., zwanych odtąd Książęcemi i jako lennik Polski złożył Zygmuntowi I hołd poddańczy na rynku krakowskim. (1525). Niewyjaśnionem jest dotąd, dlaczego Polska nie zadała potędze Zakonu ostatecznego ciosu, dlaczego zupełnie nie zniszczono ośrodka niemczyzny między Mazowszem a Bałtykiem. Na gruzach Zakonu dzięki błędom polityki polskiej zapoczątkowało się wtedy tworzenie nowej potęgi niemieckiej.

Już za Zygmunta Augusta zaznacza się wyraźnie dążenie, by głównej linji Hohenzollernów, rządzącej Brandenburgją, zabezpieczyć odziedziczenie Prus Książęcych na wypadek wymarcia linji pruskiej. W roku 1563 Zygmunt August pomimo protestu Sejmu udzielił swego przyzwolenia na tego rodzaju układ pomiędzy obu linjami Hohenzollernów, układ, utrudniający włączenie Prus Wschodnich do państwa polskiego, a przygotowujący związek tego kraju z Brandenburgją, zagrażający Prusom królewskim.

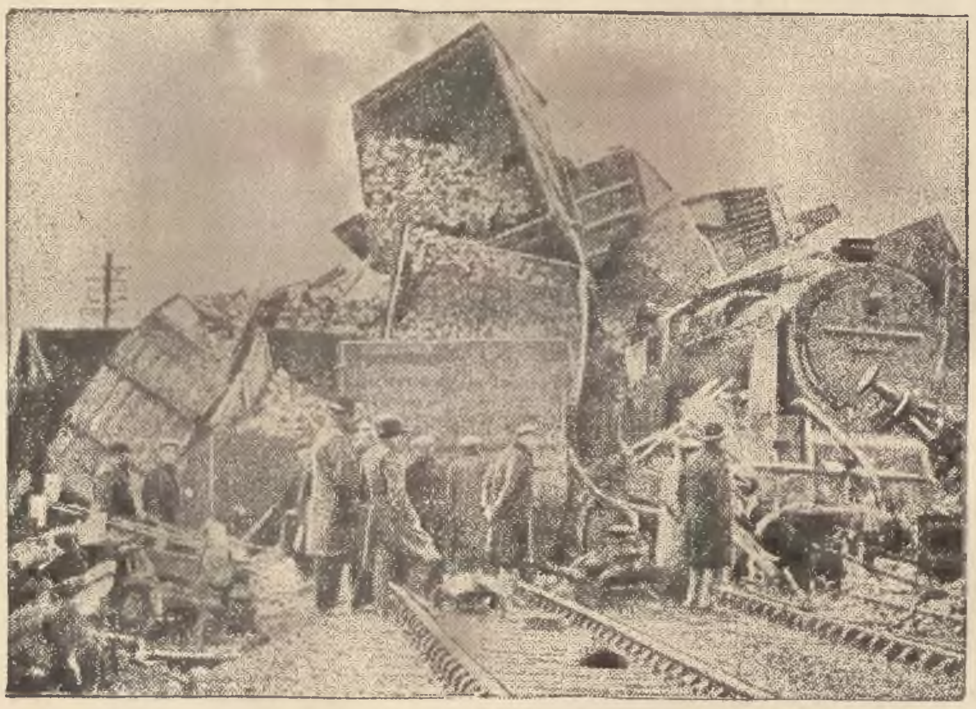
Gdy w roku 1618 ostatni książę pruski **Albrecht Fryderyk** umarł bezpotomnie, w myśl tego układu niebezpieczeństwo to zaistniało bezpośrednio. **Jan Zygmunt,** władca Brandenburgji, odziedziczył Prusy, i jako książę pruski złożył hołd Zygmuntowi III. Jeszcze **Zygmunt III** doczekał się przykrych skutków swego błędu, gdyż książę prusko-brandenburski potajemnie się umawiał ze Szwedami i szkodził Polsce, chociaż ta, była jeszcze państwem potężnem.

PRUSY KRÓLEWSKIE ZAGROŻONE

Gdy zaś za **Jana Kazimierza** doszło do ciężkiego zmagania się państwa ze Szwedami, Moskwą i nawałą tatarską, elektor brandenburski otwarcie zdradził Polskę i połączył się ze Szwedami. W pokoju **welawsko-bydgoskim** Jan Kazimierz przy pośrednictwie cesarza, wzamian za odstąpienie od Szwedów przez elektora, zwolnił go od składania hołdu Polsce w charakterze księcia pruskiego, zapewniając mu w dodatku prawo przemarszu przez Prusy Królewskie 1657.

U północnych granic państwa polskiego powstaje więc ponownie niezależny i groźny dla Polski ośrodek niemieckości, państwo prusko-brandenburskie. W miarę, jak Polska wskutek wojen i wewnętrznych trudności chylić się zaczęła ku upadkowi w XVII i XVIII wieku, wzrastać będzie potęga władców prusko-brandenburskich, aż w roku **1701** elektor brandenburski i książę pruski Fryderyk swojej potędze zapragnie nadać wyraz nazewnątrz, **ogłaszając się królem pruskim, jako Fryderyk I.**

Niebezpieczeństwo utraty Prus Królewskich, położonych pomiędzy Brandenburgją a Prusami Wschodniemi, wzrastać będzie odtąd szybkim krokiem i Polska utraci je, gdy do władzy w Prusiech dojdzie król **Fryderyk II,** jeden z głównych grabarzy Rzeczypospolitej (1740—1786). (C. d. n.)



W pobliżu Kings-Langsley w Anglji miał miejsce niezwykły wypadek zderzenia trzech pociągów ciężarowych naraz. Siła zderzenia była tak wielka, że wagony spiętrzyły się na znaczną wysokość. Wszystkie tory, prowadzące z Euston do północnej Anglji, są zatarasowane.

Witosówka

Jest na Wołyniu, w powiecie Dubieńskim wioska, nazwana przez osadników tamtejszych **Witosówka,** — na cześć wodza chłopów, który przyczynił się do uratowania Ojczyzny od bolszewickiego najazdu.

I oto dziś tę nazwę urzędowo mają zmienić. Ona kogoś w oczy kole.

A oto inny obrazek. Widocznie nietylko to, co „chłopskie" — ale i to, co „o chłopie" niema prawa bytu. Oto inni osadnicy wojskowi nazwali swoje osiedle nazwiskiem wielkiego twórcy powieści o chłopach Wł. Rejmonta. Tej nazwy — **Rejmontowicze** przez sześć lat nie chciel[i], czy nie mogli nam zatwierdzić, dopiero przy usilnem poparciu wójta gminy Beresteczko, ta nazwa po sześcioletnich bolesciach wreszcie została zatwierdzona. Jakby dać nazwę od jakiego sanatora — to napewno w 24 godzin byłoby załatwione. **Stefan Simiński**

Gdzie można nabyć gospodarstwa rolne?

Właściciele karłowatych gospodarstw, a szczególnie dotknięci powodzią, mogą nabywać w województwie poznańskiem i pomorskiem **osady, wielkości od 10 hektarów wzwyż, z parcelacji majątków państwowych. Warunki nabycia są bardzo dogodne, gdyż nabywca wpłaca tytułem zadatku 5 proc. ceny kupna, resztę zaś wpłaca w ratach długoterminowych (do 61 lat).**

Osady są zabudowane. Przesiedlający się, oprócz kwoty na zadatek, musi posiadać pewną sumę, conajmniej 2.000 zł., na początkowe zagospodarowanie osady (zakup inwentarza martwego i żywego, zasiewy).

Na wschodnich kresach niema narazie zapasu ziemi państwowej. Chcący jechać na wschód, mogą nabyć ziemię tylko z parcelacji Państw. Banku Rolnego, względnie, o ile chodzi o Małopolskę wschodnią, od instytucji: Ziemskie Towarzystwo Parcelacyjne „Spółka Akcyjna, Lwów, ulica Szajnochy 2. Tam należy zwracać się po informacje.

Po szczegółowe informacje w sprawie przesiedlania się do województw zachodnich, należy się zwracać do właściwych komisarzy ziemskich, którzy rejestrują kandydatów i organizują grupy osadnicze.

Dla powiatów: tarnowski, dąbrowski, mielecki, ropczycki właściwy jest komisarz ziemski przy starostwie pow. w Tarnowie.

Dla powiatów: nowo-sądecki, gorlicki, jasielski, limanowski i nowo-tarski, właściwy jest komisarz ziemski przy starostwie pow. w Nowym Sączu.

Dla powiatów: wadowicki, żywiecki i bialski, właściwy jest komisarz ziemski przy starostwie w Wadowicach. St. M.

WOJCIECH BREOWICZ — IVAHY, PARANA.

List do Matki

Kochani!

List Wasz, w którym mi piszecie
o Waszem zdrowiu — i że sie Wam rai
coś o szukaniu szczęścia w Nowym Swiecie —
dostałem w puszczy — nad rzeką Ivahy[1]).

Rzeka ta, wiecie, do Dniestru podobna,
tylko tu wielkie lasy z obu brzegów...
Ludność tu mieszka niebardzo chudobna. —
Cnie się za zimą. Tu nie mamy śniegu...

Lodu nie znają ci, co tu rodzeni,
bo skądby? Z lasów tu sie wyziera —
chyba raz w życiu, kiedy sie ktoś żeni,
jedzie do miasta coś kupić. A teraz

prawie jest pora fojsówki[2]). Chłop w chłopa
staje do ściany lasu o świtaniu
i tak do nocy rąbie. Żyto w snopach
dosycha. — Mowy niema o oraniu,

bo wszędzie korzeń i pnie powalone,
troche zbutwiałe, lecz trudno je ruszyć,
takie ogromne. Ja już jedną stronę
szakru wyczyścił, lecz bezmałam duszy

nie stracił. Krótko powiem: wielka żmija
but mi przegryzła, lecz dzięki butowi
jad sie nie dostał do krwi. Wziąłem kija
i żmiję po łbie: zabiłem. — My zdrowi

wszyscy. Pietr tylko ma malarję. Słaby,
pożółkł i trzęsie go codnia, w południe
dwie — trzy godziny. Leczą go ta baby
jakiemiś ziółmi leśnemi, — lecz chudnie,

bo jeść nic może, bo wszystka krew chora,
świat mu zbrzydł, chciałby umrzeć jak najprędzej...
Płacze za Wami, biedak, co wieczora —
wracałby, ale cóż? — niema pieniędzy...

O pieniądz ciężko. Choć jest dość wszystkiego,
sprzedać nie można nic. Do miasta prawie
dwadzieściapięć mil po górach. Do tego
upał, że stopy skwierczą na murawie.

Koni mam cztery, krów dwie, a świń dwieście.
Sadzę najwięcej kukurydzy, żyta,
pszenicy troche i inne. Niewieście
mojej urodził się chłopak — i basta.

Niech rośnie, zda sie do fojsy[3]) i gracy[4]),
a może nawet pójdzie i do szkoły.
Zobaczę jeszcze... Tu trzeba do pracy
rąk dużo. Grunt mój — to góry i doły...

Zboże sie nosi na plecach, bo furą,
ani dojechać... Niech przyjedzie Franek,
to mi pomoże robić. — Tu za górą
postrzelił Kuba kabokla nad ranem

wczoraj, bo wieprzka chciał mu wziąć z mangiery[5]).
Dobrze mu zrobił. Polak się im nie da!
Kupą trzymamy się — tak od cholery —
i nic nie zrobi nam tu żadna bieda...

Najgorsze, to te choróbska: ból głowy,
malejta[6]), krosty, dyzenterja[7]). — Ale
ja sie przeniosę za rzekę — w bór nowy,
w góry, a w górach chorób niema wcale —.

tylko przy rzekach, blisko wód i baniad[8]). —
Często śnią mi się, Matko, Twoje słowa...
Lecz już zapóźno... Wybacz, że odsłaniam
tęskność mej duszy... Z Bogiem! Bądź mi zdrowa!...

P. S. — A piszcie czasem, Matulu, Ty, Bracie,
książkę, gazetę przyślijcie, by dziatki
nie zapomniały mowy, której w chacie
Tyś mnie uczyła... — Bywajcie!

Stach Gładki.

Pisałem w puszczy parańskiej — nad Ivachy, 11. II. 1935 r.

[1]) Czyt. Iwai. — [2]) rąbanie lasu.

[3]) fojsa — narzędzie, podobne do kosy nasztorc wbite, na końcu wygięte, osadzone na 1 m. drzewcu. [4]) graca — motyka. [5]) Mangiera — ogrodzenie w lesie, dla trzody chlewnej. [6]) Malejta — malarja. [7]) dyzenterja — krwawa biegunka. [8]) baniada — bagno. Bagna tu są źródłem epidemji malarji i t. p.

Z powodu nowego rządowego projektu

o podatku gruntowym

II.

W dotychczasowej ustawie o poborze podatku gruntowego powiedziano, że do rolników, posiadających do 5 ha ziemi, stosuje się **degresja**, czyli mniejsza stawka, niż dla większych, a zwłaszcza dla dużych obszarów. Nowy projekt rządowy o podatku gruntowym znosi tę **degresję**; ustanawia jedną stawkę tak dla folwarków, które na 100 hektarów swojej ziemi wyżywiają 15—17 osób, jak i dla drobnych gospodarstw, które razem mając 100 hektarów ziemi, wyżywiają zazwyczaj po 100, 150 do 200 osób, swoich rodzin.

O tem, żeby w przyszłości, na zasadzie projektowanej dziś przez rząd ustawy o podatku gruntowym pobierano po 50 gr. od hektara — mowy być nie może. Nowa klasyfikacja podniesie podatek ten do 25 zł. z hektara prawie wszędzie; chyba tylko wyjątkowo będzie się pobierało z ha po 10 do 20 zł., a z gruntów najlichszych po 5 zł. A jaka z tego wypadnie różnica dla płatnika? Przed wojną w roku 1913 stopa podatkowa od morga pierwszej klasy w pow. kutnowskim i włocławskim czyniła 56 kopiejek. W roku 1933 przypadło już podatku gruntowego po 7 zł. z morga — blisko 14 zł. z hektara. Chłopskie duże gospodarstwo 17-hektarowe w pow. włocławskim w roku 1913 płaciło podatku gruntowego razem 19 rubli, co w złotych dzisiejszych czyni 48 zł. 50 groszy. W r. 1933 to samo gospodarstwo płaciło już podatku gruntowego 118 złotych, a według dziś projektowanej przez rząd ustawy będzie płaciło 255 zł.

Według rządowego obecnego projektu, taka zmiana — taka zwyżka zajdzie w stosunku do wszystkich gospodarstw.

Drobne i najdrobniejsze rolnictwo takiej właśnie zmiany, takiej podwyżki podatku gruntowego dziś nie wytrzyma!

*

Klub poselski Stronnictwa Ludowego postanowił z całą stanowczością walczyć o to, ażeby nowy rządowy projekt ustawy o poborze podatku gruntowego nie był uchwalony, żeby więc nie był stosowany.

Klub poselski Stronnictwa Ludowego stoi na stanowisku, że dziś nie czas podwyższać podatek gruntowy, a z nim razem samorządowy z dodatkiem jeszcze podatku na Izby rolnicze.

Klub poselski Stronnictwa Ludowego stoi na stanowisku, że podatek gruntowy musi dziś być obniżony do tego poziomu, na jakim stoją ceny płodów rolnych i zwierzęcych, na jakim stoi obecna ogólna przychodowość rolnictwa. Jeżeli ona spadła o 60 proc., to i podatek gruntowy o tyle samo winien być obniżony.

Podatek gruntowy nie jest i nie może być pobierany od posiadania gruntu, tylko od dochodowości jego.

Uczeni ekonomiści zawsze dotąd nauczali: „Celem podatku gruntowego jako podatku przychodowego, bo takim on być powinien, jest uchwycenie czystego przychodu z ziemi; tylko bowiem w ten sposób podatnik będzie obciążony według tego, co płacić może."

A inni ekonomiści mówią: „Podatek gruntowy winien być wybierany z czystego dochodu rolnictwa, po odliczeniu z dochodu surowego (ogólnego) kosztów produkcji i procentów od zaciągniętych pożyczek."

I powiadają dalej: „Nawet taryfa klasyfikacyjna ziemi winna zawierać nie oznaczenie wartości (ceny) obejmującej ziemi lub **rosności jej składników** (glina, mada, czarnoziem loes i t. d.), ale czystą, przeciętną intratę (dochód) z gruntów każdej klasy i każdego rodzaju uprawy".

Nowy projekt rządowy o poborze podatku gruntowego postanawia wręcz przeciwnie: ustanawia on, w sposób zresztą mętny, nieprawidłowy, naukowo nieuzasadniony, klasyfikację gruntów **według składników** ziemi, np. grunty chude, średnie, ciężkie, położone wysoko, albo znów określa czarnoziem stepowy, loessowy, niezdegradowany, albo: zdegradowany, na warstwie loessowej, albo znowu tak określa gatunek ziemi: loessy nażwirowe, napiaskowe, nawapieniowe, lepsze bielice, lepsze szczerki i t. d. Kto się w tych określeniach połapie? Ani urzędnik skarbowy, ani nawet wyłaniana przez urzędy skarbowe komisja. Bo komisje klasyfikacyjne, według projektu rządowego, właściwie będą mianowane.

Według tego, do jakiej kategorji na zasadzie powyższego urzędnik skarbowy określi i zaliczy czyje grunty, według tego każdy będzie musiał płacić podatek gruntowy.

Klub poselski Stronnictwa stoi na stanowisku zupełnie odmiennem, a mianowicie:

1. Rolnictwa drobnego w Polsce niewolno gubić i wyniszczać.

2. Podatek gruntowy może być pobierany tylko jako podatek przychodowy, a zatem od czystego choć ogólnego przychodu, jaki rzeczywiście daje gospodarstwo rolne.

3. Klasyfikacja gruntów do opodatkowania nie powinna się opierać na cenie obiegowej ziemi i nawet nie na składnikach tej ziemi i ich różnych odmianach, ale **„na czystej przeciętnej dochodowości każdej klasy i każdego rodzaju uprawy"**.

A wreszcie: W dzisiejszym kryzysowym czasie podatek gruntowy od drobnego rolnictwa musi być obniżony do przeciętnej ceny płodów rolnych i zwierzęcych.

Wszystko to stanowi obniżenie dochodów rolnika drobnego o 60 proc., o tyle więc i podatek gruntowy dziś musi być obniżony.

Dziś zresztą dochodowość rolnictwa obniżyła się nietylko o owe, urzędowo stwierdzone 60 proc. Obniżyła się ona i o tyle, że rolnik wyprzedaje z gospodarstwa swego nawet to, co mu potrzebne **na samozaopatrzenie rodziny i gospodarstwa.** Głoduje zazwyczaj i coraz bardziej, a przedaje nawet za bezcen wszystko, co zwłaszcza za bezcen po miastach kupują...

W takim stanie rzeczy o podnoszeniu podatku gruntowego myśleć niewolno. Przy takim stanie rzeczy, gospodarstwa karłowate, co najmniej do 5 ha, zupełnie od podatku gruntowego winny być zwolnione. A cóż dopiero mówić o drobnem, wydatnie karłowatem rolnictwie Małopolski? Przez wiele lat przed wojną żyło zarobkami w Ameryce, w Niemczech, na „Saksach"; własną ziemię kochali, ale pożywienia im ona nie dawała. A dziś tembardziej. **Maksymiljan Malinowski.**



NOWE ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW WŁOSKO-ABISYŃSKICH.
Rząd abisyński wystosował ostatnio notę do Włoch, odrzucającą ich żądania. W związku z tem toczące się w Addis Abeba rokowania zostały przerwane. Na ilustracji widzimy członków rady wojennej w Addis Abeba, stolicy Abisynji. Mimo zaopatrzenia armji abisyńskiej w najnowocześniejszą broń, dygnitarze wojskowi występują z tradycyjnem uzbrojeniem.

Gniazdo obszarnicze

W artykule „Gniazdo wstecznictwa" wykazuje „Zielony Sztandar", że właściwym ośrodkiem wrogiej ludowi polityki sanacyjnej są obszarnicy sanacyjni.

Pod jednym tylko względem sanacja jest zaprzeczeniem czasów przedmajowych. Działalność jej **jest zerwaniem młodej jeszcze tradycji demokratycznej w życiu naszego państwa.** Któż to dzięki temu obozowi wypłynął na powierzchnię życia politycznego, a kto poszedł na dno? — **Odszedł Witos a przyszedł Radziwiłł. Wywindowała się w górę wszelka reakcja społeczna, wszelkie niedogniłe pozostałości dawnej szlachetczyzny i wszelaka nowa magnaterja już wprawdzie nie rodowa, ale za to z klejnotem magnackim w kabzie.** Poszli zaś w odstawkę chłopi i robotnicy: chłopi „do wideł i gnoju" — robotnicy do fabryk i kopalń. A w następstwie tych społeczno-politycznych przesunięć, przyszły z jednej strony kartele, z drugiej rozbijanie demokratycznych organizacyj zawodowych i politycznych; z jednej strony „elita", z drugiej strony „inwentarz państwowy", z ograniczonemi prawami, pogrążony w nędzy, pozbawiony oświaty, popychany i potyrany. Oto co sanacja przeciwstawiła czasom przedmajowym w życiu polityczno-społecznem i gospodarczem naszego państwa. **Pozwoliła wyjść z ukrycia wszelkim upiorom dawnej szlachetczyzny, nawiązała nici tradycji z tem wszystkiem, co w dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej było jej hańbą i zgubą.**

Mogą się Radziwiłłowie i ich sługusy chełpić tem, że zrywają z demokratyczną tradycją pierwszych lat niepodległej Polski, mogą się cieszyć, że im tak łatwo przyszło zajaśnieć w pełni dawnych przywilejów i politycznego znaczenia, mogą zapowiadać, że pozamykają wszelkie drogi powrotu, od tego stanu politycznych stosunków, który dziś panuje, a który im tak wielce dogadza.

Zbierające w nizinach społecznych żywiołowe siły, zbierająca gorycz i niezadowolenie, tak samo jak i pracująca w masach ludowych świadoma swych dróg i celów myśl demokratyczna zdają sobie sprawę z tego, w kim mają największego wroga i największą zaporę.

Walka z sanacją — to jednocześnie walka z gniazdem największego polskiego wstecznictwa.

Rolnicy świata w walce o byt

ZJAZD ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ REP. CZECHOSŁOWACKIEJ.

W dniach 18 i 19 maja b. r. odbędzie się zjazd ogólny Związku Młodzieży Wiejskiej Rep. Czechosłowackiej w Pradze. W zjeździe wezmą udział wszyscy przywódcy tamt. Stronnictwa Ludowego oraz organizacji młodzieżowej. Związek ten reprezentuje organizację o sile stu tysięcy młodzieży wiejskiej i jest nietylko najsilniejszym z pośród organizacyj młodych na wsi, ale i z pośród organizacyj młodzieżowych wogóle. Zjazd będzie mieć duże znaczenie, tem więcej, że wysunie hasła, aby na czoło prac związkowych wysunąć ludzi młodszych i zdolnych.

(P. A. A.)

ELEKTRYFIKACJA WSI CZECHOSŁOWACKIEJ.

Czechosłowacja liczy 15.682 wiosek. Z końcem r. 1933 było zelektryfikowanych 8.860 wsi, to jest 58 proc. Pozostaje jeszcze do zelektryfikowania 7.822 wsi czyli 42 proc. Ilość mieszkańców, korzystających z elektryczności jest jeszcze większa, a manowicie dochodząca do 75 proc. Nie ma dotychczas oświetlenia 3 milj. 400 tys. Są to przeważnie mniejsze wsie. (P. A. A.)

PAŃSTWOWY URZĄD DLA REFORM ROLNYCH.

Wobec ukończenia prac, związanych z reformą rolną i leśną w Czechosłowacji, zostaje z dniem 1-go maja zlikwidowany Państw. Urząd dla Reform Rolnych. Reszta agend zostaje przekazaną Ministerstwu Rolnictwa. Równocześnie zostanie powołany do życia Państwowy Bank Rolny, który administrować będzie funduszami, sięgającemi do setki miljonów Kc.

DROBNE INFORMACJE.

Związek Zawodowy Rolników wybrał prezesem, po zmarłym śp. prezesie Prokoupka, p. Donata, wiceprezesa Senatu. P. Donat jest rolnikiem.

Działalność syndykatu zwierzęcego zostaje przedłużona do końca marca, poczem zostanie wprowadzony w życie monopol na bydło. (P. A. A.)

WIADOMOŚCI Z INNYCH PAŃSTW.

Francja. W wielu miastach Francji odbyły się duże demonstracje rolników, na poparcie żądań zwiększenia cen na pszenicę z 70 fr. na 108 za 1 q.

Włochy. Rząd włoski specjalnie popiera uprawę roślin przemysłowych. Zezwolono na przywóz 3.000 q lnianego siemienia, propaguje się uprawę konopi, zakazując równocześnie wywozu konopi, zwłaszcza sorty „Gigant".

Łotwa. Rząd łotewski zwrócił dużą uwagę na zwiększenie obszaru uprawy lnu i konopi. Ministerstwo Rolnictwa rozdzieliło w r. ub. 514.000 kg. lnianego siemienia i 12.000 kg. konopnego. (P. A. A.)

STAN MECHANIZACJI ROLNICTWA W Z. S. S. R.

Pierwszy raz użyto samolotu do zasiewów w r. 1919 w Nowej Zelandji. Dalsze próby przeprowadziły Stany Zjednoczone A. P. w r. 1922. Były to eksperymenty.

W r. 1930 użyto samolotu do zasiewów w Sowietach. Zasiano wówczas 4.000 ha. W r. 1932 — 64.800 ha, w r. 1933 — 134.000 ha, w r. 1934 — 150.000 ha. By zasiać ręcznie 1.000 ha, potrzeba 3.000 godzin pracy. Samolot wykonuje to w 60 godzinach.

Od roku 1925 przy pomocy samolotów rozpoczęto w Sowietach walkę z pasorzytami. W ten sposób uzdrowiono 2.500 ha, a w r. 1931 — 251.000 ha.

W chwili obecnej kolektywizacja wsi sowieckiej obejmuje ¾ wszystkich gospodarstw chłopskich i 90 proc. obszarów siewnych, w szczególności 240 tys. kołchozów, 3.500 MTS. (stacja maszynowo-traktorowe) i 5.000 sowchozów.

LITWA WPROWADZA MONOPOL NA MASŁO.

Na Litwie zaprowadzono monopol na masło. Wszyscy producenci masła mają obowiązek dostawić wyprodukowane przez siebie masło do mleczarń spółdzielczych, którym nadano uprawnienia centrali gospodarki monopolowej.

TRAKTORY W SOWIETACH.

Sowiety urządziły 3.525 stacyj traktorów z 187.360 traktorami. W całości Sowiety wykazują 280.000 traktorów. Do 240.000 kołchozów należy 111.300 stacyj traktorów.

PIERWSZY POLSKI DRUK MISYJNY.

Na łamach świetnie redagowanych „Misyj Katolickich" (Kraków, luty 1935) redaktor naczelny tego miesięcznika, ks. J. Krzyszkowski T. J., ogłasza w serji p. t. **„Z pożółkłych kart"** bardzo ciekawe studjum o pierwszym polskim druku misyjnym.

Pierwszy ten druk misyjny w języku polskim ukazał się w r. 1603 w Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka i nosi tytuł: **„O rozszerzeniu wiary św., chrześcijańskiej, katolickiej w Ameryce, na Nowym świecie, zwłaszcza w królestwie Peru".** Jest to nieduża broszura, bo mająca zaledwie 62 strony, złożona czcionkami „szwabskiemi". Posiada jednak wartość wyjątkową jako pierwszy druk o misjach zagranicznych w języku polskim. Zawiera ona polski przekład włoskiej relacji, której autorem jest o. Diego de Torres T. J.

WYSTĘP ARTURA RUBINSTEINA W MOSKWIE.

W przepełnionej sali Filharmonji moskiewskiej odbył się koncert pianisty Artura Rubinsteina. Na koncercie obecni byli członkowie ambasady R. P. z ambasadorem Łukasiewiczem na czele. Publiczność przyjęła artystę bardzo gorąco, zmuszając go długotrwałemi oklaskami do wielokrotnego bisowania.

SUKCES BANDROWSKIEJ TURSKIEJ W CLEVELAND.

Ewa Bandrowska-Turska wystąpiła w Operze w Cleveland w „Cyruliku Sewilskim", odnosząc wielki sukces. Teatr był wyprzedany. Śpiewaczkę polską wywoływano 9 razy. Orkiestrą dyrygował Artur Rodziński. Prasa amerykańska zamieszcza pochlebne recenzje o występie śpiewaczki polskiej.

PRASA SZWEDZKA O SZYMANOWSKIM.

Koncertowi Karola Szymanowskiego, prasa szwedzka poświęca długie i pełne uznania recenzje, podkreślając, iż obok Szopena jest on najbardziej indywidualnym kompozytorem polskim. Krytyka podnosi nietylko genjusz kompozycyjny Szymanowskiego, ale i świetno wykonanie partji fortepianowej własnego koncertu. Koncert Szymanowskiego uważać można za ewenement w życiu muzycznem Sztokholmu.

PROCHY PIOTRA I MARJI ZE SKŁODOWSKICH CURIE W PANTEONIE.

Na wniosek dep. Borela komisja oświatowa izby deputowanych przyłączyła się jednogłośnie do przychylnej opinji analogicznej komisji senatu w sprawie przeniesienia zwłok Piotra i Marji ze Skłodowskich Curie do Panteonu.

WYPADEK ŚPIEWAKA POLSKIEGO.

Znany śpiewak i reżyser opery w Pradze, Polak Józef Muncling, uległ ciężkim poranieniom w wypadku automobilowym.

Listy i korespondencje

Kronika Tarnowska

Obrazki z nadużyć komitetu dla zniszczonych powodzian w Tarnowskiem

Wyjątki z książki zażaleń w gromadzie Rudka dla zniszczonych powodzią.

...Wydro odmówił mi przydziału żywności, choć jestem poszkodowany powodzią całkiem, mówiąc: „jesteście buntownikiem i opozycjonistą“, nic nie dostaniecie.

Przez ten czas żywiłem się zgniłemi ziemniakami, co dzieci zbierały po polach i piekłem placki, o czem świadczyć mogą świadkowie. — Z przydziału Czerwonego Krzyża odzieży nic mi nie dał, choć mam 8 osób na utrzymaniu, a dzieci chodzą w łachmanach, a fasunki dawano takim, co mają pensji 90 zł., a są z B. B. **Pardał Józef.**

...czekajcie, teraz się wam lepiej będzie powodzić, ja wam pokażę, mówił pan Wydro, przewodniczący. A ja na to: przecież nas woda potopiła i pan się jeszcze chce mścić na nas? Gdym się żalił, dlaczego mi otrąb nie daje dla jedynej krowy, żywicielki 7-miu osób, oświadczył mi, jeśli nie macie krowy czem żywić, to sprzedajcie i zdechnijcie...

Rogusz Piotr.

...żaliłam się panu przewodniczącemu, dlaczego nie dostaję ziemniaków, bo nie mam co jeść, a jestem zniszczona powodzią, to p. Wydro, przewodniczący powiedział: ziemniaków niema, bo skradł komitet. Jak się żaliłam na zmniejszenie racji żywnościowej, to pan przewodniczący powiedział: jeśli będziecie głosować na wybory na mnie, to wam racje żywnościowe podwyższę...

Bojdo Marja.

...Mam wychowanicę, która chodzi do szkoły. Do szkoły przyszedł prowiant dla dzieci i gdy moja dziewczyna dostała chleb od nauczycielki, to pan przewodniczący komitetu, Wydro wyrwał go jej i powiedział: „ojciec nie głosował na mnie, to nic nie dostaniesz“. Dziecko się rozpłakało, bo cóż jest winne...

Judasz Jan, m. 102.

...przewodniczący komitetu, J. Wydro kazał dzieciom za obiady, dawane w szkole przez komitet płacić za gotowanie po 5 gr....

Tracz Ludwik

Przepisał: Brożek Edward, Tarnów, ulica Sokola 6.

P. S. Podałem tych parę wyjątków z jednej wsi z książki zażaleń dla prasy, gdyż zażalenia w książce nie odnoszą skutku **B. E.**

Echa wyborcze

My niżej podpisani wyborcy do Rady gminnej **w Ryglicach,** okręg Nr. 3 (Szynwałd) oświadczamy, iż przy wyborach (które odbyły się w dniu 1-go lutego 1935 roku i poraz drugi na skutek wniesionego i uwzględnionego protestu dnia 24 lutego b. r. do Rady gminnej w Ryglicach) **oddaliśmy swoje głosy na listę Nr. 2 (Stronnictwo Ludowe).**

Oświadczamy również, iż sami dobrowolnie wyjawiliśmy tajność głosowania i gotowi jesteśmy stwierdzić to samo pod przysięgą w sądzie.

Podpisy: Kopacz Stanisław, Jop Józef, Gębica Franciszek, Plebanek Jan, Galus Józef, Ziemba Józef, Antosz Ludwik, Laska Stanisław, Plebanek Józef, Krakowski Tomasz, Stasior Stanisław, Zegar Tomasz, Zegar Jan, Micek Stanisław, Antosz Walenty, Kantor Stanisław, Tryba Tomasz, Podraza Stanisław, Gębica Jan, Robak Piotr.

Podobne oświadczenie złożyło 21 wyborców na ogólną ilość 30 wyborców we wsi Szynwałd w doniesieniu do prokuratury, oskarżając o kradzież głosów przy obliczaniu, przewodniczących komisji wyborczych, a to p. Mundałę z Tarnowa i p. Kargula Stef., kolejarza.

Według dzielnika wyborczego w obydwu wypadkach miało przypaść liście ludowej po 3 mandaty, a liście B. B. 1 mandat.

Przewodniczący jednak przydzielił 2 mandaty ludowcom i 2 mandaty B. B.

P. S. Podobne oświadczenie złożyli wyborcy **w Lisiej Górze,** w trzech okręgach Tuchowszczyzny (Tuchów - wieś) i wiele innych.

Brożek Edward, Tarnów.

Rudka, powiat Tarnów. Poszkodowani przez zeszłoroczną powódź narzekają stale na niesprawiedliwy rozdział zapomóg przez przewodniczącego miejscowego komitetu nauczyciela p. Wydrę. Ostatnio zanieśli książkę zażaleń do Powiatowego komitetu powodziowego do Tarnowa.

Po kilku dniach otrzymali książkę spowrotem, z wydartemi kartkami, z uwagą, że „jak zapiszą całą książkę, to dostaną nową“. — List wysłany do redakcji kończą uwagą:

„Prosimy umieścić ten nasz głos w „Piaście“, to może wyższe władze usłyszą i zlitują się nad naszem położeniem“.

Powodzianie z Rudki.

Z niedoli powodzian

Bogumiłowice, pow. Brzesko: Od powodzianina Dzierwy Wiktora, chłopa 1½-morgowego wynajęli izbę z łóżkami i pościelą pracownicy firmy „Spójnia budowlana“ z Krakowa p. Gieneja i inż. Fiszer z Tarnowa. Firma ta z ramienia dyrekcji kol. w Krakowie przeprowadziła budowę mostu kol. zniszczonego przez powódź.

Przez ten czas rodzina powodzianina, złożona z żony i trojga małych dzieci sypiała na podłodze, pocieszając się tem, że będzie za wynajem izby parę złotych na ziemniaki. W międzyczasie biedny chłop zmarł „z wygód“ w jakich mu przyszło żyć. Niesumienni lokatorzy wykorzystali to nieszczęście rodziny w ten sposób, że Gieneja, spakowawszy manatki, uciekł w nocy nie uregulowawszy rachunku, a inżynier Fiszer, który był winien nieboszczykowi za 3 furmanki po 8 zł. — oświadczył naciśniętej rodzinie, (egzekucja za szpital i pogrzeb) że jak się zgodzą po 6 zł. — to im zaraz da. Jak nazwać takie postępowanie?

Ostrzeżenie!

W powiecie tarnowskim pojawił się młody człowiek niejaki p. Krakowski, legitymujący się pismem „Stronnictwa Ludowego“ z podpisem p. posła Pawłowskiego z Dobromila, upoważniającem go do zakładania Kół ludowych.

Wyjaśniamy, że jakiś czas istotnie Krakowski pracował w okręgu wyborczym przemyskim. Potem jednak przeszedł do „agrarjuszy“.

Ostrzegamy ludowców przed tym panem, gdyż p. Krakowski do Stronnictwa Ludowego nie należy.

Kronika jasielska

Chłopi płacą podatek za hrabiego

Jest w powiecie jasielskiem wieś nazywająca się **Bieździedza** i druga obok niej, leżąca i podobnie nazywająca się **Bieździadka.** Jakby dwie siostry. Nic dziwnego, że mają wspólną szkołę. Nic dziwnego też, że w obydwu znajdują się dwory i obydwie za wspólnego właściciela mają hrabiego Romera. Ho, ho, wysoki ród, wielkie ma obszary, wielkie też podatki powinien płacić. Cóż z tego, kiedy kończy się na tem, że płacić powinien.

Otóż rzecz ma się tak. Rok rocznie do podatku zasadniczego, jakim jest podatek gruntowy, rada gminna dolicza podatek samorządowy, potrzebny na wydatki gminne i szkolne; wydział powiatowy zatwierdza i ściąga. Chłopi płacą podatek jeden i drugi, dwory natomiast nie płacą nic. Są na tem poszkodowane i państwo i gminy. Państwo na podatku gruntowym, a gminy na samorządowym.

Specjalnie obciąża i hamuje to gospodarkę naszych gmin, ze względu na to, że hrabia winien płacić prawie połowę ogólnych należytości gminom, gdyż obszary dworskie są prawie równe, czem nie większe niż obszary chłopskie. Połowa więc podatków samorządowych nie wpływa i chłopi, którzy zapłacili już swe podatki, muszą płacić poraz drugi, za hrabiego, tak zwany wyrównawczy. Podatek ten jest nawet wysoki, bo wynosi 35 od 100. Każdy więc chłop, który miał swego podatku 10 zł., dopłacił jeszcze za hrabiego Romera z Bieździedzy półczwarta złotego, gdyż hrabiego nie stać zapłacić te 1200 zł., które na niego wypadają. A, że my chłopi jesteśmy dobrymi katolikami i miłujemy bliźniego, jak siebie samego, więc i płacimy za niego.

Kiedy gminy upominały się we wydziale powiatowym w Jaśle, aby ten zmusił hrabiego do płacenia odpowiedziano im, by gminy same sekwestrowały hrabiego.

Skończyło się na tem, że wszystkie wydatki gminne, jak utrzymanie szkoły, stróża i t. d. gminy muszą pokryć same. Zaznaczyć należy, że tu Romer wybrany został na radnego gminnego z listy prorządowej. Do godności pierwszy — do płacenia ostatni.

Tomasz Gwiżdż.

Kronika limanowska

Bolączki wiejskie

Dobra, powiat Limanowa. Dobra, jak i inne wsie, została zniszczona katastrofalną powodzią w roku zeszłym. W pomocy dla powodzian ludzie pokładali wielkie nadzieje, które niestety nie ziściły się, dzięki temu, że rozdział zapomóg dokonuje się pod kątem politycznym. Przykład: Dnia 21 lutego nadeszła słoma dla dożywiania bydła. Rozdziałem zajmował się p. Adam Miśkowiec, członek Komitetu powodziowego, zastępca wójta, główny filar B. B. Najbardziej poszkodowanym, według rozdzielcy, okazał się naczelnik stacji kolejowej p. Kalinowski, który jednak zrezygnował z tej zapomogi. Drugim był kolejarz p. Kankowski, trzecim sekretarz gminy zbiorowej w Dobrej, p. Śliwa, któremu zawiózł tę słomę na miejsce Adam Miśkowiec. W imię prawdy trzeba zaznaczyć, że wymienieni nie ponieśli szkody żadnej w czasie powodzi. Wogóle rozdział słomy wywołał we wsi tylko narzekanie. Byli i tacy, którzy słomę otrzymaną z zapomogi zaraz sprzedali — nie potrzebując jej. Może zainteresowane władze wglądną w tą gospodarkę, by położyć kres nadużyciom.

Drugą naszą bolączką, to budowa szkoły. Budowę rozpoczęto jeszcze w roku 1933. Część materjału skradziono, reszta niszczeje. Niejaki Szymon Bolisęga pobrał z materjału budowlanego deski, wapno i piasek. Naczelnik gminy p. Antoni Opyt i członek rady gminnej p. Józef Kulig dowiedziawszy się o tem, zawiadomili o kradzieży posterunek policji. Policja wyznaczyła na drugi dzień przesłuchanie, ale Bolisęga nie przyszedł. Wezwany przez radę gminną do wyjaśnień, oświadczył Bolisęga, że kierownik szkoły i zastępca wójta Miśkowiec, urządzali w jego budynku przedstawienia, poniszczyli mu okna, a za to mu nie zapłacili, wobec czego pobrał materjał z budowy szkoły. Członek budowy szkoły zawiadomił o tem i Radę powiatową i p. inspektora szkolnego. Może teraz nareszcie sprawa ta doczeka się wyjaśnienia.

Miejscowi.

Z powiatu łańcuckiego

Wojna księdza z „Wiciami“

W gminie naszej Biedaczów, pow. łańcuckiego, założyliśmy z początkiem 1933 roku Koło Ludowe, a z końcem tegoż roku Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici“. Ponieważ założono również Stowarzyszenie Młodzieży, zaczęła się wojna z „Wiciami“, w której celuje proboszcz z Gedlarowej. Ten to proboszcz, chodząc po kolendzie w b. r., omijał Ludowców jako heretyków — Jana Misia za księdza kanonika z Żołyni, Józefa Burdę za to, że posłał syna swego do Uniwersytetu Orkanowego w Gaci. Z ambony napomina rodziców, by nie posyłali swych synów i córek do Kół „Wiciowych“, bo tam są gwałciciele 7 przykazania, gdyż chcą reformy rolnej bez odszkodowania. W ten sposób stara się ks. proboszcz rozbić wieś na dwa obozy i zniszczyć „Wici“. Ale mu się to nie uda.

Paweł Tkacz.

Zniszczenie polskich insygniow koronnych przez Prusaków

Tak więc w zamęcie ostatniego rozbioru zaginęły insygnja koronne Polski. Zastanawia fakt, że nie znalazł się wówczas nikt, ktoby je uratował, a bardziej jeszcze dziwi, że nikt nie zwrócił na to uwagi społeczeństwa. Lecz był to okres upadku ducha i gwałtownej zmiany stosunków, gdy myśl wszystkich zwrócona była ku innym sprawom. O zaginięciu insygnjów koronnych milczy przedewszystkiem ostatni ich kustosz, ks. Sierakowski, milczy biskup Feliks Turski, milczy profesor krakowski, który je znał i odpisywał, Jacek Przybylski, milczą twórcy insurekcji Kołłątaj, Kościuszko, Potocki — a przecież tym wszystkim mężom nie mógł być nieznany los skarbca. Widocznie prawda była zbyt bolesna, by o niej pisać.

Na początku XIX. wieku, po ułożeniu się stosunków, sprawa insygnjów nadal publicznie nie została poruszona. Nikt nie wątpił wówczas, jak to wynika z później ogłoszonych pamiętników i wspomnień, w rabunek skarbca dokonany przez Prusaków. Z ust do ust podawano sobie w Polsce wiadomość, że insygnja wywiezione do Berlina.

Znali jednak los insygnjów ówcześni Polacy. Feliks Łubieński, starosta nakielski, podczas bytności z Działyńskim w Berlinie w r. 1798, przyjęty na audjencji przez Fryderyka Wilhelma III, rozpoznał w diademie i naszyjniku królowej Ludwiki klejnoty wyjęte z koron polskich. Być może, były to te klejnoty, które odmalował w jej portrecie Grassi. Interpelowany po audjencji o przyczynę wzruszenia podczas rozmowy z królową, oświadczył Łubieński prawdę. Niemcewiczowi opowiadał kiedyś królewicz angielski, August Fryderyk, książę de Sussex, że w Berlinie włożono mu na głowę podczas zwiedzania tamtejszego skarbca koronę królów polskich. Zapytany w swoim czasie o los insygnjów przez Łepkowskiego, Ambroży Grabowski, który do Krakowa przybył w półtora roku po opuszczeniu go przez Prusaków, odpowiedział, iż zawsze słyszał o wywiezieniu skarbca do Berlina. Przekonaniu temu dał też wyraz i Lelewel. Najwięcej światła na sprawę rzuciły pamiętniki wspomnianego Franciszka Kratzera, których oryginału jednak nie znamy, lecz jedynie przeróbkę Siemieńskiego. Był to jeden z powodów, że niektórzy pisarze nie uwierzyli w wiadomości podane przez Kratzera. Przekonaniu, że Prusacy zrabowali skarbiec, miał dać jeszcze dobitnie wyraz biljotekarz krakowski, Żegota Pauli, który, oprowadzając w r. 1881 po Bibljotece Jagiellońskiej pruskiego następcę tronu, Fryderyka, podróżującego incognito, zapytany o los insygnjów, oświadczył, że zrabowali je Prusacy, czemu gość miał podobno żywo zaprzeczyć i czemprędzej wyjść z Bibljoteki.

Lecz obok wieści, że insygnja polskie zabrali Prusacy, szerzyła się w Polsce równocześnie legenda, iż korony, berła i Szczerbiec ocalono. Niezbyt warto dziś dochodzić, jak legenda owa rosła, spełniając zresztą swą rolę. Mam podejrzenie, że po części autorami jej byli sami Prusacy, którym, jak zobaczymy, była ona bardzo na rękę. Prusacy zresztą zaraz pod rabunku rozpuścili wieść, że w Skarbcu nic nie znaleźli. Po raz pierwszy, o ile mi wiadomo, pojawia się drukiem legenda o uratowaniu insygnjów w roku 1829.

Paryski dziennik **Constitutionnel** z okazji przygotowań do koronacji Mikołaja I. umieścił artykuł o insygniach polskich, w którym podał wiadomość, że uratowałe je mieli dwaj mnisi, którzy w towarzystwie szesciu ślusarzy wtargnęli do skarbca, a potem wywiezione korony ukryli bezpiecznie w jednym z klasztorów na Litwie. Legenda ta w ciągu XIX wieku rozrosła się, przyczem zmieniały się w niej działające osoby. Raz miał to być gwardjan Kapucynów ojciec Tadeusz, raz ks. Sierakowski i malarz Stachowicz. Najbardziej rozbudował ową legendę ks. Wacław, Kapucyn, który przed laty czterdziestu mylnie interpretując tekst kroniki Kapucynów krakowskich z XVIII w., domyślał się miejsca przechowania insygnjów w klasztorze w Włodzimierzu Wołyńskim. — Wiara w istnienie insygnjów, przechowywanych gdzieś w tajemnicy i oczekujących na prawego następcę królów polskich, rozpowszechniona była w społeczeństwie polskiem do lat ostatnich. Uległ jej nawet Rząd Polski w r. 1920 i nakazał poszukiwania we Włodzimierzu. Co więcej — już po oficjalnem ogłoszeniu przez Rząd nieudałych wyników tych poszukiwań — niektórzy badacze (Wolański) wierzyli nadal, że insygnja czekają w ukryciu lepszych czasów.

II.

Lecz oto garść dokumentów, które wyjaśniają całkowicie sprawę insygnjów koronnych. Dokumenty pochodzą z tajnego Pruskiego Archiwum Państwowego w Berlinie. Podobno treść ich została w swoim czasie zakomunikowana Rządowi Polskiemu. Nieznane jednak pozostały one w swem dosłownem brzmieniu, a wiadomość o nich nie rozeszła się szerzej.

Dokumentów tych jest siedem. Nie jest to bynajmniej całość pism urzędowych, w ciągu kilkudziesięciu wymienionych w tej sprawie w Berlinie. Jednak, na podstawie owych siedmiu dokumentów daje się odtworzyć z całkowitą pewnością smutny los, jakim uległy regalja. Trzy pierwsze dokumenty pochodzą z czasów okupacji pruskiej w Krakowie, dalsze, późniejsze o lat czterdzieści, dotyczą poszukiwań insygnjów z rozkazu Fryderyka Wilhelma III. Przytaczam je poniżej w tłumaczeniu polskiem, przytaczając obok oryginalne teksty niemieckie. (Teksty niemieckie opuszczamy. — Przyp. Red.).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Małopolski Wschodniej

Z życia gospodarczego Ukraińców

WIELKIE ZMIANY W SPÓŁDZIELCZOŚCI UKRAIŃSKIEJ.

W wyniku uchwały Państwowej Rady Spółdzielczej o konsolidacji ruchu spółdzielczego na terenie całej Rzeczypospolitej, uległ poważnej reorganizacji również spółdzielczy ruch ukraiński. Naczelną organizacją spółdzielczości ukraińskiej jest Rewizyjnyj Sojuz Ukrainsk. Kooperatyw (Zw. Rew. Ukr. Spółdzielni), zwany w skrócie „Rsuk", z siedzibą we Lwowie, któremu dotychczas podlegały pod względem rewizyjnym wszystkie ukraińskie spółdzielnie, znajdujące się na terenie całej Polski, a więc w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu, Polesiu, Podlasiu oraz na Łemkowszczyźnie. Ogółem na terenie b. zaboru rosyjskiego znajdowało się ponad 400 spółdzielni, a na Łemkowszczyźnie kilkadziesiąt, przynależnych do „Rsuka".

Obecnie, na skutek znanej uchwały Państwowej Rady Spółdzielczej, wszystkie te spółdzielnie odpadają od „Rsuka", gdyż teren jego działalności został ograniczony wyłącznie do trzech województw Małopolski Wschodniej.

Celem przeprowadzenia odpowiednich zmian statutu, odbyło się w dniu 26 lutego b. r. nadzwyczajne walne zebranie wszystkich związków rewizyjnych, podległych „Rsukowi".

Jakkolwiek poważna ilość członków dopatrywała się w zarządzeniu Państw. Rady Spółdz. momentów natury politycznej — jednakże zdrowy rozsądek wziął górę i powzięto uchwałę zgodnie z decyzją naczelnych władz spółdzielczych. Słusznym bowiem musi być pogląd, by spółdzielczość była budowana na zasadach spólnoty terytorjalnej, aniżeli narodowościowej, gdyż wtedy zawsze wypacza się zasadnicza idea, jaka powinna przyświecać spółdzielczości, — a praca gospodarcza schodzi na manowce.

ORGANIZACJA UKRAIŃSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Organizacja ukraińskiej spółdzielczości przedstawia się w Polsce następująco:

W spółdzielczości rolniczej najmniejszą komórką organizacyjną są poszczególne wiejskie placówki, trudniące się głównie skupem jaj, dostawą mleka i t. d. Drugi, wyższy stopień stanowią spółdzielnie powiatowe wzgl. okręgowe, które podlegają organizacji trzeciego stopnia, t. j. Centrosojuzowi. Dopiero Centrosojuz, centralizując spółdzielnie z całego kraju, trudni się eksportem wzgl. handlem na większą skalę. Dodać należy, że wiejskie spółdzielnie najniższego typu są bardzo gęsto rozsiane po wsiach, ogarniając w Małopolsce Wschodniej nietylko wszystkie wioski ruskie, ale i wsie polskie.

W dziedzinie kredytowej najmniejszemi instytucjami kredytowemi typu Kas Stefczyka (Reiffeisena) są kasy po wsiach, dalej, przeważnie w powiatach, Ukraińskie Narodne Banki i wreszcie, jako centrala spółdzielczości kredytowej, Centrobank we Lwowie.

Spółdzielcze mleczarstwo ukraińskie reprezentuje poważna instytucja Masłosojuz, która należy do jednego z większych w Polsce eksporterów masła.

4.000 UKRAIŃSKICH INŻYNIERÓW ROLNYCH.

Bojkot przez Ukraińców polskich uniwersytetów, który trwał do 1924 roku, spowodował masową emigrację uczącej się młodzieży ukraińskiej na zagraniczne uniwersytety, a głównie do Czechosłowacji, oraz w znacznie mniejszej mierze do Holandji i Szwajcarji.

W ten sposób Ukraińcy wykształcili zasób fachowców na uniwersytetach zagranicznych, a przedewszystkiem inżynierów rolnych, których liczbę obliczają na około 4.000 osób. Niemal wszyscy inżynierowie ci zostali zaangażowani do pracy w ukraińskich spółdzielniach w Polsce. Fakt ten w znacznej mierze wyjaśnia nam ostatnio notowany olbrzymi wzrost spółdzielczości ukraińskiej w Polsce.

NACZELNE WŁADZE „RSUKA".

Na czele Zw. Rewiz. Ukr. Spółdz. (Rew. Sojuz Ukr. Koop.), zwanego w skrócie „Rsuk", stoją: jako prezes Rady Nadzorczej senator Juljan Pawlikowski, a jako dyrektorzy pp. pos. Ostap, Lewicki, Filipowicz i Kapusta.

(z wyjątkiem tak bardzo rozpowszechnionych i rozpanoszonych w tut. pow. „wazeliniarzy").

To też należałoby zapytać się, czy nie lepiej te pieniądze, które wydają się na te przeróżne uroczystości i święta — przeznaczyć na cel jakiś doniosły — n. p. na ubranie dla najbiedniejszej dziatwy z danej wsi, a spewnością spotka się nie z takiem szemraniem i niezadowoleniem, ale z prawdziwem uznaniem. Y.

Z powiatu brzozowskiego

Kuglarze sanacyjni

Haczów. Radni gminni zostali zawiadomieni na piśmie, że dnia 20. II. odbędą się wybory zarządu gminy w **Haczowie.** Ludowcy przygotowali się do wyborów i o dziwo! Sanacja z zapowiedzianych wyborów zrobiła, że tak nazwę „zbiegowisko", nazywając je zebraniem, celem porozumienia się dla dobra gminy i państwa. Na to zbiegowisko przybyli dr. Szuba, lustrator, p. Kachanowicz, (ten ostatni już dał się poznać ludowcom przy wyborach gromadzkich w Jasionowie, Dylągowej i innych wsiach, jako specjalista od wyborów). Zapewniając, że pragną tylko dobra gminy Haczowa, poddali myśl ugody przy wyborze zarządu gminy, ale tak celowoli, aby wszystkie stanowiska zostały obsadzone przez bebeków, na co ludowcy zgodzić się nie mogli.

Jakże się bowiem można było zgodzić na wywody p. Tabisza ze Wzdowa, kiedy twierdził, że gminą powinnien rządzić inteligent, t. j. pan Pojnar, (ma tytuł profesora), a nie chłop, jak żądają ludowcy, gdyż nie możemy się cofać wtył.

P. Nóżka z Jabłonicy słusznie z oburzeniem odpowiedział, iż badanie umysłu należy do lekarzy, i kto ma lepszy umysł, niech obecny tu dr. Szuba zbada. Szajna, magister praw był troszeczkę sprytniejszy, gdyż oświadczył, iż chłop wójtem nie ma czasu być, ze względu na swoje gospodarstwo. Co za rozczulająca troska! Wobec powyższego ludowcy orzekli, iż czekają na wybory.

Dziwimy się tylko, poco się robi podobne widowiska i męczy się chłopów, zwołując ich po kilka kilometrów drogi zasypanej śniegami.

Ponieważ dr. Szuba oświadczył, że podobne zebrania odbędą się także w innych gminach powiatu, ostrzegamy, **aby chłopi nie wierzyli ładnym i słodkim słowom różnych elektorów i biurokratów, lecz stali twardo przy swoich kand. chłopach.**

Zarząd Powiatowy S. L.

Kierownikowi szkoły do pamiętnika

Niektórzy kierownicy szkół w powiecie brzozowskim zachorowali na manję wielkości. Takim okazał się także p. Widota, kier. szk. w **Zmiennicy,** który zawsze udawał przyjaciela ludowców, dopóki różnemi sposobami nie został sołtysem. Od tego czasu zmienił zdanie i z jednej strony przymila się ludowcom, a z drugiej jeździ i wpływa na radnych gminnych, aby głosowali za sanacją. Strzyże i goli. Ludowcy to sobie zapamiętają!

Radny.

Z powiatu Horodenka

Od pewnego czasu naszła nasz powiat manja — z byle jakiej okazji urządzania wielkich uroczystości. N. p. w gminie Strzylce zakończenie 10-dniowego kursu gotowania obchodzono bardzo uroczyście. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością p. starosta pow. Edward Skrzyński i wiele innych wybitnych w tut. pow. osobistości. Ile kosztowało to przyjęcie — nie wiem, lecz jestem pewny, że na dzisiejsze czasy dużo.

Podobnych uroczystości w naszem powiecie odbywa się bardzo wiele i to z byle jakiego powodu i pod byle jakiem pretekstem, tylko ażeby były szumne i wielkie. Z tych uroczystości korzystają tylgo „goście", gdyż sobie pojedzą i popiją, rąbną sobie po jednej a nawet po więcej mówek i wjo do domu.

Nie wiem tylko, czy ci panowie nie wiedzą i nie widzą tego, jak ich bardzo serdecznie przyjmuje tut. społeczeństwo

List z Kanady

POLSKA LINJA OKRĘTOWA GDYNIA — AMERYKA!

Czytając najpopularniejsze pismo polskie tu na wychodźtwie Amerykę Echo, z dnia 19. I. 1935 wychodzące w Stanach Zjednoczonych, dowiaduję się, iż Konsul Generalny doktór Zbyszewski wyjechał spowrotem do Polski na statku francuskim pod imieniem, Ile de France! Konsul generalny doktór Marlewski powrócił do kraju na statku francuskim „Lafayette". Sekretarz ambasady polskiej w Washingtonie, syn p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pan Mościcki, pojechał na statku Rex. Słaba to zachęta dla szarego tłumu polskiego, któremu się głosi o obowiązku korzystania z jedynej polskiej linji okrętowej.

Po mimoto, tę zachętę powtarzam, tak na podstawie opinji ludzi jadących polską linją, jak i na mocy tego, co inni pasażerowie o znakomitej linji polskiej mówią.

Jeżeli urzędnicy Rzeczypospolitej Polskiej nie jadą tą linją, a Polonja amerykańsko-kanadyjska z linji tej korzysta, to z dwuch tych stron wychodźtwo nie jest tą, która błądzi. Jeżeli wszyscy urzędnicy ambasad polskich, i placówek konsularnych, oraz różne wycieczki będą jechać tylko polską linją, to linja Gdynia-Ameryka będzie mogła kupić jeszcze dwa, lub trzy statki, a jeżeli my będziemy pobierać polską pensję, a jechać będziemy obcymi statkami, to w takim razie te dwa nowe zamówione statki będą niepotrzebne. Każdy zdrowo myślący Polak, czy to urzędnik, lub nie, a pobierający polską pensję, powinien pokazać patrjotyzm i jechać polską linją, a pieniądze polskie nie pójdą w obce ręce, lecz na odbudowę naszej uchochanej Ojczyzny Rzeczypospolitej Polskiej. J. Czyż.

KONKURS LUB WYSTAWA SZTUKI OLIMPIJSKIEJ.

Polski Komitet Olimpijski rozważa obecnie formę, w jakiej mógłby przeprowadzić „eliminacje" najcelniejszych naszych dzieł sztuk, (malarstwo, grafika, muzyka, literatura), inspirowanych ideą sportową, aby następnie wysłane dzieła przedstawić na międzynarodowym konkursie sztuki olimpijskiej, jaki odbywa się co 4 lata w ramach Igrzysk Olimpijskich. Jeżeli fundusze na to pozwolą, zorganizowany zostanie, wzorem lat ubiegłych konkurs sztuki olimpijskiej. Jeśli warunki finansowe nie pozwolą — wówczas odbędzie się jedynie wystawa naszej sztuki sportowej.

Wystawa ta byłaby swego rodzaju cichym konkursem z małemi nagrodami. Najcelniejsze, odznaczone eksponaty, przslane będą w właściwym terminie do miasta olimpijskiego, Berlina.

Leon Kruczkowski

Kordjan i Cham

41) (Ciąg dalszy).

Pan Rafał Wencel przyjął go w swem biurze bardzo uprzejmie. Przeczytał list aktuarjusza Szymkiewicza i wypytywał o niego z przyjaznem zainteresowaniem. Poczem, usprawiedliwiając się pracą urzędową, zaprosił Kazimierza na wieczór, do swego mieszkania na ulicy Bielańskiej. Tam dopiero okazało się, iż pan Wencel był rzeczywiście zacnym „nawylot" i prawdziwie miłym człowiekiem. Przedewszystkiem zaproponował gościowi, aby („jeśli to asanowi dywersji w zamiarach nie zrządzi"...) zechciał zamieszkać u niego na czas pobytu w stolicy; Kazimierz, jakkolwiek z zakłopotaniem i wyraźnem wzruszeniem, przyjął dziękczynnie ten akt bezinteresownej poczciwości. Skolei musiał, w trakcie kolacji, szeroko opowiedzieć sprawy, które go zniewoliły do podjęcia tak znacznej podróży. Pan Wencel słuchał uważnie, zrzadka wtrącając jakieś słowa, lub zapytania; widocznem było, że te sprawy nie były mu obce.

— Widzisz, panie Deczyński, — przemówił w pewnej chwili — znam ja dobrze z naocznego widzenia stosunki, we wsiach rządowych panujące... To, co mi opowiadasz, jest — rzeczy trzeba — normą, bo jeśli już nie gorzej, to tak właśnie rzeczy stoją w znakomitej tych dóbr większości!... Tu i ówdzie zdarzają się excepcje, przypadki nie idealnego — broń Boże! — lecz znośnego współżycia dzierżawcy z włościanami... ale to, niestety, excepcje, rzadkie zgoła, jak powiedziałem!

— Ba! — dorzucił po chwili. — A po wioskach prywatnych posiedziciel!... Gorzej tam chyba! Inwentarze gruntowe, przed wiekami jeszcze popisane, a obejmujące zarazem spis bydła i ludzi, oraz ich powinności — dotąd są w wielu dobrach, jakoby włościan konstytucją, która zresztą pod batem ekonomów, codziennie gwałcona bywa! Niby to Napoleon zniósł był niewolę chłopów w tym kraju. — I cóż stąd, skoro po dawnemu pozbawieni są własności tej ziemi, którą w pocie czoła uprawiać muszą! Cóż to za wolność, którą od tamtego czasu zyskali włościanie w Polsce?... Zaiste, jest ona wolnością ptaka, który, gdy się rzuci na niego kamieniem, przelatuje z jednego dachu na drugi! W czem nawet ptak szczęśliwszym się wydaje, bo to przecież ani orze, ani sieje...

— Lecz przecie rząd! — podjął Kazimierz nieśmiało. — Włościanie wsi skarbowych w jego to opiece i pilnem na postępki dzierżawców baczeniu całą nadzieję pokładać muszą!

Pan Wencel uśmiechnął się dziwnie, zjadliwie jakoś i uzupełnił ten uśmiech nieokreślonym ruchem ręki.

— Tak, oczywiście!... W samej rzeczy, jest to wyraźnym rządu obowiązkiem!... Tak... nieinaczej.

Poczem jął mówić o staraniach, jakie trzeba będzie przedsięwziąć dla uzyskania audjencji u tronu... Szczerze obiecywał uczynić wszystko, co tylko będzie mógł w skromnym zakresie swoich stosunków, nie tail jednak spodziewanych trudności.

— Natłok obywateli, wnoszących prośby o posłuchanie u imperatora, jest, musisz asan wiedzieć, ogromny... A zważywszy obfitość niesłychaną obrzędów, rewjów, festynów i bankietów, jakie są przewidziane na czas pobytu ich cesarskich mości w Warszawie — niełatwo będzie wszystkim tym prośbom zadość uczynić!

Z niepokojem więc oczekiwał Kazimierz wiadomości o wyniku starań zacnego pana Wencla. Tymczasem zaś własną wielogodzinną cierpliwością uzyskał przyjęcie w komisji oświecenia, gdzie złożył — z wielkiem wzruszeniem — swój rekurs względem udzielonej mu przez wojewódzką władzę dymisji... Dygnitarz, którego łaskawej uwadze Kazimierz rzecz swoją pokornie polecił, patrzył na niego podejrzliwie i obiecał, po rozważeniu sprawy w przepisanym trybie, udzielić odpowiedzi na piśmie, w nieokreślonej bliżej przyszłości.

Poza tem starał się Kazimierz wykorzystać pobyt w stolicy, aby jak najwięcej zobaczyć i usłyszeć, jak najpełniej nasycić wrażeniami swoje parafjańskie jestestwo. Był oszołomiony uroczystościami, jakich on nigdy, a Warszawa od kilku dziesiątków lat nie widziała... Pan Wencel, zacny protektor, w miarę możności towarzyszył mu tu i ówdzie, ułatwiał i objaśniał.

Wspólnie też w dniu koronacji zdobyli miejsca tuż przy pomoście, który był zbudowany między zamkiem i katedrą dla przejścia orszaku cesarskiego. Tam to, wśród hałasu orkiestr i wiwatowych okrzyków niezliczonego mrowia ludzkiego, ujrzał Kazimierz imperatora Mikołaja, który w pięknym mundurze polskiego generała kroczył z monarszem iście dostojeństwem, w otoczeniu wspaniałej świty. Z osobliwem wzruszeniem wiódł olśnionemi oczyma za świetną postacią władcy.

— Cesarz... cesarz! — szeptał bezwiednie, pobudzony w najgłębszych instynktach chłopskiej natury, i słowo to niało w sobie jakieś odległe, białe światło, jakiś dźwięk dobry, łaskawy, wzniecający ufność i otuchę...

Uprzytomnij sobie nagle, że wyobraża tu i przedstawia gromadę chłopską z Brodni — więc ojca, więc Borczyków, Adamusów i Zarychtów, więc Matusów i Gajków i tylu innych — zadrżał na myśl, że może przyjdzie mu stanąć przed majestatem tej wspaniałej, oto na podwyższeniu dostojnie kroczącej postaci cesarskiej — i prosić, prosić pokornie o dobroć, o wejrzenie na krzywdy, o sprawiedliwość...

Był tak przejęty tą myślą, iż nie zwracał nawet uwagi na słowa pana Wencla, który objaśniał mu nazwy i dostojeństwa dygnitarzy, kroczących za cesarzem. Ocknął się dopiero, gdy po przejściu orszaku do zamku, tłum rzucił się, z wrzawą okropną, ku pomostowi i tysiącznemi rękami jął rozszarpywać purpurowe sukno, którem on był pokryty.

Jeszcze przez kilka dni chadzał Kazimierz, olśniony i odurzony, po brukach świętującej i wiwatującej Warszawy. Właśnie jednego z tych dni, wieczorem, zdarzyło mu się owo szczególne spotkanie z Felusiem Czartkowskim w kawiarni, zwanej „Dziurka", do której zaprosił go na skromny podwieczorek.

Pan Wencel był wtedy do głębi wzburzony postępkiem młodego podchorążego.

(C. d. n.)

Nurty

miesięczny, bezpłatny dodatek literacko - artystyczny „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej"

WOJCIECH SKUZA.

Ideowe oblicze literatów chłopskich

Nie zabierałem głosu w „Wsi jej pieśni" w dyskusji nad kierunkiem, ideologją, po jakiej powinni pójść pisarze chłopscy dzisiejszych czasów. Bacznie natomiast śledziłem w tej sprawie dyskusje w tem piśmie. I — oto — zdaje mi się, że z wszelkich głosów, jakie dotychczas pojawiły się na łamach „Wsi jej pieśni" — ma się przed sobą już wyraźne dziś oblicze ideowe grupy pisarzy chłopskich, skupionych koło tego pisma; jest ono jasne: w a l k a z o b e c n y m u s t r o j e m. Różnica tylko między pisarzami, którzy na temat ideologiczny zabierali głos jest ta, że jedni jaskrawie i namiętnie mówią o tem, inni zaś spokojniej i rozważniej. Różnica więc tylko polega na sposobie wyrażenia myśli — czyli mówiąc krótko: na temperamencie piszących. Ale — jak ci najbardziej lewicowi — tak i ci najbardziej prawicowi — powiadają jedno i to samo: z tem, co dziś jest na wsi, należy skończyć raz na zawsze! Dlaczego? Pomijam tu znaną dziś i okrzyczaną już nędzą mas chłopskich — ale zwrócę uwagę na jedno: na to, jakie ma przed sobą widoki wieś dzisiejsza, a tem samem, jakie czekają losy pisarzy chłopskich na przyszłość. Chyba tylko człowiek ślepy, głuchy i głupi może powiedzieć, że w ustroju obecnym może wieś tworzyć kulturę, poezję, sztukę taką, jaką tworzyć powinna. Jeżeli człowiek dziś na wsi niema soli, ni nafty, jeżeli egzekutor jest ciągłym gościem — to śmieszną wydaje się rzeczą mówienie o tem, że chłopska literatura, sztuka — rozwija się. W dobie obecnej nie rozwija się u nas na wsi kultura, ale tylko jej jeden odcinek: **sztuka walki.** Prawda jest, że z walki każda rzecz się poczyna, ale też i prawda jest to, że walka ta obecnie odbywa się w imię tego, by w przyszłości można tworzyć rzeczy pozytywne, wydobywać wartości ze wsi takie, jakie w niej faktycznie tkwią. Czy możliwe to jest dziś? Czy możliwą dziś jest rzeczą, by chłopak, który niewątpliwie ma talent pisarski, czy malarski — mógł pisać poezje, powieści, czy malować obrazy — skoro: 1) nie ma dostępu do książki, do tego, co wytworzyła cywilizacja, 2) nie stać go na papier nieraz, na pendzel, czy farby, a 3) nie ma możności powiedzieć prawdy, jaką czuje, bo prawdę ową zagłuszyło wychowanie w szkole, zatarmosiły pisma, gazety klasy panującej i niejednemu nieraz zdaje się, że on tworzy tak, jak wieś czuje, a zapomina o tem, że — niestety — wyraża on tylko to, co go nauczono w szkole, czy to, co wyczytał w gazetach. A wiadomo przecież, że w szkole wychowuje nauczyciel, który jest płatny przez ustrój i że książka, czy gazeta, zanim dostanie się do rąk czytelnika — przedtem jest w rękach cenzora. Dlatego mamy w tej t. zw. „poezji ludowej" nic innego, ale tylko naśladownictwa, tragiczne kwilenia głosami dawnych, szlacheckich poetów, których wiersze roją się po różnych podręcznikach dla dzieci szkolnych, a na których wieś się wychowuje — i dlatego wieś nie może i nie mogła wytworzyć nowej kultury wcześniej, aż stosunki nie zmienią się gruntownie. To jasne. Potem dopiero można mówić o tworzeniu kultury, gdy chłop będzie miał czytelnie, biblijotekę i gdy w radjo będzie słyszał nie foxtrotty i zachwyty nad cudownościami tego świata, nie uwielbiania dla królów, dygnitarzy i różnych świętości, — ale gdy radjo mówić będzie o jego sprawach, o jego pracy i muzyka, czy wiersz wyrażać będzie jego czucie artystyczne. I gdy to radjo chłop będzie miał. A czy możliwe to jest dziś? Nie!

Od wieków tak było, iż ludzie piszący, literaci, zawsze wybiegali naprzód i nieraz podświadomie — czuciem poprostu kierowani wskazywali przyszłość. Masy zwyczajnie nie rozumiały ich, dlatego poczęstowały często, a dopiero potem, gdy sprawdziły się myśli poetów — stawiano im pomniki. Tak ta sprawa przedstawia się w mieście i taksamo na wsi.

Wiele wody w Wiśle upłynie, zanim biedota chłopska oderwie się od swych opiekunów, zrozumie, jak ją bałamucą i stanie do walki świadomie. Ale też nam, pisarzom wsi, ludziom, którzy wyszli z tej kotłowni nędzy i ciemnoty, z tych chałup, opiewanych przez poetów szlacheckich i burżuazyjnych i porównywanych przez nich do pałaców — z tych chałup dla nas brudnych, ciasnych i dusznych — nie wolno zostawić braci i sióstr swoich w tem piekle na ziemi, ale wskazywać życie inne. Dlatego też w wierszach poetów chłopskich niema zachwytów nad „cudownością wsi", niema bawienia się „kolorowością ludową", ale jest ironja, gorycz, ból i pragnienie zmiany. Oby całą wsią te pieśni chłopskich poetów targnęły, uderzyły w łeb prawdą i ocknęły chłopów z wiekowego snu, ze śpiączki sprytnie przez klasy panujące podawanej „bożemu, głupiemu ludkowi" poto, by można na jego krzywdzie paść się, róść i używać dóbr, które daje ziemia, — obiecując za to ciemnocie chłopskiej — szczęście ponad ziemią... niebo!

Porozmawiajmy o literaturze

Do „Nurtów" napływają z różnych stron wiersze, i nowele i artykuły. Kiedy jednak przeczyta się te rzeczy — widać tam jeszcze słabiznę, a co najważniejsze — brak samodzielności. Ci, którzy chcą pisać wiersze, czy powieści — niech zrozumią, że to jest rzecz ciężka i należy nad tem pracować. Bo to, że w wierszu **np.** jest rym — nie świadczy jeszcze o tem, iż utwór taki jest poezją. Poezja wymaga oryginalnego obrazowania, mocy słowa, odpowiednich porównań, przenośni, **a** przedewszystkiem talentu piszącego. Większość ludzi piszących stara się naśladować Konopnicką, Pola i t. p., zamiast szczerze i prosto pisać tak, jak się czuje i myśli i zamiast tworzyć tak, jak tworzą się **np.** śpiewki na wsi, które są czemś oryginalnem, a niepozbawionem wartości artystycznych. Poezja chłopska musi właśnie zerwać z naśladownictwem dawnej poezji szlacheckiej, czy obecnej mieszczańskiej, a zadziwić czytelnika czemś oryginalnem, właściwem tylko psychice chłopskiej. Chłopów na to stać!

Przesyła nam np. **„Podesiak"** wiersz p. t. **„Chłop"**. W wierszu tym zupełnie słusznie pisze, iż

— pięknyś, gdyś bierny, rolniku szary,
na cześć twą hymny grają fanfary —
Jesteś odbiciem „polskiej kultury",
gdy niemasz portek — a w butach dziury.

Wiersza tego nie możemy zamieścić w całości, gdyż miejscami jest bardzo słaby artystycznie i pozatem uległby on konfiskacie. Ale jest on o tyle charakterystyczny, że autor nie opiewa chłopa, zgiętego nad pługiem, lecz przeciwnie widzi, jak wysiłek chłopa idzie na marne. Wiadomo bowiem, że dla szlachty, czy dla dzisiejszego mieszczucha owa praca przy pługu, to było coś malowniczego, cudownego — dla nas zaś chłopów jest to tylko praca z konieczności, praca, która dziś zwłaszcza idzie na marne. I tak patrzymy po chłopsku na orkę.

Słusznym też jest artykuł, jaki napisał **p. St. W. Borowiec;** artykuł ten nosi tytuł: „Wieś w świetle literatury i sztuki", a domaga się stworzenia związku malarzy chłopskich na wzór stworzonego Związku Literatów Ludowych. Tylko poco, pisząc o chłopskich sprawach, pisze autor językiem „sadzącym" się na zwroty inteligenckie w rodzaju:

„...Drugim czynnikiem z punktu widzenia posłużą nam talenta pod względem artystyczno-malarskim, tu biorąc pod uwagę zagadnienie sztuki, musimy w tym zakresie dbać o wyszkolenie na polu artystyczno-malarskim"...

Poco to silenie się na język „naukowca" — poco te „z punktu widzenia", „pod względem", poco te „biorąc pod uwagę", czy „w tym zakresie" — skoro te wszystkie „upiększenia" prowadzą tylko do nonsensów. Czyż nie lepiej zdanie takie napisać prosto po chłopsku tak, jak się mówi na wsi?! Czyż zdanie takie nie powinno brzmieć poprostu:

„...talenty malarskie na wsi winny dbać o uczenie się".

Zdanie takie każdy zrozumie. W pisaniu bowiem trza zwracać uwagę na to, by to, co się chce powiedzieć — wyrazić jaknajprościej.

Kronika literacka

Skonfiskowały władze książkę **Ant. Olchy** (Wł. Mirka). Książka nosiła tytuł „Przed świtem" i wydana była staraniem Związku Literatów Ludowych w Polsce.

„Wieś jej pieśń", czasopismo literackie, wychodzące w Naprawie, przestało wychodzić na okres od stycznia do czerwca. W czerwcu ukaże się 13-ty numer tego pisma. Powodem przerwy są trudności natury, niezależnej od Redakcji.

„Prosto z mostu". Od nowego roku wychodzi w Warszawie pismo literackie p. t. „Prostu z mostu". Pismo to, redagowane przez **Stanisława Piaseckiego,** żywo interesuje się sprawą literatury chłopskiej i wiele miejsca jej poświęca. Warto podkreślić, że redakcja stara się popierać nowe talenty pisarzy chłopskich i z chęcią udziela im miejsca na łamach pisma. Czytelnikom, interesującym się literaturą, gorąco polecamy ten tygodnik. Adres redakcji: Warszawa, Stary Świat 24. Prenumerata kwartalna 3.60 zł.

Ludowcy nagrodzeni. W konkursie na scenarjusz filmowy (konkurs ten urządzał „Światowid") otrzymali nagrodę dwaj ludowcy: **Eugenjusz Bielenin i Wojciech Skuza.** Nagroda wynosi 1.000 zł. Nadmienić należy, że na konkurs ten przesłano 726 scenarjuszy i to między innymi wybitnych autorów polskich i zagranicznych.

Nagrodę Akademji Niezależnych (Akademję te „Wiadomości Literackie" powołały przez plebiscyt) otrzymał **Wojciech Bąk,** poeta, syn chłopski z poznańskiego za książkę p. t. „Brzemię niebieskie".

Pieron Kantek

O WYBORACH KORPORACYJNYCH. — O KANDYDATURZE PIERONA KANTKA NA POSŁA. — JEGO OBIECANKI WYBORCZE. — SERDECZNE POZDROWIENIA DLA TEKLI KLEBETNICY.

Obiecałem rozweselić kochanych cytelników „Piasta", zanim nastanie post świenty i przednowek głodny, tak sprobuję to zrobić w dzisiejsem mojem godaniu.

Jak cytam w gazytach, sanacyjo cy to pochniące dubeltowe Be... Be... ma być przyorane pod wieśniany zasiew, a przy bliskich jus wyborach bedziemy głosować na posłów korporacyjnych. Bardzo sie tem ciesę, jako muzykant na rznietych i dętych instrumentach, bo w Polsce korporacyjo muzykantów jest bardzo wielka, tak, ze ze samego wadowskiego okręgu wyborcego muzykancio mnie napewno posłem swojem wybierą. A jak przybieremy do swojej korporacyji muzykańskiej jesce tych, co są spiewający i te biedę co tak cieniutko piscy, bo to tes do muzykalności nalezy, to moze jesce i jaki drugi poseł-muzykant mandat w nasem okręgu wyborcem capnie, a wtedy terazniejsemu posłowi Hyli i Fidelusowi, zagramy takiego „zimnego drania" i ludowego marsia, ze go w całej Polsce i w niebie jak przez radyjo słychać bedzie.

Jak przed kazdemi wyborami obiecuje sie, radość zycio, mosty, rzeki, gościeńce, podatki zadne, bułki z synkom i rozne inse rzecy, sęśliwości, tak ja jus dzisiaj ogłosę moje nie obiecanki, ale prowdziwe słowa, które sie ciałem staną, tak posłuchojcie wszyscy muzykancio i cały polski chłopski narodzie, spiewający cienko i grubo, a kryzysowo:

Jak jo Pieron Kantek zostanę posłem, co jest wiency jak pewne, postaram sie o taki dekret, ze kazdy, co po pijanemu powie muzykantowi, ze jest okradacem, cy złodziejem, dostanie 7 dni areštu, a jak by to powiedzioł po krzyżwemu, 14 dni bez zadnego zawiesenio, chyba zeby sie sam ze swej ochoty na suchej wierzbie zawiesił.

Kto wyrznie muzykanta przez łeb albo gowę — trzy miesiące kreminołu, a jakby to zrobił jakiem rzeziwem — sześć miesiency i wynagrodzenie za ból trzydzieści grosy za godzinę.

Za stłucenie skrzypek, choćby one wartały pięć złotyk — piędziesiąt złotyk, za klarnet pięć procent więcej, a za stłucenie basu, choćby w niem ciele w poscie jadało sieckę — sto piendziesiąt złotyk. Za kopnięcie przy tańcowaniu w bas, choćby nie umyślnie — pięć złotyk, a jakby bas od tego kopnięcio pęknął — trzy złote od centymetra pęknięcia.

Kucharka weselno, jak bedzie mucha w kapuście w muzykanckiem obiedzie jeden złoty od štuki, za karokona w pierogu trzy złote kory, za arbatę cystą bez rąmu dwadzieścia grosy kary, a za arbatę cy kawę z sacharyną — utracenie koncesyje do gotowanio weselnego na pięć wesel. Która zaś całkiem kiepski jałowy obiad ugotuje muzykantom, cały rok ma obiady plebańskiem psom gotować, albo pół roku świniom we dworze.

Za wytrzęsienie basu muzykantom, podwójne kosta weselnego zarobku. Za fałsywego złotego, dwa złote prowdziwe. Za guzika kto zapłaci do basu, dwa złote kory. Kto wrzuci do basu, choćby dziesięć złotych i niebyły odegrane, to sie jus nie wraco, należy do muzykantów, jak dusa do djebłów, kiedy jus do piekła wpadła, na wieki wieków do nich nalezy.

Za marsia piersej brygady, dwa złote nalezy sie piacić, a ten, co tego marsia zapłaci, ma zdjąć co ma na gowie copkę, cy kapelus i z wesołem nabożeństwem słuchać.

Tyle wywalcę dla muzykantów, jak mnie swojem posłem przy wyborach tego roku wybiorą. Przydołby sie koniecnie jesce jaki senator muzykant, ale to jus my muzykanci wsiowi zostawiemy muzykantom, co som w miastach, niek se wybierom jakiego Kiepurę na swego senatora.

Ciekawy jestem cy jak bedą te wybory korporacyjne, wiela tes posłów swoich wybierą se dziadki i babki, by nie wybrali większości posłów, bo ich jest miljony w Polsce. W takiem razie ale byłby wstyd jakby Polską rządziła dziadowska elita.

Na ten wypodek musi jakoś korporacyjo kartelowo-bankowo cy ślachecko kompromis zawrzeć, jak to jus praktykuje ze skutkiem sanacyjo, co z roznemi twozami, dziadami, judoskami kompromisy robi. Nie bede sie jus więcej o tych przysłych wyborach rozwodził, pocekom jakze ta nowo ustawa wyborco bedzie ukwalona.

Mam jesce co nieco na wnątrzu do powiedzenio, ale to jest taki materjoł, coby sie prekurator, który gazety za darmo cyto, nie zgodził na to. Trzeba tes i miesca w „Piaście" ustąpić tej śląskiej Tekli Klebetnice, bo choć mo wosy krótkie, za to rozum od gowy po same pięty. Ano cóz robić, tako moda nastała, ze se baby oszczygły włosy na gowie a la Bubi, no i mają teraz krótkie włosy, ale zato rozum długi. Jus to samo znacyło, ze baby som słabego rozumu, kiedy mają dugie włosy, bo jak se tak chop okręcił warkoc koło ręki, a zacon babie łoić, solić — no to prose siadać, chop był wtedy filozofem nad babom. Cy nie tak Teklo Klebetnico?

Wiecie co Teklus? — Zeby wom tak was stary Klebeta zemrzył, a jo tes był cego Boże broń gdowcem, toby my sie pozenili, he! — Wtedyby my całego „Piasta" zagodali a i w chałpie, jakby my sie rozgodali sami ze sobom, toby ino gorki, rądelki, buty i inse nocenie po izbie latało. A kto wie, mozeby my sie jesce na nase starse lata, jesce na jakiego modego Pieronka zdobyli? **J. z B.**

PRZEDSTAWIENIA POLSKIE W DYNEBURGU.

Dnia 3 i 4 marca zespół sceniczny Stowarzyszenia „Harfa" w Dyneburgu dał dwa przedstawienia „Zaczarowanego koła" Rydla. Przedstawienia te cieszyły się ogromnem powodzeniem. Wystawienie tak trudnej dla amatorskiego zespołu sztuki świadczy, że sekcja sceniczna **„Harfy"** robi coraz to lepsze postępy.

Co życie niesie?

Miasto fałszerzy pieniędzy

Nędza pcha ludzi do przestępstwa

W całej Polsce może niema drugiej miejscowości, słynnej z tak dużej ilości fałszerzy, jak Dąbrowa Górnicza, która zasłużyła sobie na miano **„miasta fałszerzy pieniędzy“.** Mocno uprzemysłowione miasto to w 80 procentach posiada **ludność robotniczą,** zatrudnioną **w hutach i fabrykach żelaznych,** dla której sztuka odlewnicza nie jest obcą. Na każdym kroku prawie można spotkać człowieka, który — oczywiście w pewnym stopniu — ma pojęcie o **sposobach fabrykacji pieniędzy.**

Że tak jest, świadczy o tem najlepiej kronika policyjna ostatnich dwuch lat, w ciągu którego to czasu wykryto **kilka mniejszych i jedną większą fabrykę falsyfikatów.** Bito **1, 2, 5 i 10-złotówki,** oraz fabrykowano b. udatnie **banknoty 20-złotowe.** Do jakiej wprawy dochodzili fałszerze, świadczy fakt, że monety srebrne były tak dobrze wykonane, że **w kasie de Ville,** masowo wyrabiająca **20-złotowe banknoty.** Szczęście, że policja w porę zdołała „nakryć“ bandę, która w ciągu kilku zaledwie dni wydrukowała **ogromną ilość banknotów,** których jednak nie zdołano puścić w obieg. Byliby oni narazili społeczeństwo na **nieobliczalne wprost szkody.**

Drugą, niemniej niebezpieczną, **a** przytem odznaczającą się niesłychanym sprytem i zuchwałością, była banda, składająca się z samych członków **rodziny Karbowników.**

Fałszowali oni pieniądze w Dąbrowie, a gdy policja ich wytropiła, aresztując Karbownika, pozostali członkowie bandy zdobywają nowe urządzenia, które **instalują w jednej z chałup chłopskich w Olkuskiem.** Gdy i tutaj znalazła ich policja i zamknęła winnych w więzieniu, pozosta-



W tym domu mieściła się „mennica“ Krawczyków

niejednego banku znaleziono falsyfikaty. Do fabrykacji monet przeważnie używano **srebrnych rubli rosyjskich,** których jeszcze dziś można dostać każdą ilość, w cenie około 1,60 zł. za rubla.

Zawartość czystego srebra w rublach jest **większa, jak w złotych,** to też falsyfikaty, wykonane z rubli, miały **dobrą wagę i dźwięk,** a zatem były b. trudne do rozpoznania. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że z **10 rubli rosyjskich, wartości 16 zł., można wykonać 8 monet 10 zł.,** to widać dopiero wielki „zysk“ i opłacalność fałszerskiego procederu.

Najbardziej niebezpieczną i szkodliwą była banda, w której udział brał słynny li na wolności członkowie bandy, **żona i 15-letnia córka Karbownika,** nie dają za wygraną i jeszcze raz organizują **„mennicę“,** którą same kierują.

Wreszcie i one podzieliły los swych wspólników i **znalazły się za kratami.**

9 bm. policja zlikwidowała w Dąbrowie **jeszcze jedną fabrykę falsyfikatów,** mieszczącą się **w małym domku nr. 31, przy ul. Konopnickiej,** zamieszkałym przez rodzinę Krawczyków.

Odlewali oni jednozłotówki, to też dwuch z nich, Jana i Józefa policja aresztowała, konfiskując urządzenia. Osadzono ich w więzieniu, lecz śledztwo jeszcze trwa.

Smutna podróż po wyprawę ślubną

Złodzieje kolejowi skradli pasażerowi 9000 złotych

W ub. niedzielę, w godzinach popołudniowych, dyrektor Banku Spółek Niemieckich w Łodzi, **Kurt Polmann,** Aleja Kościuszki 47, wybrał się wraz **ze swą żoną i córką,** która niedawno wyszła zamąż, do **Katowic,** gdzie małżonkowie Polmannowie mieli zakupić wyprawę dla swej córki, **Elzy,** która miała na stałe zamieszkać w Katowicach. W czasie przesiadania do pociągu pośpiesznego na dworcu w **Koluszkach,** panował niezwykły ścisk; dyrektor Polmann, który wsiadał w Łodzi do II klasy pociągu pośpiesznego, otoczony został przez kilku mężczyzn, którzy udawali, że zależy im bardzo, by jaknajprędzej dostali się do wagonu, przyczem jeden z mężczyzn **stale** wzywał **jakiegoś Karola.** Po dłuższych tarapatach dyrektor Polmann dostał się wreszcie do wagonu, w którym uprzednio zajęły już miejsce **jego żona i córka.** Nagle dyr. Polmann spostrzegł ku swemu przerażeniu **brak portfelu, zawierającego 9.000 zł. gotówki,** przeznaczonej na wyprawę dla córki, **oraz dokumenty, weksle i czeki.** Nie ulega wątpliwości, iż w ścisku, jako panował na dworcu w Koluszkach, w czasie wsiadania do pociągu pośpiesznego, **zuchwali złodzieje,** którzy otoczyli dyr. Polmanna, **skradli mu z bocznej kieszeni palta portfel.** Dyr. Polmann wszczął **alarm** i przy pomocy funkcjonarjuszów policji, oraz konduktorów, przeszukano cały pociąg, lecz wśród pasażerów poszkodowany nie poznał **ani jednego z owych mężczyzn,** którzy się wokół niego kręcili w czasie wsiadania do pociągu pośpiesznego, a wśród których niewątpliwie znajdowali się **złodzieje kolejowi.**

W Piotrkowie dyr. Polmann musiał wraz z żoną i córką opuścić pociąg, gdyż wobec braku pieniędzy **nie miał już po co jechać do Katowic.** Za posiadane przez córkę Polmannów pieniądze zakupił bilety i wrócił do Łodzi **ogromnej rozpaczy córki.** Uprzednio na posterunku policji w **Piotrkowie i Koluszkach** dyr. Polmann złożył zameldowanie o zuchwałej kradzieży. Wszczęto przez policję energiczne dochodzenia, które jednak dotychczas **nie** dały żadnego rezultatu.

Syn strzela do ojca

W Sądzie Okręgowym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych **Leon Habas,** który, wstępując w ślady swego ojca, **Jana,** chce stać się **postrachem mieszkańców Wolicy,** w szczególności zaś **rodziny Dziurów.** Jan Habas **zabił przed laty Pawła Dziurę,** potem **jego brata.** Obecnie syn zabójcy odgraża się synowi Pawła Dziury, **Tadeuszowi.** Leon Habas nosił stale przy sobie **rewolwer,** szukał zaczepek i **strzelał do różnych ludzi,** za co już odpowiadał przed sądem. Ostatnio w czasie sprzeczki z ojcem, **Leon Habas strzelił do niego.** Ponadto opryszek ten zranił ciężko **Stanisława Pietrzaka.** L. Habas odpowiadał za różne awantury, kłótnie, bójki i napaści, razem z pomocnikami swemi, **Janem i Jakóbem Malcami.** Sędzia Zalipski skazał **Habasa na 2 lata więzienia, Jana Malca na 8 miesięcy** więzienia, zaś **Jakóba Malca uniewinnił.**

Skazanie mordercy na śmierć

W środę o godz. 12-tej w południe odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu rozprawa przeciwko **potwornemu mordercy Langemu i synowi jego Brunonowi.**

Jak wiadomo, Lange był skazany w pierwszej instancji **za zabicie** żony na **karę śmierci przez powieszenie,** syn jego zaś na 18 miesięcy więzienia za współdziałanie i pomoc okazywaną ojcu w zawieraniu poligamicznych małżeństw. Publiczność zjawiła się na sali rozpraw bardzo tłumnie, jednakże spotkał ją pewien zawód, bo Lange skorzystał z przysługującego mu prawa **i nie zjawił się na sali rozpraw.** Oskarżał prokurator Molański, bronili z urzędu adwokaci Gajda i Kwasiborski.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał **wyrok, skazujący Langego na karę śmierci przez powieszenie,** syna zaś jego Brunona skazał **na 7 miesięcy więzienia,** a ponieważ karę te zdołał już odsiedzieć w areszcie śledczym, więc wypuszczono go bezzwłocznie na wolność. Obrońcy mają zamiar wnieść kasację od wyroku, skazującego na śmierć, a jeśli Sąd Najwyższy kasację odrzuci, to **potworny zbrodniarz zawiśnie na szubienicy.**

Krwawa bójka w hucie szklanej

w Zawierciu

Wczoraj w południe z błahych powodów doszło do bójki w jednym z oddziałów **huty szklanej w Zawierciu.**

Mianowicie pracujący tam robotnik Sroka w czasie bójki zadał **ciężkie rany siekierą majstrowi Dybkowi i robotnikowi Turlejowi.** Policja obezwładnęła Srokę i aresztowała go.

Rannych **w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.**

Napad opryszków

W **Limanowej** w rynku obok kościoła zostali **napadnięci** i ciężko pobici **Jan Rymarczyk z Szczyrzyca i Jan Ząbczyk,** rolnik z Słopnic. Obu pobili znani opryszkowie **J. Załąc, Michał Skrzekuta** ze Sowlin i **Wład. Wątroba z Mordarki.** Wątroba ugodził Rymarczyka **nożem w brzuch.** W stanie ciężkim przewieziono rannego, któremu pierwszej pomocy udzielił dr. Gnoiński, do szpitala **w Nowym Sączu.** Sędzia śledczy Kowalski wydał nakaz aresztowania wszystwich trzech napastników, oraz podżegacza do napaści w osobie **Alka Steinera** z Limanowej. Steiner namówił opryszków do pobicia wspomnianych rolników, chcąc wywrzeć zemstę specjalnie na Rymarczyku za konkurowanie ze Steinerem w **handlu końmi.** Po napaści ciężko rannemu Rymarczykowi udzielił posługi religijnej ks. prałat Łazarski.

Zasypany w bieda-szybie

Znów na biedaszybach w Niedzieliskach pod Jaworznem zasypany został zwałami węgla i piasku, Byrczek Stefan, lat 19, którego po 2 godzinach zdołali odkopać pracujący w pobliżu biedaszybowcy i przywrócić do życia.

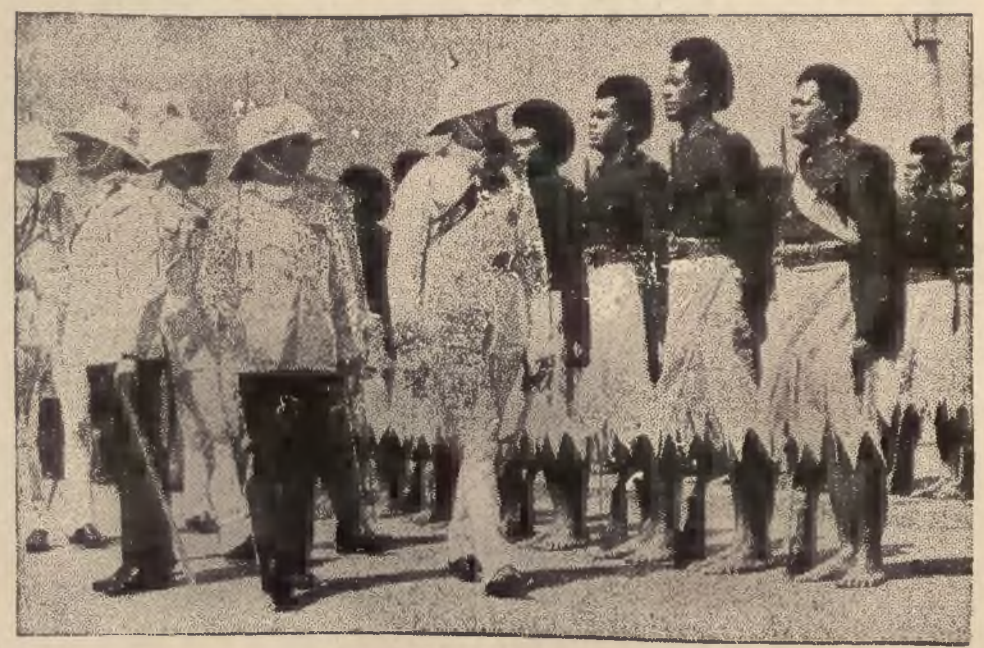
Oddany opiece domowej i lekarza, wraca powoli do zdrowia, i jest nadzieja, że Byrczek odzyska zdrowie i mowę, którą stracił w chwili zasypania z przelęknięcia, będąc 2 godziny w grobie na głębokości kilkunastu metrów.

O wysiłkach biedaków, którzy w walce o kęs chleba, przedsiębiorą różne sposoby, nie da się opisać, gdyż przechodzi to ludzkie pojęcie. (m)

400 biednych dzieci z Krakowa

wyjedzie na kolonje letnie

W obecnym roku, podobnie i jak latach ub., zamierza Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie wysłać **około 400 dzieci na kolonje i półkolonje.** Podania o wysłanie dziecka na kolonje muszą być wniesione do dziennika podawczego Ubezpieczalni, albo do rąk właściwego lekarza chorób dziecięcych najpóźniej do 15 kwietnia 1935 r. Pierwszeństwo mają dzieci ubezpieczonych, żyjących **w złych warunkach gospodarczych i mieszkaniowych.** Dzieci, jadące na kolonje muszą być poddane szczepieniom ochronnym **przeciw dyfterji i szkarlatynie,** jeżeli nie były szczepione w r. 1934. Szczepienia dzieci, uczęszczających do szkół w Krakowie odbywają się w ciągu marca w szkołach. Rodzice muszą w tej sprawie zgłosić się do lekarza szkolnego lub hygjenistki szkolnej. Dzieci z poza Krakowa i dzieci w wieku przedszkolnym będą musiały poddać się szczepieniu przez lekarzy Ubezpieczalni po zakwalifikowaniu dzieci na wyjazd na kolonję.



Trzeci syn króla angielskiego, ks. Gloucester, odbywa obecnie podróż po morzach południowych. Na ilustracji widzimy przyjęcie, jakie mu zgotowano w Suva, stolicy archipelagu Fidżi.

Sowiecka delegacja kolejowa opuściła Poznań

Sowiecka delegacja kolejowa, bawiąca w Poznaniu od 15 lutego, opuściła obecnie Poznań. W skład delegacji wchodzili panowie **Tichomirow, Kirsanow i Demidow.** W czasie swego pobytu goście dokładnie zwiedzili Poznań i wzięli udział w wycieczce do Gdyni. O polskim porcie wyrażali się **z wielkiem uznaniem.** Przewodnikiem sowieckich gości po Poznaniu był dyrektor Kolei Państwowych **inż. Krzyżanowski.**

Skamieniały las Adamany

Drzewa z agatu, onyksu, jaspisu

Adamana — to nazwa, którą dziś znajdujemy w każdym niemal podręczniku geografji i w każdym przewodniku turystycznym Kalifornji. A przecież jeszcze niedawno nikt, prócz okolicznych mieszkańców, nie wiedział o istnieniu maleńkiej czu na wzór innych miast amerykańskich. To ciągle jeszcze miasteczko niepozorne i małe, a jego sława pochodzi stąd, iż w najbliższej jego okolicy odkryto osobliwość, jedyną w swoim rodzaju.

Osobliwością tą jest przedziwny las skamieniały: las z agatu, jaspisu, onyksu i kwarcu, mieniący się niesamowitą jakąś gamą barw, lśniący tysiącami blasków.

Smutne i ociężałe, leniwe toczy mętne swe wody rzeka Muddy, wody tak pełne mułu, iż żadne zwierzę w nich nie żyje, żadne nie chce tam nawet ugasić pragnienia. Kujoty, które tam po prerji włóczą się gromadami, tęsknie wyją po nocy, ale nie przyjdą pić do Muddy River.

W tumanach białego pyłu umykają przed zbliżającym się człowiekiem różnobarwne jaszczurki, drobne, dzikie króliki i żaby — śmieszne rogate potworki, jak w bajce z tysiąca i jednej nocy... Dwukołowy wózek, jedyny środek lokomocji w tym kraju, przypomina czasy pierwszych białych zdobywców Far-Westu — i zapewne należał kiedyś do jakiegoś, dawnego zmarłego trapera...

Ale prawdziwa bajka zaczyna się dopiero w owym lesie.

Co to jest właściwie? Czyżby to... naprawdę miał być las? Te zwalone pnie kamienne, czerwone, błękitne, i żółte, te wysmukłe kolumny, dumnie sterczące ku niebu, lub żałośnie wpół przełamane... Tak, to napewno jest las, te bloki kamienne to są napewno... d r z e w a.

Olbrzymy drzewne, nieraz do czterdziestu metrów wysokie, o półtorametrowej średnicy, drzewa, pozbawione korzeni i gałęzi, zakute w swoje okrutne, a tak przedziwnie piękne kamienne pancerze. Oto jedno z nich — kolos wpoprzek przepaści zwalony, końcami wrosły w grunt, tak samo, jak inne drzewa, pokryty grubą warstwą kwarcu.

Czterdzieści kilometrów kwadratowych obejmuje przestrzeń, pokrytą niesamowitym tym lasem. Skądże się wziął on tutaj, w tej postaci? Jaki to niepojęty zrodził go kataklizm natury?

Różne były teorje geologiczne na ten temat; jedna z nich np. mówiła o morzu podziemnem, które tu miało istnieć ongiś, a do którego prąd wody znosił powalone, umarłe pnie drzewne.

Tam spoczywać one miały przez dziesiątki i setki wieków w piasku i mule, przesiąkając nawskroś wodą i jej mineralnemi składnikami; morze ustąpiło, poczem zalało je znowu, w dalszym ciągu zmieniając drzewa na kamienie.

Ale obecnie uznana teorja jest inna. Ten las żył jeszcze, żyły drzewa i mnóstwo ówczesnych, przedwiecznych stworzeń, kiedy okolicę tę z niewiadomych nam przyczyn zatopiły bagna, o wodach przesyconych częściami mineralnemi — podobnych może do tej, jakie dziś płyną w mętnych nurtach Muddy River.

Pod ich wpływem pnie drzewne zmieniły się w agat, jaspis; — nietylko pnie drzewne, ale i zwierzęta, które tam wówczas się znajdowały, te różne gady i płazy zamierzchłej epoki triasu, które odnajdujemy tam teraz również w skamieniałej postaci.

Przedziwne, niesamowite wrażenie robi ten prawieczny las Adamany. Człowiek, stojący wśród owych pni, ma uczucie, jakby się własną ręką dotykał bezpośrednio zamierzchłej, po stokroć zamierzchłej epoki z dziejów ziemi, skarbów, które są cudem prawdziwym dla niego.

Bo też istotnie są to skarby, skarby dla nauki nieocenione, prawdziwe kopalnie najwspanialszych, najbogatszych okazów, ówczesnej fauny i flory, fascynujący obraz życia ziemi, w tym okresie.



W największej rafinerji nafty w Anglji pod Southampton wybuchł gwałtowny pożar, przyczem jeden ze zbiorników wyleciał w powietrze. Katastrofa mogła przybrać olbrzymie rozmiary, bo i sąsiedni zbiornik zaczął płonąć. Na szczęście straży pożarnej udało się zlokalizować pożar.

Krwawa walka między marjawitami

Noże i widły w robocie

W tych dniach przybyli do Radzyminka, w pow. Płockim, zwolennicy Kowalskiego w liczbie około 30-tu osób ze swoją kapłanką na czele i udali się do miejscowej swej świątyni, by ją opanować. Zastali bramy i drzwi pozamykane. Rozpoczęli więc formalny atak na kościół i na plebanję. Bramę kościelną wyłamali i wyrwali poprostu z muru. Do bardziej jeszcze zaciętej walki doszło przy zdobywaniu „plebanji".

W niedzielę feldmarszałkowie po zgromadzeniu większych sił przystąpili do wyrzucenia przeciwników. Odbyła się bitwa w kościele a potem na „plebanji". Puszczono w ruch noże, widły, kołki, żelazne drągi. Awanturę likwidować musiała policja, która od kilku dni nie opuszczała Radzyminka. Wojna trwa w dalszym ciągu, żadna strona nie ustępuje i zanosi się na jeszcze groźniejsze starcie.

Ludność okoliczna z oburzeniem patrzy na te awantury. Rozsądniejsi marjawici opuszczają szeregi jednej i drugiej strony.

Życie kobiety w Sowietach

Wielka sala teatru moskiewskiego wypełniona po brzegi — kobietami. W pierwszych rzędach siedzą dwie weteranki rewolucji Uljanowa i Krupskaja. Dalej żony dygnitarzy sowieckich, potem już szary tłum kobiet, gdzieś na końcu nawet kilkanaście typowo wiejskich twarzy w chustkach.

Na trybunę wstępuje towarzysz Kohan, mówiąc o uroczystej chwili. — Moskwa obchodzi „dwudziesty piąty międzynarodowy dzień kobiety".

Zaczyna się oczywiście od podkreślenia tych dobrodziejstw, jakie spadły na kobietę rosyjską dzięki przewrotowi bolszewickiemu. Oto kobieta zostaje wyzwolona z ciemnoty, uwolniona od troski o gospodarstwo domowe itp. Niesłychanem dobrodziejstwem dla kobiety są różne zakłady wychowawcze dla dzieci. Oto według cytry, podanej przez towarzysza Kohana, **16 miljonów dzieci przebywa bądź stale, bądź czasowo w różnych ochronkach lub szkołach, zabierających dzieci z domu od rana do samego wieczora...**

Spoglądam na szeregi młodszych i starszych kobiet moskiewskich. Niektóre, widać, z dumą słuchają tych słów, ale na innych twarzach widać znowu jakby przygnębienie. Może niejedna z matek myśli w tej chwili o swych dzieciach, wychowywanych w przytułkach, może do nich tęskni?

Towarzysz Kohan idzie dalej, wyliczając dobrodziejstwa komunistyczne. Jeszcze w roku 1930 w socjalistycznym przemyśle pracowało 3.700.000 kobiet, a dziś w fabrykach znajduje pracę 7.100.000 kobiet. Jest w tem pewna logika — myślę. **Najpierw kobietom zabrano dzieci, a potem spędzono je do fabryk.** Budownictwo socjalistyczne rozwija się. Moloch drugiej piatiletki pochłania wciąż nowe ofiary. Kobiety z domu do fabryk! — oto hasło komunistyczne. **Czerwonym wodzom nie wystarcza zmobilizowanie mężczyzn do pracy niemal niewolniczej 10-cio i 12-togodzinnej. Trzeba jeszcze odebrać kobietom dzieci, aby i one mogły tworzyć potęgę Sowietów.**

Od tych nieco wątpliwych pochwał pod adresem polityki kobiecej Sowietów przechodzi Kohan do spraw bardziej zrozumiałych dla kobiecego audytorjum.

— Jakżesz inaczej przedstawia się dola kobiet w państwach burżuazyjnych, w państwach zgniłego zachodu. **Oto naprzykład w Anglji, ustawy przyznają mężowi prawo cielesnego karania żon!**

Na całej sali padają głośne okrzyki oburzenia. O ileż lepiej jest w Rosji. Poczciwe babiny z przedmieść Moskwy napewno wyobrażają sobie, że skoro w Rosji 99 proc. mężów wali swoje żony przy pierwszej lepszej okazji, chociaż ustawy nie przyznają im tego prawa, to w Anglji zapewne mężowie, którym wolno bić kobiety, tłuką je najmniej dziesięć razy na dzień. Niema co mówić — ten kawał udał się towarzyszowi Kohanowi, który napewno dobrze wie o tem, że w Anglji w ciągu całego roku nie zdarzy się tyle wypadków bicia żon przez mężów, ile w Rosji w ciągu jednej godziny, chociaż istnieje jakieś prawo z przed sześciuset lat, które rzeczywiście mówi o cielesnem karaniu krnąbrnych żon. Tylko, że w Anglji takich dziwnych praw jest bardzo dużo. Nie znosi się ich, bo poco? I tak mężowie nie biją żon.

Wkońcu kilka słów o roli kobiet... w wychowaniu dzieci. Zdawałoby się, że tu powinno wystarczyć zalecenie oddania dziecka do przytułka, czy ochronki. Ale tak nie jest. Towarzysz Kohan wie, że kobiety nie są zachwycone temi zakładami. Dlatego też cytuje wzniosłe zdanie samego Stalina: „Robotnice i włościanki, to matki, wychowawczynie naszej młodzieży, przyszłości naszego kraju."

Wychowawczynie? W jakiem znaczeniu? Chodzi poprostu o to, że wobec coraz większego **niezadowolenia tych matek, które nie straciły jeszcze w stosunku do swoich dzieci uczuć, jeżeli nie macierzyńskich to ludzkich, z wychowania w masowych ochronkach, gdzie wychowuje się dzieci systemem już nie koszarowym, ale poprostu stajennym, postanowiono dopuścić matki do pewnej... kontroli i opieki nad zakładami wychowawczemi.**

Wreszcie rudy żydziak mówi o kobietach wiejskich. Ostatni zjazd kołchozników-awangardzistów (udarników, t. j. dosłownie atakujących — tych, którzy mają być wzorem dla innych) podniósł zarówno znaczenie, jak i zakres działania t. zw. drobnego gospodarstwa wiejskiego, jak hodowla drobiu trzody i bydła, pozostającego własnością poszczególnych chłopów. Było to pewne **zboczenie od linji bezwzględnego kolektywizowania całego gospodarstwa wiejskiego.** Wzrost znaczenia t. zw. drobnej wytwórczości hodowlanej — to także podniesienie roli kobiety, która czas swój poświęca właśnie temu drobnemu gospodarstwu, w przeciwieństwie do mężczyzn, zajętych przeważnie w kolektywie, t. j. we wspólnem gospodarstwie zbożowem i we wspólnych fermach masowej hodowli bydła, trzody itd. Niepowodzenia rolnictwa kolektywnego w zakresie wytwórczości nabiału, hodowli itp., skłoniły Sowiety do pozostawienia większej swobody gospodarstwom poszczególnych włościan w tej dziedzinie. Oczywiście Kohan **przedstawił to, jako „nową zdobycz kobiety" i nowe podniesienie jej roli.**

Na zakończenie wielkiej uroczystości zrobiono małą rewję rozmaitych starszych i młodszych niewiast, zasłużonych dla reżimu sowieckiego. Szeptem niemal — cichym zmęczonym głosem wypowiada kilka szablonowych słów staruszka Krupskaja.

Po niej zjawia się na trybunie jej przeciwieństwo, młoda i energiczna Kamniewa, która... ustanowiła rekord w skoku ze spadochronem.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. W. Laskowski. — Zapłacony ma Pan I. kwartał, pozostaje do wyrównania 7,50 zł. Płatnik podatku wojskowego, który ukończył II. stopień przysposobienia wojskowego wolny jest od opłacenia podatku przez przeciąg dwóch lat. Po upływie tego okresu musi zgłosić się do komendanta P.W., zdać egzamin i znów może uzyskać zwolnienie na dwa lata.

W. P. Przybyłko Wawrz. — Straszna jest dzisiaj dola chłopów, o której Pan pisze, ale niestety, nie pomoże nic apel, z jakim Pan zwraca się do Posłów i Senatorów, którzy odczuwają tę chłopską niedolę, by przedstawili czynnikom rządzącym nędzę i opłakany los rolników, celem uzyskania jakiej ulgi. Posłowie ludowi, bo o tych zapewne Pan myśli, czynią to oddawna, ale to groch o ścianę. Chłopi muszą zorganizować się do walki w swojej obronie, a nie prosić i przedstawiać.

W. P. Inż. B. — Artykuł jest raczej inseratem, którego bezpłatnie zamieścić nie możemy.

W. P. Franciszek Maślanka. — Za mało Pan podaje szczegółów, żeby osądzić, czy Urząd skarbowy słusznie wymierzył daninę majątkową i w takiej wysokści. Radzimy udać się w tej sprawie do właściwego Komisarza ziemskiego przy starostwie powiatowym, lub do Urzędu Wojewódz. — wydział Rolnictwa i Reform Rolnych. Tam można zasięgnąć szczegółowych wyjaśnień.

„Ciekawy" — Pogłoski o przejściu pana do sanacyjnych agrarjuszy pochodzą napewno od tych, którym zależy na zamieszaniu w szeregach Stronnictwa Ludowego. Mocą wodę, by łatwiej łowić. — Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży specjalnie nie zwalczamy, ale też i nie popieramy. Na terenie województwa krakowskiego pracuje Związek Młodzieży Wiejskiej, do którego powinna należeć wszystka młodzież chłopska, by w jednym duchu się urabiać i do jednego celu dążyć. To samo odnosi się do starszych, którzy powinni należeć do Kół Ludowych i w nich się wyrabiać oświatowo i politycznie. Stowarzyszeniem religijnem jest Kościół katolicki, do którego przecież chłopi należą, więc pocóż tworzyć po wsiach jeszcze nowe stowarzyszenia?

W. P. Malinowski Seb. — Kurs korony austrjackiej w stosunku do złotego wynosił w r. 1917 — 2 kor., w 1918 — 2,60 kor., w 1919 — 22 kor., w 1920 — 35 kor., za jednego złotego. Podajemy kurs korony z ostatnich miesięcy każdego wyżej wymienionego roku.

W. P. Repetowicz. — W sprawie wyjazdu do Brazylji i nabycia tam osady udzieli Panu szczegółowych informacyj gospodarujący już w Paranie osadnik polski, a znany Panu zapewne z „Piasta", p. Breowicz. Radzimy zwrócić się do niego po informacje, pisząc na adres: Alberto Breowicz, Ivahy-Theresina, Parana, Brazil. W liście może Pan powołać się na nasze polecenie.

W. P. Fr. Drogomyśl. — Jeśli samowolnie syn opuścił O.D.R., to zapewne z tego powodu odmawiają zapłaty. Trzeba dokładnie przeczytać regulamin O.D.R.

W. P. Tekla Zabłocie. — Termin zjazdu powiatowego ustalimy w najbliższym czasie. Sprawy organizacyjne załatwimy listownie. Notatki, o ile ich nie umieszczono, będą umieszczone. Zajętych przedmiotów nie wolno ani sprzedać, ani użyć. Dziękujemy za informacje.

— **W. P. Józef Chorąży.** — Odpowiedzi na interpelację dotąd niema. Notatka w sprawie książeczek w drukarni — odnośnego I.K.C. nie mamy i nie pamiętamy numeru W. P. Bartłomień. Twaróg — notatka w drukarni.

W. P. Dubiel Paweł. — Pisze Pan: „Założyłem sklep, w pierwszym roku płaciłem podatku 40 zł., w drugim — 60 zł., w trzecim — 285 zł. i dochodowego — 70 zł., a w 4 roku miałem płacić — 380 zł. Patent 152 zł.". Pyta się Pan, czy w tych warunkach może chłop prowadzić handel, gdy jest nie zorganizowany? Najwyższy czas, by kupcy wiejscy zorganizowali się, jak to proponuje p. Sirota.

W. P. Stanisław C. — Borzęcin. Pisze Pan, że macie swój Dom Ludowy, lecz Okr. Tow. Rolnicze zakazuje wam w nim zebrań, ponieważ jest tam portret Witosa. Trzeba powtórzyć modlitwę Pańską: „Boże odpóść im, bo nie wiedzą, co czynią". A jeśli wiedzą — tem gorzej dla nich — wstyd i hańba.

W. P. Sula Stanisław, Wadowski Wład. Szulc Kasper, Oleksy Stanisław, pokrzywdzeni mieszkańcy: w Zdrochcu, Marcinkowicach, Przybysławicach, Biskupicach, Rajbrocie, Tuszymie, Kiełkowie, i Siemichowie. Prośby i zażalenia w sprawie Komitetów powodziowych przesłaliśmy na ręce Prezesa Ogólnopolskiego Komitetu Powodziowego w Warszawie, Dr. Stefana Hubickiego z prośbą, o zbadanie nadużyć i przyjścia ludności z pomocą. W razie braku jakiegoś zarządzenia w tej sprawie, prosimy zawiadomić Redakcję.

W.P. P. Tkacz. — Chłopu niebo obiecują,
Cierp — cierp bracie przykazują,
Sami jeżdżą w samochodach,
Żyją we wszelkich wygodach.

Wiersz ma duże braki, dlatego nie podajemy go w całości. Korespondencja w drukarni.

W. P. Majchrowski Piotr. — Podręcznik do nauki wyrobów betonowych może Pan nabyć w Księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek Główny, w cenie od 1—20 zł. Zamawiać można wprost w Księgarni.

W. P. Blachowicz Jan. — Jeżeli posterunkowy obraził Pana — a słowa wypowiedziane przez niego do Pana są obrazą, to może go Pan zaskarżyć do sądu — podając świadków, którzy to słyszeli.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Tajemnice Kopca Krakusa

Na początku b. miesiąca odbyło się pod przewodnictwem sekretarza generalnego Polskiej Akademji Umiejętności prof. St. Kutrzeby II posiedzenie pełnego komitetu badań **nad kopcem Krakusa** w Krakowie. W posiedzeniu brało udział razem z prof. Kutrzebą **7 członków Polskiej Akad. Umiejętności.**

Prof. Kutrzeba po zagajeniu posiedzenia streścił przebieg prac badawczych w r. 1934 i zakomunikował, że w ostatniej fazie prac okazał się w głębi kopca **sypki piasek**, który prawdopodobnie będzie wypełniał całe wnętrze zabytkowego nasypu.

Następnie doc. **J. Żurowski**, kierownik badań naukowych kopca, przedstawił sprawozdanie z badań nad otoczeniem i szczytem (czapką) kopca. W wale fortecznym, otaczającym kopiec, znaleziono **68 drobnych monet polskich z czasów przedrozbiorowych** (od Jagiełły do Jana Kazimierza) **i zagranicznych średniowiecznych.** Dalszych 19 podobnych monet znaleziono tuż u podstawy kopca i w płaszczu darniowym, okrywającym jego zbocza. Jedne z tych monet zostały zgubione przez zwiedzających ongiś kopiec, inne uronione zapewne w czasie dawnych „Rękawek". Najstarszą monetę znaleziono wprost na kopcu **w głębokości 4 m. od szczytu, a 1 m. od brzegu.** Moneta ta została wybita w latach **980 do 999** za panowania króla czeskiego Bolesława II, **brata naszej Dąbrówki.**

W najbliższem otoczeniu kopca w warstwach piasku fluwjoglacjalnego stwierdzono **ślady osadnictwa z młodszej epoki kamiennej** i z początku żelaznej, z końca t. zw. kultury łużyckiej. Zabytki z końca kultury łużyckiej znalazły się także głęboko w podstawie kopca i w jego wnętrzu, dokąd dostały się z materjałami, użytemi do budowy, są zatem **starsze od zabytkowego nasypu.** Powyższe dane pozwalają poraz pierwszy ująć realnie chronologję powstania naszego kopca. Mógł on bowiem być usypany najwcześniej **przy końcu kultury łużyckiej, t. j. około połowy tysiąclecia przed Narodzeniem Chrystusa.** Badania szczytu kopca wykazały, że szczyt kopca przekopano z polecenia wojskowych władz austrjackich prawdopodobnie przy zakładaniu punktu triangulacyjnego. Zniszczono także przy tej sposobności wszelkie ślady, jakie mogły wówczas jeszcze istnieć po owej Bożej Męce, która prawdopodobnie stała ongiś na szczycie kopca. Pod wierzchnią warstwą jurajsko-kredową „czapki" kopca począł się ukazywać piasek, który w miarę posuwania się wgłąb rósł w warstwę coraz potężniejszą. Bezpośrednio ponad piasczystym szczytem odkopano **korzenie potężnego drzewa.** Botaniczne badania ogromnego kłębowiska korzeniowego wykazały, że na szczycie kopca rósł niegdyś **dąb-olbrzym kilkusetletni.** Dąb ten zapewne był drzewem świętem, a ścięła go i być może wykarczowała częściowo zapewne ta ręka, która wprowadziła do Polski **chrześcijaństwo.** Przypuszczać można, iżby zatrzec kult pogański ustawiono na szczycie kopca Bożą Mękę, o istnieniu której wspomina najstarszy (z r. 1603) przewodnik po Krakowie. W dalszym ciągu posiedzenia inż. Fr. Jakubik, kierownik techniczny badań kopca Krakusa, przedstawił sprawozdanie z technicznych prac dotychczasowych i plan robót na rok bieżący. Następnego dnia po posiedzeniu przystąpiono do wznowienia prac badawczych na kopcu.



W ostatnich latach, ze względu na bezpieczeństwo komunikacji powietrznej w wielu krajach zaznaczają się dążenia do ulepszeń konstrukcji spadochronu. Na ilustracji widzimy amerykańskiego lotnika, który wyskoczył z samolotu z czterema spadochronami. Czwarty spadochron jeszcze się nie otworzył



Międzynarodowa liga pilotów nadała tytuł mistrza świata w lotnictw. za rok 1934 angielskiemu lotnikowi C. W. A. Scott'owi, który w rekordowym czasie wygrał wyścig Londyn — Melbourne.

Nowe doświadczenie z rakietami

Gdyby kilku nieustraszonych badaczy nie podejmowało od czasu do czasu nowych doświadczeń **z rakietami**, nikt nie mówiłby więcej o tych ziejących dymem i ogniem dziwnych aparatach, które niegdyś tyle zdawały się po sobie obiecywać.

Serja **tragedyj wynalazców**, rozpoczęta przez Maksa Walier i ciągnąca się długo po nim sprawiła, że **idea komunikacji rakietowej została usunięta na dalszy plan.** Idea ta bynajmniej jednak **nie umarła.**

Balon i samolot

Na wiosnę bieżącego roku zapowiadają **nowe doświadczenia w tej dziedzinie.** Balon stratosferyczny, który wyparł rakietę pierwszego rzędu, osiągnął już granice swych możliwości. Być może, zdoła on dotrzeć **do 30.000, może nawet do 35.000 metrów wysokości. Ale to jest koniec** poprostu dlatego, że balon, który chciałby przekroczyć tę granicę, musiałby być **tak olbrzymi**, że budowa jego byłaby zbyt kosztowna, jeśli nawet już zupełnie **nie niemożliwa.** I to wszystko niezależnie od **niebezpieczeństwa** całkowitej straty w materjale i ludziach, przy tego rodzaju śmiałych przedsięwzięciach.

Samolot stratosferyczny **nie przekroczył jeszcze wysokości 15.000 metrów.** Lot powyżej 20.000 metrów, nie miałby przytem żadnej racji bytu, gdyż poniżej tej granicy rzadkość powietrza jest dla samolotu tego typu zupełnie wystarczająca.

Doświadczenia rosyjskie

Przestrzeń powyżej tej granicy pozostaje zatem **dziedziną panowania rakiet.** I rzeczywiście, ostatnio w Anglji, Rosji i Japonji rozpoczęto **nowe doświadczenia z rakietami**, które, według starych zasad, mają służyć nowym celom.

Na polu eksperymentalnem olbrzymiego lotniska moskiewskiego, przygotowania są już w pełnym toku. W najbliższym czasie **9 olbrzymich samochodów ciężarowych wyruszy w kierunku pustyni piasczystej, położonej na wschód od Moskwy, na której rozpocznie się budowa wielkiego placu dla doświadczeń rakietowych.** Obecnie napełnia się płynnym materjałem pędnym małe masywne rakiety z grubemi głowami. Pierwsze próby, rokujące jaknajlepsze nadzieje, **już przeprowadzono.**

O ile nadzieje, że pocisk rakietowy może dotrzeć do wysokości **kilkuset kilometrów**, są prawdopodobnie przesadzone, to jednak **przekroczenie granicy 50.000 metrów jest zupełnie możliwe.** Nie jest wykluczone, że pociski rakietowe **dotrą do wysokości 70 do 80 km., a więc do tej granicy, powyżej której znikają ciężkie gazy z pokrywy powietrznej, a gęstość powietrza gwałtownie spada.**

Głos z wysokości 50.000 km.

Rakiety są zaopatrzone **w radjowe aparaty nadawcze**, które zaczynają działać po osiągnięciu przez pocisk najwyższej wysokości i po automatycznem otwarciu się spadochronu, ukrytego w głowie rakiety. Automatyczne aparaty zaczynają również w tej chwili **notować wysokość temperatury, gęstość powietrza, zawartość tlenu itd.** Wszystkie te dane w wysokości 50.000, albo 80.000 metrów, **przekazuje aparat radjowy na ziemię.**

O próbach **japońskich** wiemy bardzo mało. Wiadomo jedynie, że przeprowadzono doświadczenia na kilku wyspach. Również i **Anglja**, zachowuje swoje próby rakietowe w tajemnicy. Niemniej znakomity znawca tej dziedziny, **Charles G. Philo**, przepowiada rakietom wielką przyszłość.

W godzinę z Europy do Ameryki

Twierdzi on, że po wynalezieniu **pocisków artyleryjskich, lecących z szybkością 1.200 km. na godzinę i kierowanych zdaleka drogą radjową, niema technicznych trudności do zbudowania samolotu rakietowego.** Znany konstruktor przypuszcza, że samolot taki mógłby osiągnąć **szybkość 14.000 mil angielskich na godzinę, co znaczy, że samolot stratosferyczny, mógłby przebyć przestrzeń pomiędzy Europą a Ameryką w ciągu jednej godziny.**

Gdy przed 12 laty pierwsi budowniczy rakiet mówili o takich szybkościach, wzbudzali powszechne niedowierzanie i śmiech. Dzisiaj mówi się o tych cyfrach, jako o rzeczach, **które rozumieją się same przez się.** Po doświadczeniach, poczynionych w Moskwie i w Tokio, po planach, sporządzonych w Londynie, nie ulega już więcej wątpliwości, **że niebawem usłyszymy głos z wysokości 50.000 metrów.**

Kto zdrowszy, mężczyźni czy kobiety?

Bardzo często zastanawiają się ludzie nad tem, kto przeciętnie więcej choruje: mężczyźni, czy kobiety? Jedni twierdzą, że bezwarunkowo częściej chorują mężczyźni, a to, bo z jednej strony narażeni są wskutek swej pracy więcej na rozmaite niebezpieczeństwa, a z drugiej wskutek zatrucia organizmu alkoholem i nikotyną, są mniej odporni, niż kobiety. Inni znów powiadają, że kobiety są częściej chore — albowiem cierpienia kobiece są tak częste, że właściwie niewiele jest kobiet zupełnie zdrowych. Pozorna niezgodność tych zdań polega na tem, że na tęsamą sprawę zapatrują się ludzie pod rozmaitym kątem widzenia.

Otóż nie ulega przedewszystkiem wątpliwości, że kobiety przeciętnie żyją znacznie dłużej, niż mężczyźni. Mężczyźni zapadają dwa razy częściej na choroby ostre i krótko trwające, niż kobiety, natomiast kobiety cierpią znowu częściej na choroby przewlekłe. Nie można też powiedzieć, by na wszystkie choroby, ogółem wzięte, cierpieli częściej mężczyźni względnie kobiety, bo z samej natury rzeczy wynika, że pewne cierpienia są częstsze u mężczyzn, a inne u kobiet. Mężczyźni zapadają częściej na cierpienia dróg oddechowych, serce i nerki, podczas gdy kobiety znowu zapadają częściej na wątrobę i choroby kobiece. Również częste u kobiet są schorzenia artretyczne.

Nagłą śmierć spotyka się znowu znacznie częściej u mężczyzn, jako wynik sklerozy lub choroby serca. Na raka zapada stosunkowo więcej kobiet niż mężczyzn. Statystyki nie mogą też tu dać dokładnej odpowiedzi na tę sprawę. Przewaga mężczyzn w ubezpieczeniach pochodzi stąd, że jest zawsze więcej pracujących i ubezpieczonych mężczyzn, niż kobiet, względnie ich rodzin, zwłaszcza, że pracownik częściej zgłasza się do leczenia ze względu na ewentualny zasiłek, niż na istotne cierpienia.

250-lecio konsekracji kaplicy królewskiej w Gdańsku

W roku bieżącym upłynęło 250 lat od czasu uroczystej konsekracji kaplicy królewskiej w Gdańsku przez ówczesnego biskupa kujawskiego Madalińskiego. Jak wiadomo fundatorem kaplicy był Jan Sobieski, którego popiersie znajduje się do dziś dnia na jednym z ołtarzy kaplicy.

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU"

CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY"

POWIEŚĆ

12)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. W tym czasie w zakładzie dla pań z arystokracji przy klasztorze N. M. P. przełożona, mateczka Anna, proponuje młodej baronównie Gryzeldzie von Ronach objęcie posady wychowawczyni małej córki hr. Treuenfels, 5-letniej Gildy. Gryzelda zgodziła się i przybyła do zamku. Mała hrabianka pokochała ją bardzo, jednakże kuzynka hrabiego, Beata, kochająca się w hr. Treuenfelsie, poczuła do niej nienawiść.

* * *

— Ach, ciociu, ja przecież nazywam tak każdego, kogo lubię.

— Idź teraz, Gildo, zaraz wrócę do ciebie, pokażę tylko pannie von Ronach jej pokoje.

Gilda w podskokach oddaliła się, posyłając jeszcze Gryzeldzie ręką pożegnanie. Gryzelda od pierwszej chwili pokochała to urocze dziecko i zdała sobie sprawę, że jej praca nie będzie też pozbawiona wielu przyjemności.

Spokojnie podążyła za Beatą, aż na drugie piętro. Od schodów ciągnął się długi, szeroki korytarz. Ostatnie pokoje w tym korytarzu przeznaczone były dla niej. Pokoje te były położone tuż nad pokojami zmarłej hrabiny Alicji, a sypialnia Gryzeldy, znajdująca się nad sypialnią, która była zarazem pokojem śmierci hrabiny, także graniczyła z wieżą.

Ale i z tego pokoju nie było żadnych drzwi, któremi możnaby wejść do wieży. Obydwa pokoje, tworzące pomieszczenie Gryzeldy, były duże i umeblowane wspaniałemi, antycznemi meblami. Doskonale utrzymana podłoga lśniła jak lustro w promieniach wpadającego przez okno słońca.

Pokoje Gryzeldy graniczyły z drugiej strony z pokojami hrabianki Beaty, ale Gryzelda nie wiedziała o tem.

Hrabiance było to na rękę. W ten sposób mogła wychowawczynię dokładnie obserwować i mieć na nią baczenie.

— Tu są pani pokoje, panno von Ronach. Walizy pani zostaną zaraz przyniesione. Będzie się pani mogła natychmiast rozpakować i urządzić. Pan hrabia zobaczy się z panią dopiero przy herbacie, która jest podawana o piątej. A więc ma pani jeszcze dwie godziny czasu. O piątej przyjdzie po panią kamerdyner, który zaprowadzi panią do sali, w której jadamy podwieczorki.

Gryzelda skłoniła się:

— Dziękuję pani.

Czarne oczy Beaty wpiły się w twarz Gryzeldy.

— Przypuszczam, iż nie potrzebuję pani mówić o tem, że spodziewamy się od pani dużego opanowania i wielkiego taktu. Zapewne wiadomo pani, iż hrabina nie żyje, i prawdę mówiąc, podziwiam pani odwagę, że będąc tak młodą, przyjmuje pani posadę w domu, gdzie brak jest pani domu — powiedziała twardym głosem.

Gryzelda czuła instynktownie, że było to wrogie wystąpienie przeciwko niej. Ale zachowała zupełny spokój i opanowanie. Oczy jej spoglądały dumnie i jasno.

— Proszę nie wątpić o moim takcie i umiarze. I uważam, że nie trzeba wcale odwagi, by przyjąć tu pracę, gdyż hrabia Treuenfels jest mi przez panią przełożoną przedstawiony jako rycerz bez zmazy i skazy.

Oczy hrabianki Beaty błysnęły.

— Pani zdaje się nie wiedzieć, o co go oskarżono? — zapytała surowo

Gryzelda spojrzała na nią spokojnie i poważnie swemi dużemi, pięknemi oczyma.

— Owszem, wiem, że pan hrabia jest nieszczęśliwy i że cierpi bez winy.

— Ach, a czy można wiedzieć, skąd u pani ta wiara w jego niewinność? — zapytała Beata szyderczo.

— Od przełożonej zakładu N. M. P.

Hrabianka nagle zorjentowała się, że trochę przebrała miarę.

— Ach, prawda, zapomniałam zupełnie, że to właśnie hrabina poleciła nam panią. Mimo to jednak nadal twierdzę, że jest pani odważna, przyjmując pracę w domu wdowca.

Gryzelda przez moment stała z zaciśniętemi ustami, ale już po chwili opanowała się i powiedziała spokojnie:

— Przecież pani jest tu w roli pani domu, poza tem będę spełniała obowiązki, które do mnie należą, i tem się zadowolnię. A pani przełożona stanowczo nie doradzałaby mi przyjęcie posady w domu, gdzie potrzebna jest do tego odwaga.



...To są pani pokoje, panno von Ronach...

Hrabianka Beata zagryzła wargi. Widziała, że młoda baronówna nie tak łatwo daje się zbić z tropu. Zwolna skierowała się w stronę drzwi.

— Pozostawiam teraz panią samą. Za dwie godziny zobaczymy się przy herbacie.

Gryzelda skłoniła się uprzejmie. Hrabianka opuściła pokój.

ROZDZIAŁ 12.

Kiedy Gryzelda pozostała sama, przedewszystkiem rozejrzała się po swojem nowem królestwie. Każdy z tych dwóch pokojów był tak duży, jak małe sale, według zdania Gryzeldy wspaniale i imponująco umeblowane. Największy podziw i zachwyt wzbudzało w niej olbrzymie łóżko z upiętym nad niem baldachimem z cennego brokatu, którego zwisające końce podwiązane były ciężkiemi, złotemi chwastami. Łóżko to, zarówno jak i łóżko hrabiny, stojące o piętro niżej, przytykało wezgłowiem do ściany, graniczącej z wieżą.

Drugi pokój był także pięknie urządzony. Lśniąca podłoga pokryta była staremi, prawdziwemi dywanami, a meble obite ciężkim adamaszkiem, przetykanym złotem.

Gryzelda odetchnęła głęboko.

O, tak pięknie nie wyobrażała sobie nawet w najśmielszych marzeniach swego nowego mieszkania. „Ach gdybym tu mogła pozostać na zawsze", pomyślała.

Nagle w duchu ujrzała przed sobą twarz hrabianki Beaty, której oczy z taką nienawiścią spoglądały na nią. I przeszedł ją dreszcz, jak przed czemś niesamowitem.

„Niechętnie przyjęła ona moje przybycie tutaj. Dlaczego? Przecież tak bez powodu nie można kogoś znienawidzić od pierwszego wejrzenia. Więc są przyczyny, dla których jestem jej niewygodna. Co to za przyczyny?"

Gryzelda była bardzo mądra i spostrzegawcza, ale naturalnie nie mogła wiedzieć, co hrabianka Beata ma przeciwko niej.

W tej chwili przyniesiono jej walizy.

Miła, sympatyczna dziewczyna w czarnej sukience i białym fartuszku zapytała ją uprzejmie, czy może jej pomóc przy rozpakowaniu się.

Gryzelda przyjrzała jej się z uśmiechem.

— Ja sama szybko się uwinę z tą robotą. Ale miło mi będzie, jak panienka później przyjdzie zabrać stąd opróżnione walizy. Tu w pokoju nie będzie dla nich miejsca.

Dziewczyna skinęła głową.

— Proszę tylko na mnie zadzwonić — powiedziała.

Gryzelda pozwoliła jej odejść.

Znowu została sama. Podeszła do jednego z okien i z ust jej wyrwał się cichy okrzyk zachwytu.

Co za wspaniały widok roztaczał się przed jej oczyma! Jak cudnie musiało tu być, kiedy wszystko zieleni się i kwitnie.

Wychyliła się mocniej, żeby lepiej objąć wzrokiem widnokrąg. Wtedy dostrzegła wysoką, okrągłą wieżę tuż przy jej pokoju. Wieża ta była u góry zakończona zębatą platformą.

Gryzelda westchnęła:

„Ach, jak cudnie! Na tej platformie stały zapewne dawniej dziewice i witały swoich nadjeżdżających na ognistych rumakach rycerzy. A kiedy nadciągał wróg, na szczycie wieży stali obrońcy zamku i ostrzeliwali nieprzyjaciół. Ach, i ja chciałabym raz tam stanąć u góry! Wyobrażam sobie, jaki stamtąd musi się rozciągać widok. Szkoda, że z mojego pokoju nie prowadzą drzwi do wieży. Wtedy już byłabym tam na górze".

Potem energicznie zamknęła okno.

— Najpierw do roboty, Gryzeldo, — upomniała się sama i szybko zabrała się do rozpakowywania waliz i układania rzeczy w szafach i szufladach.

Wkrótce wszystko było uporządkowane. Skromną biżuterję, którą posiadała po matce, położyła chwilowo na nocnym stoliku obok łóżka, postanawiając znieść ją później do drugiego pokoju, by zamknąć ją do biurka.

Kiedy tak stała przed nocnym stolikiem, zwróciła uwagę na wiszący nad nim obraz, przedstawiający damę w stroju średniowiecznym. Obraz ten musiał być już bardzo stary i wisiał już tu zapewne oddawna.

Gryzelda dotknęła ramy obrazu, chcąc go nieco przesunąć na bok, żeby zobaczyć, jak wygląda pod nim tapeta. Ale obraz nie dał się ruszyć z miejsca, widocznie nie był zawieszony na haku, lecz wmurowany w ścianę.

Gryzelda przyjrzała się pozostałym obrazom, znajdującym się w tym pokoju. Ale wszystkie inne wisiały swobodnie na hakach i dawały się poruszać w jedną lub drugą stronę.

Dlaczego obraz nad nocnym stolikiem był tak dziwnie umocowany?

Gryzelda przyjrzała mu się jeszcze raz z dużem zainteresowaniem, potem zaczęła palcem przesuwać wzdłuż ornamentu ozdobnej ramy. Wtem, kiedy dotknęła jednego z szeregu delfinów, w które rzeźbiona była rama obrazu, ze zdumieniem spostrzegła, że naciśnięty delfin usunął się na bok. Jednocześnie usłyszała cichy trzask i z przerażeniem odskoczyła, wyciągając przed siebie ręce. Obraz pochylił się ku niej, występując ze ściany, i Gryzelda ze zdumieniem ujrzała za nim znajdującą się w ścianie szafkę. Obraz był widocznie drzwiami do tej skrytki.

Gryzelda, otrząsnąwszy się ze strachu, zajrzała do środka szafki, która najwidoczniej od wielu lat nie była w użyciu, gdyż było w niej dużo pajęczyny i kurzu. Tuż za szafką musiał się znajdować jakiś pokój, o czem świadczył głuchy dźwięk, który się rozległ, gdy Gryzelda zapukała w tylną ścianę szafki.

Gryzelda słusznie sądziła, że o tej skrytce nikt nie wie, i postanowiła uprzątnąć ją z kurzu i przechować w niej swoją skromną biżuterję.

Baronówna była bardzo zadowolona z tego odkrycia.

Szybko wytarła skurzawką wnętrze szafki, potem wstawiła tam szkatułkę z biżuterją i zamknęła drzwi. Kilka razy jeszcze wypróbowała mechanizm zatrzasku, i przekonała się, że funkcjonował znakomicie. Miejsce w ramie, które było przez naciśnięcie kluczem do zamku, a zarazem niczem się nie różniło od reszty ozdób w ramie, naznaczyła sobie Gryzelda ołówkiem, by móc każdej chwili trafić na nie palcem.

Kiedy Gryzelda uporządkowała już wszystko, zadzwoniła na pokojówkę, żeby zabrała puste walizy.

Zostało to szybko załatwione. Gryzelda spojrzała na zegarek. Miała jeszcze godzinę czasu. Zaczęła się więc przebierać.

Nie miała dużego wyboru toalet, ale chciała jednak wyglądać jaknajkorzystniej. W klasztorze miała dużo czasu i uszyła sobie tam kilka skromnych sukien i bluzek. Była bardzo zręczna i miała dobry smak i gust.

Wreszcie zdecydowała się na czarną suknię z miękkiego, ciężkiego jedwabiu. Uszyła ją sobie z niesłychanie szerokiej spódnicy ciotki Agnieszki. Śliski ten jedwab miękko otulał zgrabne kształty Gryzeldy i ciężkiemi fałdami spływał aż do drobnych jej stóp.

(Ciąg dalszy jutro)

Drobny rolnik i ogrodnik

Uprawa malin

Malina jest krzewem owocowym, zasługującym na szerokie rozpowszechnienie, bo owoce jego stanowią cenny materjał zdrowotno-odżywczy, a sok z malin znajduje wielorakie zastosowanie jako przysmak i przyprawa do napojów chłodzących.



W przeciwieństwie do dzikiej maliny, która rośnie na byle jakim gruncie, malina szlachetna jest dość na glebę wybredna. Wymaga ona ziemi doskonale doprawionej, wolnej od kamieni i chwastów, o dużym zasobie wilgoci, ale nie znosi ziem podmokłych. Na suchych piaskach nie warto jej sadzić, bo tam prędko owoce drobnieją i przy zbieraniu rozsypują się na szczególne cząsteczki. Jeżeli chodzi o niewielkie ilości malin na własny użytek, to każdą ziemię można tak doprawić, aby dała potem dobre zbiory.

Piaski nawozi się marglem, lub gliną dobrze zwietrzałą; mokradła się osusza itp. Jako zasadę przyjąć należy, że maliny dobrze się udadzą na ziemi, na której idą dobrze warzywa.

Najodpowiedniejszym okresem do sadzenia malin okazała się jesień, jednakże na ziemiach cięższych można polecać sadzenie wczesne-wiosenne. Co do odległości, w jakiej należy maliny wysadzać, to najpraktyczniejszą odległością jest sadzenie krzaków w rzędach w odstępach 1½ metra od siebie i ½ metra krzak od krzaka. Jeżeli maliny uprawiane są tylko na własny użytek i gdy się sadzi je na ziemi doskonale doprawionej, można sobie pozwolić na sadzenie gęstsze.

W pierwszym roku po posadzeniu nie można liczyć na zbiór, a cały wysiłek musi iść w kierunku otrzymania możliwie silnych pędów zastępczych, gdyż, jak wiadomo, maliny owocują na pędach dwuletnich. W lipcu przycinamy pędy zastępcze na wysokości 120 cm. i czynność tę powtarzamy w sierpniu i wrześniu. W tym również czasie usuwa się pędy, które owocowały. Możliwie wczesne usunięcie pędów owocujących bardzo dodatnio odbija się na następnych zbiorach.

Na korzeniach wytwarzają się pączki przybyszowe, które z wiosną wyrastają w pędy przybyszowe, by następnej wiosny wydać owocujące.

Po zbiorze malin przekopujemy ziemię pomiędzy krzakami, robiąc bróżdę w pośrodku między rzędami. Wiosną przekopujemy ziemię, a w ciągu lata czyścimy grzędy malinowe starannie z wszelkiego chwastu. Uprawa malin może trwać na jednem miejscu od 10 do 15 lat. Oczywiście ziemia musi być co pewien czas zasilana nawozem.

Pozatem, kto chce mieć specjalnie duże zbiory, powinien zasilać krzewy malinowe sztucznym nawozem azotowym, do połowy lipca. Obornik najlepiej dawać jesienią przed przekopywaniem ziemi.

Maliny podlegają różnym chorobom. Jedynym środkiem zapobiegawczym jest staranne pielęgnowanie, częste przekopywanie ziemi, niszczenie chwastów i opryskiwanie krzewów 2½ proc. cieczą bordoską, oraz usuwanie i palenie wszystkich podejrzanych o jakąkolwiek chorobę pędów.

Dobór jaj wylęgowych

Od jakich kur podsadzimy kwoce do wylęgu jaja, takich też doczekamy się kurcząt oraz przychówku. Nośność, zdrowie i mięsistość są u kur cechami dziedzicznemi. Dlatego też do wylęgu należy używać jaj **od kur, które pod względem hodowlanym są bez zarzutu.** Niestety nasze gosposie zwracają na ten szczegół zbyt mało uwagi, zapominając bardzo często o dziedziczności zalet i wad u kur. Z jaj od kur licho się niosących, słabowitych, lub źle zbudowanych, wykluwają się pisklęta cherlawe — bo „jaka mać taka nać". Pamiętać również trzeba, że potomstwo dziedziczy cechy obojga rodziców, trzeba więc i na koguta zwrócić baczną uwagę. Po dobrym kogucie i lichej kurze można zawsze prędzej liczyć na jakie takie potomstwo, niż w wypadku odwrotnym.

Aby uniknąć niemiłych niespodzianek, podkładamy kwoce tylko takie jaja, **które są napewno zapłodnione** — ma to miejsce wtedy, **gdy na jednego koguta przypada nie więcej niż 14 kur.** Wielkiej staranności wymaga również dobór samych jaj. Muszą one być **duże, kształtne i czyste.** Doświadczenie bowiem uczy, iż pisklęta, lęgnące się z takich jaj, są zawsze silniejsze. Wielkie jaja o dwóch żółtkach zupełnie się do wylęgu nie nadają. Wylęgające się bowiem z nich bliźnięta są niezdolne do życia i giną w zarodku, a w najlepszym wypadku rodzą się sztuki nienormalne.

Jeżeli chodzi o większą hodowlę, to należy się **zaopatrzyć w specjalną lampę do przeglądania i kontrolowania, czy jajo jest zapłodnione.** W braku lampy łatwo się o tem przekonać, przeglądając **pod słońce** jajka, które były pod kwoką 4 do 5 dni. Jaja niezapłodnione są zupełnie czyste, zapłodnione będą miały **czarny punkcik w środku.**

Najlepiej używać do wylęgu jaj **od kur starszych,** jaja młodych mają zwykle cienkie skorupki, które kwoka łatwo gniecie. Mniemanie, że z wyglądu jajka (podłużne koguciki — okrągłe kurki) można wnioskować o płci pisklęcia, jest niczem nieuzasadnione.

Jaja wylęgowe nie mogą być stare, im są świeższe tem lepsze. W żadnym wypadku **nie mogą mieć więcej niż miesiąc.** Jaja bowiem w miarę, gdy się starzeją, mają tem twardszą wewnętrzną błonkę, co później bardzo utrudnia pisklętom wydostanie się na świat.

Liczba jaj, które można podłożyć kwoce, zależy od jej wielkości i pory roku. Duże kwoki doskonale obsiądą 18 do 20 jaj, mniejsze nie więcej niż 12 do 15. Gdy na dworze gorąco, kura więcej jaj wysiedzieć może, niż wczesną wiosną, gdy jest jeszcze chłodnawo.

Jakie jarzyny sadzić w ogródkach

W naszym dodatku z 8 lutego podaliśmy wskazówki, kiedy i jak siać nasienie i sadzić rozsadę jarzyn. W dzisiejszym numerze podajemy, jakie jarzyny należy uprawiać w ogródkach działkowych i ogrodach wiejskich, aby z uprawy ciągnąć jaknajwiększe korzyści.

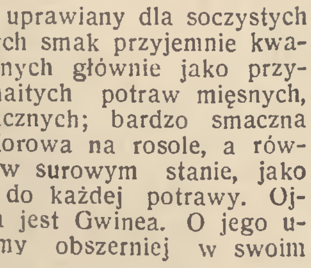
POMIDOR.

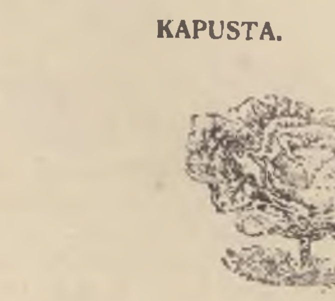


Pomidor, zwany także „jabłkiem złotem lub miłosnem", jest rośliną jednoroczną. Łodygę ma gałęzistą, porosłą drobnemi włosami; liście ma wielkie; kwiaty żółte, pomarańczowe, pąsowe, rzadko białe.

Pomidor jest uprawiany dla soczystych owoców, mających smak przyjemnie kwaskowaty, używanych głównie jako przyprawa do rozmaitych potraw mięsnych, mlecznych i mącznych; bardzo smaczna jest zupa pomidorowa na rosole, a również pomidor w surowym stanie, jako owoc stołowy, do każdej potrawy. Ojczyzną pomidora jest Gwinea. O jego uprawie napiszemy obszerniej w swoim czasie.

KAPUSTA.





Najpopularniejszą [illegible] jarzyną ogrodową i polną jest kapusta, której mamy kilkanaście odmian. Najwięcej uprawiane są: kapusta **biała** (lignicka), **żelazna** (krajowa) i **czerwona** (holenderska).

Duże głowy ma biała, średnie żelazna, a mniejsze czerwona.

KAPUSTA FRANCUSKA (brukselska).

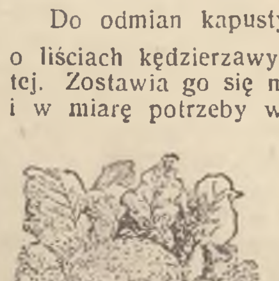


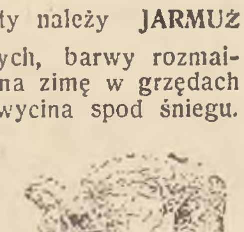
Na szczycie łodygi wyrastają liczne główeczki nawpół zamknięte, z liści bombiastych, a po bokach łodygi liczne główeczki zupełnie zamknięte i zbite.



Kapusta **bezgłowa** w dwóch odmianach o liściach zielonawych i czerwonawych, głównie na paszę dla bydła.

Do odmian kapusty należy **JARMUŻ** o liściach kędzierzawych, barwy rozmaitej. Zostawia go się na zimę w grzędach i w miarę potrzeby wycina spod śniegu.





KALAFIOR również jest odmianą kapusty. Ma nabrzmiałe kuliste pąki na łodydze nad ziemią, wielkości pięści, uwieńczone wiązką liści.

KALAFIOR zwyczajny oraz **kalafior szparagowy.**

Owocem kalafioru, to jego biały i mięsisty kwiat, dający wyborową jarzynę stołową.

Zasilanie łąk na wiosnę

Nasze łąki mają dwie zasadnicze wady. Po pierwsze: są za mokre, po drugie: są chude, wyjałowione i liche. Pochodzi to stąd, że rolnicy nasi nie zajmują się łąkami, ani w setnej części, tą zapobiegliwością i starannością co swemi polami. A przecież powinni pamiętać, że **jedna morga dobrej łąki daje więcej pożytku i korzyści, niż dwie morgi dobrej roli.** Co więc czynić, by łąki poprawić?

Jeśli łąki są za mokre, to pokopać rowki i **odwodnić.** Skoro woda stoi na łące przez większą część roku, to powietrze nie ma dostępu do korzeni traw. Łąka się zakwasza, porasta szczawiem i sitowiem, a siano z niej, jako pasza, niewiele jest warte. Po odwodnieniu należy powierzchnię **zplanować, t. zn. kopczyki (wzniesienia), powstałe z starych kilkoletnich kretowisk rozrzucić, zaś wszelkie zagłębienia (doły) wyrównać, dodatkowo nawiezioną ziemią lub mułem.** Następnie przystępuje się do **zbronowania łąki,** i to najlepiej broną łąkową, (łańcuchową), albo też w braku tejże zwyczajną broną ostrą; łąki zaś o zwięzłej glebie należy wzruszyć kultywatorem, poczem zasilamy je nawozami, gnojówką, drobnym, spróchniałym obornikiem, ziemią kompostową, oraz nawozami pomocniczemi: kajnitem, solą potasową, tomasyną, lub supertomasyną, licząc 3 centnary nawozu na jedną morgę. Prace te wykonujemy w dniach pogodnych, tuż po zejściu śniegu i spłynięciu wód z wiosennych roztopów śnieżnych. Wkońcu podsiewamy tak doprawioną łąkę trawami szlachetnemi.

Łąki należy zasilać: **lichsze** co dwa, **lepsze** co cztery, a **dobre** co 6 lat.

Zbiór pierwszego pokosu powinien być jaknajwcześniejszy — nie czekać, aż cała łąka zakwitnie — bo drugi zbiór będzie tem obfitszy.

Przewietrzanie inspektów

Duszna temperatura, jaka się wytwarza w inspektach, nie przyja rozwoju roślinek. Należy przeto inspekty przewietrzać. Wielu właścicieli ogródków, utrzymujących inspekty, postępuje przy przewietrzaniu nieprawidłowo, odchylając okna inspektowe zawsze w jednym i tymsamym kierunku. Natomiast prawidłowe przewietrzanie polega na odchylaniu okien zawsze w kierunku wiatru. Np. gdy wiatr wieje od wschodu, to odchylamy okna od zachodu; gdy wieje z północy, to od południa; natomiast nigdy nie odchylamy okien od strony północnej, bo ostre wiatry północne wpływają ujemnie na wzrost roślin.

Wczesne przygotowanie grzęd w ogrodach

Skoro tylko śnieg zejdzie, a słońce obsuszy i przegrzeje ziemię, nie należy zwlekać z przygotowaniem grzęd pod uprawę wiosenną. Dobrze postąpili ci, którzy już przed nastaniem zimy swoje ogródki pognoili i przeryli. Dla takich wystarczy teraz na wiosnę ziemię dobrze wzruszyć, by jaknajwięcej ciepła słonecznego wchłonęło w grzędy, na których będziemy siali, czy też sadzili rozsadę (flancki) warzyw.

Przez wczesną uprawę na wiosnę ziemia na grzędach lepiej spruchnieje, a temsamem ulepszy się. Uprawiać ziemię należy tylko w dni pogodne i słoneczne, nigdy zaś jeśli przechodzą deszcze, które ziemię spulchnioną zasklepiają.

Krzywizna nóg u prosiąt i młodych tuczników

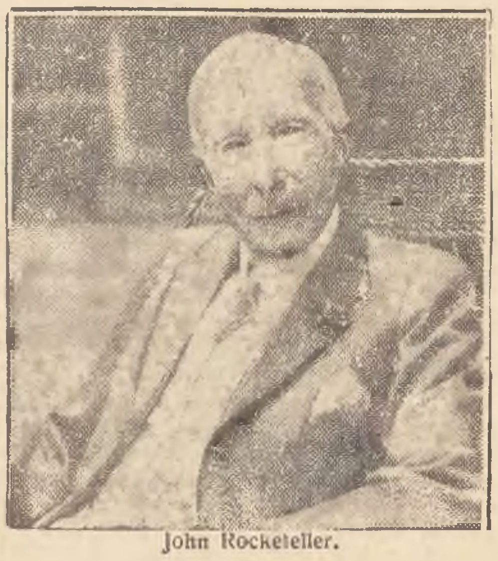
Krzywizna nóg u prosiąt, odsadzonych od cycka, podrostków i młodych tuczników, jest chorobą, której przyczyna leży w nieodpowiedniej karmie. Świnie zapadłe na krzywiznę, albo jak ją niektórzy nazywają chorobą angielską (rachytis), są początkowo wesołe, żrą dobrze, tylko jakoś grubieją im nogi w kolankach, a biegając, kuleją. Jestto oznaką, że karma zadawana świniom jest uboga w składniki fosforanu wapna. Nabrzmienia na nogach stają się coraz to grubsze i boleśniejsze. Świnie z chlewika nie wybiegają ochotnie, przy korytku nie stają na wszystkich czterech nogach, żrą, leżąc, albo też siedząc na zadzie i za każdem silniejszem poruszeniem kwiczą, jakby je ze skóry darto.

W początkowem stadjum jest krzywizna nóg uleczalna. Mniejszym sztukom podaje się codziennie do karmy 5—6 gramów (łyżkę kawową), większym 14 do 15 gr. (łyżkę stołową) fosforanu wapna. (Fosforan-wapna jest do nabycia w każdej drogerji). Przy krzywiźnie nóg jest daremne wszelkie nacieranie octem, albo innemi płynami czy maściami. Jeśli świnie żrą, to pół biedy, jeśli zaś poczynają nie wyżerać z korytka, a są już dosyć przy wadze, to lepiej sprzedać je lub na własny użytek zabić, a nie trapić się z długotrwałą kuracją i nie czekać, aż schudną.

Królowie miljonów piszą testament

Od Rockefellerów do Bakera

Gdy ostatecznie zdawałoby się nieśmiertelny, **John Rockefeller,** krótko zwany Jonem D., zamknie swoje jasne, przenikliwe oczy, które patrzą na świat już przez 95 lat — **w gruncie rzeczy nic się nie zmieni.** Już dawno bowiem skończył on ze światem, przynajmniej o tyle, o ile chodzi o jego miljony i jego interesy. Je-



John Rockefeller.

go spadkobiercą jest jego syn, który obrał sobie główną kwaterę w olbrzymim bloku Rockefellera w Nowym Jorku. Ale i syn nie jest już również młodym człowiekiem i od dawna sporządził **testament, przekazujący swoim dwom córkom i siostrzeńcowi sumy, których wysokości nikt nie zna dokładnie.**

Stary **John D.** — żywy trup — pozostawił sobie jednak dosyć, aby móc **codziennie brać kąpiel tlenową i odbyć przejażdżkę w samochodzie.** Nie żyje on już z swemi miljonami, lecz wegetuje.

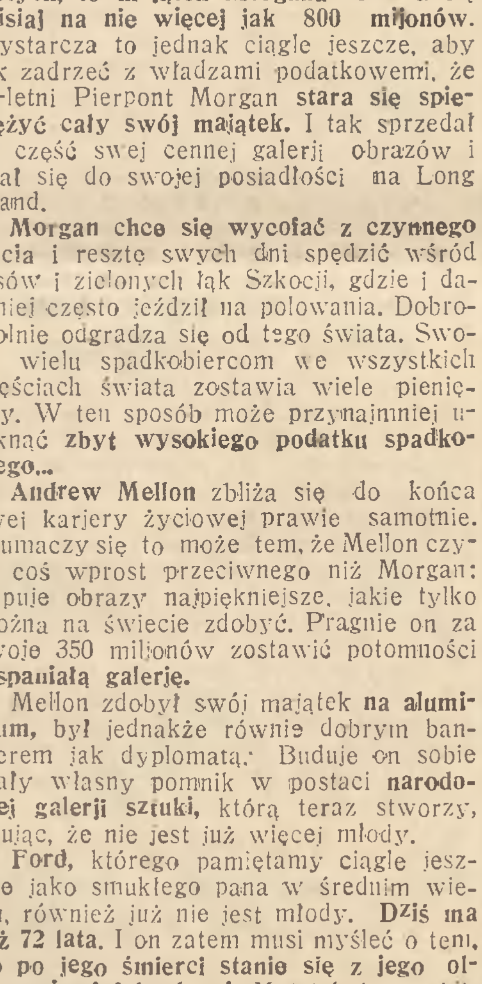
Jeśli majątek Rockefellera, ciągle jeszcze oblicza się na przeszło **4 miljardy złotych, to majątek Morgana ocenia się dzisiaj na nie więcej jak 800 miljonów.** Wystarcza to jednak ciągle jeszcze, aby tak zadrzeć z władzami podatkowemi, że 68-letni Pierpont Morgan **stara się spieniężyć cały swój majątek.** I tak sprzedał on część swej cennej galerji obrazów i udał się do swojej posiadłości na Long Island.

Morgan chce się wycofać z czynnego życia i resztę swych dni spędzić wśród lasów i zielonych łąk Szkocji, gdzie i dawniej często jeździł na polowania. Dobrowolnie odgradza się od tego świata. Swoim wielu spadkobiercom we wszystkich częściach świata zostawia wiele pieniędzy. W ten sposób może przynajmniej uniknąć **zbyt wysokiego podatku spadkowego...**

Andrew Mellon zbliża się do końca swej karjery życiowej prawie samotnie. Tłumaczy się to może tem, że Mellon czyni coś wprost przeciwnego niż Morgan: kupuje obrazy najpiękniejsze, jakie tylko można na świecie zdobyć. Pragnie on za swoje 350 miljonów zostawić potomności **wspaniałą galerję.**

Mellon zdobył swój majątek **na aluminium,** był jednakże równie dobrym bankierem jak dyplomatą. Buduje on sobie mały własny pomnik w postaci **narodowej galerji sztuki,** którą teraz stworzy, czując, że nie jest już więcej młody.

Ford, którego pamiętamy ciągle jeszcze jako smukłego pana w średnim wieku, również już nie jest młody. **Dziś ma już 72 lata.** I on zatem musi myśleć o tem, **co po jego śmierci stanie się z jego olbrzymiemi fabrykami.** Majątek jego, oblicza się zazwyczaj fałszywie. Nikt nie wie dokładnie, ile posiada. Opowiadają sobie jednakże, że przed dwoma laty **w ciągu stu dni stracił 400 miljonów i — śmiał się.**

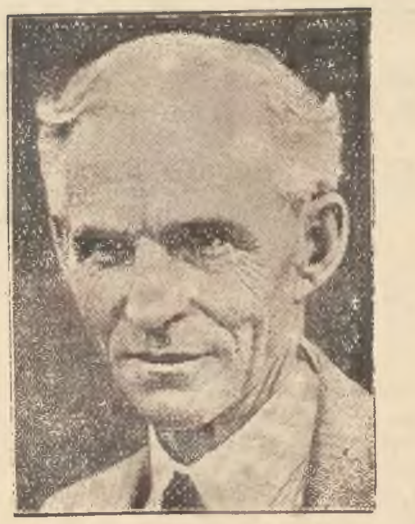


Mellon wraz z synem.

Niewiadomo, czy jego syn będzie mógł na swoich młodych barkach unieść ciężar olbrzymich zakładów swego ojca. Nie mniej to, co mu pozostanie, wystarczy mu napewno do końca jego dni...

Inaczej postąpił najlepszy swego czasu przyjaciel Forda **James Couzens,** którego majątek oblicza się dzisiaj **na około 400 milj.** Starszy, 63-letni miljoner z najwyższą przezornością **podzielił już swoje pieniądze** pomiędzy 19 krewnych. Zdaje się jednak, że w przyszłym roku będzie musiał dokonać nowego podziału, liczba bowiem spadkobierców z roku na rok powiększa się.

Couzens, jak mówią, kocha swoje pieniądze. Ford nienawidzi ich i nie chce, aby o tem wiele mówiono.



Henry Ford.

Gdy stary **George E. Baker** zmarł, mając lat 91, rywalizował z Rockefellerem o tytuł **najbogatszego i najstarszego człowieka na świecie.** W dniu tym ofiarował on w ciągu jednego popołudnia **400 miljonów na cele filantropijne.** Był on „ojcem Wallstreet (siedziba giełdy nowojorskiej) i wygrywał oraz przegrywał tam olbrzymie sumy. **Jego syn ma dzisiaj 60 lat.** Uchodzi za „dziecko" wśród tych wymierających królów miljonów. Jest również milczący jak jego ojciec, o którym mówiono, że **tylko raz przemawiał publicznie.** Było to w czasie uroczystości urządzonych na jego cześć. Wstał wówczas i powiedział: „Dziękuję wam, a Bóg niech was błogosławi!" — i usiadł spowrotem.



W Ameryce zbudowano olbrzymi autobus, przeznaczony dla propagandowych podróży przez kontynent amerykański. Niezwykły wóz liczy 10 metrów długości i ma wygodne miejsca dla 30 pasażerów. W wozie znajduje się restauracja i specjalna platforma dla oglądania widoków. Kierowca, jak kapitan okrętu, siedzi w osobnej kabinie, położonej na wysokości 5 metrów nad ziemią.

Tajemnica „Grubej Berty"

Niedawno odbył się w Berlinie bankiet, na którym spotkali się dawni niemieccy artylerzyści, którzy podczas wojny światowej obsługiwali słynną **„armatę Nr. II".** Jednocześnie na rynku księgarskim zjawiła się książka pułkownika **Heinsa Eisgrubera,** opowiadająca dzieje tej **największej niemieckiej armaty.**

Pomysł skonstruowania działa-olbrzyma powstał w niemieckim sztabie generalnym w końcu 1916-go roku. Gdy gotowe już plany przesłano **do zakładów Kruppa, omal nie wpadły w ręce francuskiego wywiadu.** W ostatniej chwili żandarmi ujęli francuskiego szpiega, któremu miały być wręczone papiery.

W początkach 1917-go roku Krupp nadesłał do sztabu generalnego lakoniczną depeszę: **„Armata Nr. II gotowa do prób".** Powstała kwestja, gdzie wypróbować nowe działo. Postanowiono strzelać **u wybrzeży Morza Północnego w kierunku wyspy Helgoland.** Pierwsze próby przyniosły konstruktorom **rozczarowanie.** Pocisk armatni, zamiast oczekiwanych 120 kilometrów przebiegł **tylko 90 kilometrów.** Trzeba było przerabiać plany, sprawdzać obliczenia i odlewać nową armatę.

W styczniu 1918-go roku „Gruba Berta" była nareszcie skonstruowana i wypróbowana. Obsługa działa składała się z sześćdziesięciu artylerzystów. Armata spoczywała na specjalnym fundamencie, na budowę którego zużyto **100 ton cementu, 200 ton piasku i trzy tony metalowych siatek.**

Lufa armaty posiadła **długość 34 metrów i średnicę trzy czwarte metra,** każdy pocisk miał wagę 100 kilogramów. Początkowa szybkość kuli wynosiła **dwa kilometry na sekundę. Każdy wystrzał zużywał 150 kilogramów prochu.**

Dowódcą kompanji, obsługującej „Armatę Nr. II" mianowano kapitana Wernera Kurta, bezpośrednio podlegającego kontr - admirałowi **Rodke.**

Oprócz tego do kompanji przydzielono profesora **Rosenberga,** który miał czuwać nad funkcjonowaniem działa i czynić naukowe spostrzeżenia, mogące być podstawą dla ewentualnych ulepszeń.

Do Paryża wysłano **jednego z najzdolniejszych wywiadowców** niemieckiego sztabu generalnego z poleceniem informowania **o celności strzałów armaty.** Wywiadowca telefonował z Paryża do wsi **Morteau,** leżącej nad granicą szwajcarską, skąd specjalny łącznik komunikował otrzymaną wiadomość **niemieckim agentom w Genewie,** a ci przesyłali ją **do naczelnego dowództwa.**

Dnia 23-go marca 1918-go roku kapitan Kurt otrzymał z głównej kwatery depeszę: **„Ognia".** O godz. 7-ej rano rozległ się **pierwszy strzał.** W pięć minut później profesor Rosenberg wykrzyknął drżącym ze wzruszenia głosem:

„Eksplozja w Paryżu już nastąpiła!"

Od tej chwili artylerzyści, obsługujący armatę znajdowali się **w prawdziwem piekle. Dziesiątki francuskich aeroplanów dzień i nocą atakowali wioskę Couvron, gdzie było ustawione działo.** Każdy dzień czynił szczerby w kompanji artylerzystów, lecz **armata-olbrzym strzelała dalej.**

Po bitwie pod **Chemin des Dames** działo przeniesiono do wsi **Fer-en-Tardenois, w odległości zaledwie 80-ciu kilometrów od Paryża,** co miało wpłynąć na większą celność strzałów.

W połowie lipca 1918 roku armja francuska ruszyła do ataku na odcinku **Longpost, Saint-Pierre, Eglem.**

Zachodziła obawa, że działo może wpaść w ręce nieprzyjaciela. W ciągu 24 godzin działo zdjęto z fundamentu i przeniesiono do **Beaumont.** Była to ostatnia wędrówka kolosa. **Dziewiątego sierpnia daje ostatni strzał 320-ty skolei. Front niemiecki zaczął się cofać.**

Co się stało z „Grubą Bertą?" Pewnego dnia członek międzyaljanckiej Komisji Kontrolującej zwiedzał zakłady Kruppa. Przechodząc przez jeden z placów: **„Co to jest?"** — zapytał. Towarzyszący mu oficer niemiecki odparł, wzruszając ramionami: **„Nie wiem!".** Nie chciał powiedzieć, że były to szczątki armaty.

Nazwa **„Gruba Berta"** była nadana działu **przez Francuzów.** Niemcy nazywali armatę **„Paryżanką",** gdyż była używana wyłącznie do ostrzeliwania Paryża. Na Paryż spadło ogółem 180 **pocisków olbrzymiego działa. W okolicach Paryża spadło 140 kul. Efekt** materjalny ostrzeliwania Paryża przez „Grubą Bertę" był minimalny.

Z życia Venizelosa

Ostatnia rewolucja grecka stanowi prawdopodobnie kres burzliwej karjery politycznej **Venizelosa.** Jest on tym mężem stanu, na którego dokonano **najwięcej zamachów,** zarówno w Grecji, jak i we Francji. To też sędziwy polityk, idąc za radą swych przyjaciół i stronników, nosił zawsze na ciele **koszulkę drucianą.** Zdejmuje ją tylko, idąc do łóżka. Ale i wówczas nawet ma ją zawsze w pobliżu i w razie niebezpieczeństwa może ją w każdej chwili wdziać spowrotem.

W roku 1920, w chwili, gdy wsiadał w Paryżu do pociągu, który go miał zawieźć do Grecji, **strzelił do niego pewien osobnik.** Zaskoczony nagłością ataku, Venizelos upadł, a następnie szybko się podniósł **i ukrył się za wielką skrzynią, stojącą na peronie.** Stary polityk wyszedł bez szwanku: Zamachowiec nie wiedział o jego **stalowej koszulce...**

* * *

Venizelos rozpoczął swoją karjerę w okolicznościach, które mogły przybrać **obrót tragiczny.**

Miał zaledwie 24 lata i był **adwokatem na Krecie.** Znajdując się w fatalnych warunkach materjalnych, przyjął zastępstwo cywilne **w procesie pewnego Greka, który zabił Turka w czasie dyskusji politycznej.** Grek został **skazany na śmierć i natychmiast stracony,** według zwyczajów sprawiedliwości tureckiej.

Wyrok ten i egzekucja wywołała na całej Krecie **falę oburzenia.** Roznamiętnieni Kreteńczycy, wściekli, że jeden z nich przyczynił się chociaż pośrednio **do takiego obrotu sprawy,** zgromadzili się uzbrojeni przed domem Venizelosa, **zdecydowani wymierzyć mu doraźną sprawiedliwość.**

Zastali jednakże dom młodego adwokata **w żałobie.** Żona Venizelosa zmarła, wydając na świat syna. Ta żałoba wzruszyła tłum, który w milczeniu rozproszył się. **Venizelos był uratowany, lecz równocześnie zrodził się ruch antyvenizelistyczny.**

* * *

Od wstąpienia na tron Jerzego I w roku 1862, aż do roku 1909, Grecja żyła w zupełnym spokoju.

Krwawy okres rozpoczął się w roku 1909, w chwili, gdy Venizelos przyszedł do władzy. Od tego czasu **Grecja przeżyła 17 rewolucyj.**

* * *

Psychologja Venizelosa, który naprzemian jest mężem stanu i szefem rewolucji, tłumaczy się tem, że Venizelos nigdy nie mógł znieść odsunięcia go od władzy. Wiek nie przytłumił jego temperamentu.

Venizelos zawsze miał dosyć pieniędzy, majątek osobisty, zdobyty w otoczeniu Bazylego Zaharowa na dostawach wojennych, obliczany jest **na kilkadziesiąt miljonów złotych.** Jego obecna żona przyniosła mu w posagu drugie tyle.

Obecnie, po konfiskacie majątku Venizelosa i jego krewnych w Grecji, środki, któremi dotychczas rozporzadzał, zmniejszą się poważnie.

Tydzień polityczny

Kiedy odbędą się wybory?

Pogłoski o lipcu bieżącego roku

Koła polityczne nie mogą uwierzyć, że obóz sanacyjny jest pozbawiony programu na najbliższy tydzień i w dalszym ciągu snuje się przypuszczenia, że zbliża się rozstrzygnięcie sprawy konstytucji. Pomimo, że kilkakrotne przewidywania zawiodły, **jedna z agencyj twierdzi, że prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, mianowicie w dniu 26 marca odbędzie się posiedzenie Sejmu, dla załatwienia sprawy konstytucji.** Po uchwaleniu konstytucji, zdaniem agencji Press, sesja budżetowa ciał ustawodawczych zostanie zamknięta. Agencja ta podaje dalej, że uchodzi za pewne, **iż najpóźniej w połowie maja parlament zwołany będzie na sesję nadzwyczajną, dla uchwalenia ordynacji wyborczej.** W międzyczasie przyspieszone będą prace w łonie B. B. nad projektem nowej ordynacji. Pomysł wprowadzenia trybunału wyborczego dla oceny moralnych i państwowych wartości kandydatów na posłów jest podobno porzucony. Zresztą zasady nowej ordynacji nie zostały jeszcze w pełni skrystalizowane. Pośpiech tej sprawy uważany jest jednak w kołach B. B. za wskazany, a to z uwagi na plan przeprowadzenia wyborów do nowego parlamentu jeszcze przed żniwami. Wedle agencji Press, projektowane dawniej odbycie wyborów już w maju br. wobec opóźnienia prac nad konstytucją i ordynacją wyborczą, stało się nieaktualne. **Obecnie mówi się, iż wybory odbędą się w początkach lipca br. jeszcze przed rozpoczęciem żniw.** W razie możliwości urzeczywistnienia powyższego planu, Sejm i Senat byłyby rozwiązane niezwłocznie po uchwaleniu odrynacji wyborczej, a wybory parlamentarne byłyby rozpisane ze skróconym prawdopodobnie 6-tygodniowym okresem agitacji przedwyborczej.

Podając z obowiązku dziennikarskiego te przypuszczenia, pragniemy jeszcze raz podkreślić, że wypływają one z głębokiego przekonania, iż obóz sanacyjny ma jakiś ukryty program, a nie jest rozbity na zwalczające się grupy i pozbawiony wskazówek z Belwederu.

Profesor Bartel w Warszawie

Prof. Bartel, który przez kilka dni bawił w Warszawie, wyjechał w poniedziałek spowrotem do Lwowa. Jak wiadomo, w czasie pobytu w Warszawie prof. Bartel był gościem p. premjera Kozłowskiego. W kołach politycznych potwierdzają, iż pobyt prof. Bartla w stolicy miał charakter prywatny, a rozmowy jakie przeprowadził dotyczyć miały spraw związanych z fundacją Kórnicką, którą b. premjer szczególnie się interesuje. **Rozeszły się jednak pogłoski, jakoby p. Bartel był proszony o wyrażenie opinji w sprawie zasad nowej ordynacji wyborczej i przepisów, odnoszących się do mieszanych narodowościowo okręgów wyborczych.**

Wiadomości ze świata

Pięciokrotny zamach na Venizelosa

Wódz zgniecionej rewolucji greckiej, **Venizelos**, internowany obecnie na jednej z wysp włoskich, stoi dzisiaj **w ośrodku** zainteresowania całej Europy. Losy tego niewątpliwie dużej miary męża stanu a zarazem **wiecznego rewolucjonisty**, obfitowały w szereg niezwykle dramatycznych wypadków. Dość powiedzieć, że od roku 1900 Venizelos był **pięciokrotnie przedmiotem zamachów, z których zawszo wychodził bez szwanku.** Warto tutaj przypomnieć, **ostatni zamach, dokonany na polityka greckiego.** Pozostaje on bowiem w związku z krwawo stłumioną rewolucją.

Działo się to **w nocy z 6 czerwca ub. roku.** Venizelos udał się samochodem wraz z żoną do Kifissia. Jest to miejsce odpoczynkowe w pobliżu stolicy Grecji i państwo Venizelos pojechali tam w odwiedziny do przyjaciela nazwiskiem **Deltas.**

Obok samochodu Venizelosa jechał drugi, w którym znajdowała się jego **stała straż przyboczna**, składająca się z pięciu oficerów. Po przybyciu na miejsce, oficerowie spostrzegli odrazu, **że nie wszystko jest w porządku.** Koło willi Deltasa, kręcili się jacyś osobnicy, a w powietrzu unosiła się **atmosfera tajemniczości i niepokoju.**

Wiele do myślenia dał oficerom z ochrony, stojący w pobliżu **motocykl szefa policji ateńskiej Polichronopulosa.** Równocześnie zauważono, że w okolicy willi kręci się stale **kilku osobników**, przyczem w jednym z nich poznano niejakiego **Karatanasisa**, również członka policji ateńskiej.

Wszystko to zapowiadało **coś niezwykłego** i oficerowie z ochrony ostrzegli Venizelosa, że gotuje się **jakaś groźna niespodzianka.**

Państwo Venizelos opuścili willę przyjaciół około godz. wpół do dwunastej w nocy. Samochód, uwożący Venizelosa, jego żonę i jednego z przybocznych oficerów odjechał szybko w kierunku Aten. Za nim, jak zwykle, ruszył **samochód ochronny.**

Na szosie prowadzącej z Kifissia do Aten działy się tymczasem **niezwykłe rzeczy. Pięć samochodów rozstawionych w kilometrowej odległości oczekiwało na nadjeżdżające od strony Kifissia samochody Venizelosa i jego ochrony.**

W samochodach tych znajdowali się **przebrani po cywilnemu policjanci, uzbrojeni w mechaniczne pistolety, karabiny i granaty.** Zamachowcy, którzy nie wątpili, że uda się im ująć Venizelosa żywym czy umarłym postanowili, że **odetną mu głowę nożem.**

Tymczasem auto ochrony **wyprzedziło samochód Venizelosa i obydwa pojazdy z całą szybkością pędziły w kierunku Aten.**

Pod Marussi, z zielonego auta, stojącego na szosie **padł na przejeżdżające samochody grad strzałów. Zamachowcy pewni, że w pierwszem aucie jedzie Venizelos zasypali strzałami samochód ochrony.** Oficerowie przyboczni zatrzymali samochód i **odpowiedzieli strzałami.** Tymczasem nadjechało auto Venizelosa i **przemknąwszy się w tempie 120 km. obok walczących, pomknęło, zwiększając jeszcze szybkość, dalej. W czasie tej szalonej jazdy kule dosięgły również samochodu Venizelosa, który jednak ocalał, położywszy się wraz z żoną na podłodze automobilu. Szofer Venizelosa Nikolas, został ranny, a jadący w tym samochodzie przyboczny oficer padł trupem.**

Po kilometrze tej piekielnej jazdy, samochód Venizelosa znalazł się **obok drugiego auta zamachowców. Nowe strzały i znowu szalona jazda. Nowe kilometry i nowe strzały.** Samochód Venizelosa **był podziurawiony jak sito.** Znaleziono w niem **85 śladów od kul.** Szyby poszły w drzazgi. W rezultacie **oprócz rannego szofera i zabitego oficera, raniona została żona Venizelosa i zabity agent Markakis. Venizelos powrócił do Aten cało.**

Sędziwy polityk powiedział wówczas: „Moje ciało jest czemś w rodzaju **piorunochronu.** Nie tak łatwo jest zgładzić mnie z tego świata!...

Wkrótce okazało się, że zamach został zorganizowany **przez dyrekcję policji.** Zamachowcy byli pewni śmierci swej upatrzonej ofiary. Śledztwo w tej sprawie trwało prawie rok, i niedawno temu **miał się rozpocząć proces przeciwko zamachowcom.**

Kilkakrotne odraczanie tego procesu wzmogło jeszcze i tak **naprężoną sytuację polityczną w kraju** i było niewątpliwie jedną z przyczyn **wybuchu krwawej rewolucji**, której genezą jest właśnie przedewszystkiem **ów słynny pięciokrotny zamach.**

CZY GRECJA ZOSTANIE MONARCHJA?

Dążności do wzmocnienia władzy wykonawczej

Po stłumieniu rewolucji zaczynają coraz wyraźniej uwydatniać się nastroje monarchistyczne, propagandowe przez zwolenników b. króla Jerzego lub ks. Kentu.

Jedni i drudzy stoją na stanowisku, **że należałoby drogą plebiscytową rozstrzygnąć przedewszystkiem pytanie: republika czy monarchja** i. że dopiero wtedy, gdy naród w głosowaniu oświadczy się za ustrojem monarchistycznym, będzie można zastanowić się nad tem, czy pozostać przy starej dynastji, czy też poczynić kroki o powołanie księcia Kentu, o ile wogóle dynastja angielska zechce poważnie traktować tego rodzaju wniosek grecki.

Premjer Tsaldaris zdaje sobie sprawę z tego, że zmiany ustrojowe są nieuchronne, już chociażby dlatego, że w obecnym senacie większość mają venizeliści i że chcąc drogą legalną wyłączyć tę większość senatu z wpływów na sprawy państwowe, nie wystarczy rozwiązanie obu izb, **lecz trzeba będzie przejść do systemu jednej izby, czyli usunąć wogóle senat, a wzamian za to wzmocnić władzę wykonawczą w jej stosunku do parlamentu.**

Za wzorem Hitlera

Generał Kondylis udzielił wywiadu przedstawicielowi Niemieckiego Biura Informacyjnego. W czasie wywiadu Kondylis oświadczył m. in., że tak jak Führer zaprzyjaźnionego, szlachetnego narodu niemieckiego, opierając się na woli ludu, dokonał cudownego przetworzenia państwa, **tak samo i my będziemy się starać ożywić naród grecki współczesnemi ideałami.** Wszelkie rozbieżności muszą zniknąć, a nasz wewnętrzny program nie będzie się wiele różnił od programu wielkiego twórcy nowych Niemiec.

Jak widać z tego oświadczenia, gen. Kondylis ma zamiar awansować na Führera. Zastanawiające są jego czułe słówka pod adresem Niemiec, wywołane chyba niechęcią do Włoch.

Venizelos

Venizelos, który wraz ze swą małżonką i częścią świty spędził noc na wyspie Scarpanto, przybył do stolicy wyspy Rodos, **skąd w najbliższym czasie uda się prawdopodobnie do Francji.**

Rząd francuski zwyciężył w Izbie

ale będzie musiał złożyć projekt ustawy

W dyskusji nad deklaracją premjera Flandina pierwszy zabrał głos dep. socjalistyczny Blum, który w dłuższem przemówieniu krytykował deklarację rządu i wypowiedział się przeciwko dwuletniej służbie wojskowej. Dep. Blum obawia się, że dwuletnia służba wojskowa będzie wprowadzona w celach ofensywnych. **Blum wyraża żal, że rządy francuskie pozwoliły Niemcom dozbroić się i nie potrafiły w porę doprowadzić do pozytywnych rezultatów konferencji rozbrojeniowej.**

Przewodniczący komisji wojskowej, dep. Fabry, w przemówieniu swem zestawia siły Niemiec i Francji i stwierdza, że niebezpieczeństwo zwiększa się stale. W dodatku w szeregach wojskowych czynniki nieodpowiedzialne prowadzą kampanję, mającą na celu zdemoralizowanie żołnierza. **Przeciwko tej propagandzie dep. Fabry protestuje z całą energją.** W Europie nietylko Francja musi czuwać nad wzmożeniem swego bezpieczeństwa. Sowiety wzmocniły stan armji z 600 tys. do 900 tys., a budżet na cele wojskowe przekroczył 10 miljardów rubli.

Po przemówieniu dep. Le Cour Grandmaison, posiedzenie przerwano do godz. 9-tej wieczorem.

O godz. 9,30 dyskusja została wznowiona.

W toku dyskusji wyłoniło się bardzo wiele rezolucji i wniosków. Kiedy przyszło do głosowania, wysunięto najpierw wniosek o pierwszeństwo rezolucji socjalistycznej. **Wtedy to rząd wysunął kwestję zaufania.** Wniosek ten odrzucono 389 głosami przeciw 190.

Sukces ten zniewolił premjera do ponownego postawienia kwestji zaufania przeciw rezolucji posła prawicowego i przewodniczącego komisji wojskowej Fabry-ego. Deputowany ten domagał się natychmiastowego zgłoszenia projektu ustawy o 2-letniej służbie wojskowej.

Rząd uzyskał 530 głosów przeciw 44.

Dyskusja miała charakter nad wyraz burzliwy i przeciągnęła się przez całą noc.

Prasa socjalistyczna i komunistyczna jest niezadowolona z wyniku dyskusji w Izbie, **woła o wspólne manifestacje masowe.**

Prasa ta podkreśla, że po debacie w Izbie, zarysowało się wyraźnie niebezpieczeństwo wojskowe, wobec którego **ruch robotniczy** musi się zjednoczyć celem zdobycia władzy.

Z tonu prasy odnosi się wrażenie, że sprawa 2-letniej służby wojskowej nie jest załatwiona i rozstrzygnie się później. Liczyć się należy z tem, że po wyborach komunalnych do Izby wpłynie nowy projekt.



Na wystawie sportów wodnych w Berlinie wielkie zainteresowanie wzbudziła ta niezwykła łódź, składająca się z czterech części. Łódź tę można rozebrać, a poszczególne części złożone, tworzą niewielką skrzynię, łatwą do transportu na dwuch kółkach. Łódź można składać i rozkładać w bardzo krótkim czasie.

Nowy ląd

Prasa norweska donosi, że statek-cysterna „Thorshavn" odkrył podobno nowy nieznany ląd w okręgu podbiegunowym.

Ziemia odkryta przez rybaków norweskich znajduje się pod biegunem północnym pomiędzy Ziemią Królowej Astrid, króla Leopolda i Ziemią Lars-Christansenn. **Kapitan okrętu zatknął na odkrytym lądzie sztandar norweski.**

98 procent żydów

W Sądzie Okręgowym warszawskim toczyła się sprawa żydowskiej nauczycielki Reginy Szmelc za obrazę policji państwowej. Występujący w charakterze świadka komisarz policji Landerburski, na zapytanie prokuratora, jaki jest procent żydów wśród osób aresztowanych za działalność komunistyczną, oznajmił, że 98 procent tego rodzaju aresztowanych należy do narodowości żydowskiej.

Tajemniczy samolot

Prasa podaje sensacyjną wiadomość, jakoby nad północno-wschodnią Finlandją krążył przez jakiś czas samolot sowiecki. Samolot zauważono po raz pierwszy o godz. 10,20 rano. Władze wojskowe nie wydały w tej sprawie oświadczenia. **W ciągu ostatnich tygodni samoloty sowieckie pojawiają się nad terytorjum Finlandji już po raz drugi.**

Nowe legitymacje

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w dniu 19 lutego b. r. powział uchwałę, zmieniającą dotychczasowy system legitymacyj członkowskich, mianowicie wprowadził legitymacje jednoroczne.

Zmiana ta ma na celu uproszczenie formalności i usunięcie kłopotliwego dla działaczy systemu mareczek.

Odtąd legitymacja będzie kontrolą zarówno przynależności partyjnej, jak i opłacenia składki członkowskiej za dany rok. Sama składka (1 zł. rocznie) oraz jej podział pomiędzy poszczególne nasze organizacje nie ulega żadnej zmianie. Nie zmieniony też został system deklaracyj. Tak więc **członek nowowstępujący od organizacji podpisuje deklarację, opłaca składkę i otrzymuje legitymację na rok 1935, zaś członek dawny opłaca składkę i dawną legitymację wymienia na nową roczną z nadrukiem 1935 r. Legitymacje ważne są na rok kalendarzowy.**

Nowe legitymacje są również koloru zielonego i tegoż rozmiaru co dawne, mają tylko jedną kartkę. Na pierwszej stronie pod znakiem koniczynki umieszczony jest rok, na który legitymacja jest wystawiona, **a więc jak obecnie rok 1935.**

Ponieważ legitymacje nowego typu zostały wprowadzone dopiero w marcu, gdy wielu członków opłaciło już składki, wykupując mareczki na rok 1935, przeto na okres 1935 r. Naczelny Komitet Wykonawczy uznał ważność dawnej legitymacji z nalepionym znaczkiem na składkę za rok 1935 narówni z legitymacją nowego typu.

Mareczki, znajdujące się w rękach zarówno naszych organizacyj jak i poszczególnych działaczy mogą być zużytkowywane do końca 1935 r. do nalepiania (jako kontrola składek) na dotychczasowych legitymacjach.

Naczelny Sekretarjat Stron. Lud.

Ceny spirytusu

Dziennik Ustaw R. P. z 14 marca zamieszcza rozporządzenie ministra Skarbu, ustalające nową cenę spirytusu na cele niekonsumpcyjne. Według tego rozporządzenia opłaty monopolowe od 1 litra spirytusu 100 proc., przeznaczonego do wyrobu środków leczniczych, specyfików farmaceutycznych, do użytku szpitalnego, na cele naukowo-laboratoryjne oraz dezynfekcyjnego **obniżona została z 7,10 do 5,60, zaś cena sprzedażna 1 litra spirytusu 100 proc., przeznaczonego na wymienione cele, ustalona została na 7,50, zamiast dawnej 9 zł. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.**

Zakazy przywozu

„Dziennik Ustaw“ z 14 bm. ogłasza rozporządzenie Rady Ministrów, wprowadzające zmianę w dotychczasowych przepisach o zakazie przywozu do Polski niektórych towarów. Rozporządzenie **objęło zakazem przywozu banany, pomarańcze gorzkie (t. zw. grepfruity), cytryny, kawę, herbatę, kakao, szafran, pieprz czarny i biały, ziele angielskie, cynamon, żelazocyjanki: sodowy, potasowy, wapniowy, aceton itd.** Zakaz przywozu tych artykułów obowiązuje od 14 marca. Wymienione towary, nadane do bezpośredniego przywozu do Polski lub do Gdańska przed tym terminem, **o ile zostaną zgłoszone do odprawy celnej w ciągu miesiąca, a więc do 14 kwietnia, będą dopuszczone do wwozu.**

Ulgi dla rzemieślników

Okólnik ministerstwa Skarbu zwalnia rzemieślników, prowadzących warsztaty na podstawie świadectw przemysłowych VIII kategorji i posiadających karty rzemieślnicze — **od obowiązku wykupywania odrębnych świadectw przemysłowych na sprzedaż wyrobów ze swoich warsztatów na rynkach w dnie targowe i jarmarczne.**

Również okólnik ten upoważnił Izby Skarbowe do umarzania, na wniosek właściwego urzędu skarbowego, wszczętego postępowania karnego z tytułu niewykupienia przez płatników odrębnych świadectw przemysłowych w r. b. i w latach ubiegłych na sprzedaż wyrobów własnych.

Zwycięstwo młodzieży narodowej na U. P. w Poznaniu

Doroczne wybory do zarządu Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Poznańskiego przyniosły walne zwycięstwo **młodzieży narodowej,** która zdobyła ogółem **21 mandatów,** podczas gdy przedstawiciele sanacji tylko 13. Lista nr. 2 określana jako „centrowa“, została wycofana, a jej zwolennicy mieli złożyć głosy na listę nr. 1 (sanacja). W zarządzie Bratniaka na 8 miejsc młodzież narodowa zdobyła 5.

KOMUNIKAT.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się we wtorek, dnia 26-go marca 1935 r. w Krakowie o godz. 19-tej w sali Towarzystwa przy ul. Gołębiej 6, II. p.

REKLAMACJE POCZTOWE.

Z dniem 1 marca br. zaprzestaliśmy wysyłki „Piasta“ zapomocą adresów, nalepianych na gazecie, natomiast wysyłamy obecnie zapomocą t. zw. „Kart Prenumeraty“, t. j. wykazów czytelników.

Wykazy czytelników otrzymuje każdy urząd pocztowy i odpowiednią ilość gazet, którą winien rozdzielić między naszych prenumeratorów.

Kto więc nie otrzyma gazety — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, t. j. na „Karcie Prenumeraty“ — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeżeli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta“.

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przedewszystkiem sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się na „Karcie Prenumeraty“, czy też nie.

Administracja.

OD WYDAWNICTWA.

Przypominamy wszystkim naszym Czytelnikom, że z Nr. 13 „Piasta“ kończy się pierwszy kwartał 1935 r. Kto więc dotychczas nie nadesłał nam prenumeraty **na drugi kwartał,** niech to uczyni zaraz, a w każdym razie jeszcze w ciągu miesiąca marca, w przeciwnym bowiem razie **narazi się na wstrzymanie dalszej wysyłki z dniem 1 kwietnia br.**

Do poprzedniego numeru „Piasta“ załączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe na przesyłkę prenumeraty. Kto prenumeratę ma już zapłaconą, niechaj przekazu nie niszczy, ale poda sąsiadowi celem zaprenumerowania „Piasta“.

Wszystkich zaś Czytelników usilnie prosimy o zjednywanie nam nowych prenumeratorów.

Wydawnictwo.

Paweł Bobek:

„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO“

215 stron druku—C. 3 zł. **Cena dla Czytelników „Piasta“ 2 zł**

Dr. Józef Putek:

„PIERWSZE WYSTĘPY POLITYCZNE WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO“

od roku 1848.

Cena zł. 1.50 wraz z opłatą pocztową zł. 1.75

Powyższe książki wysyła Administracja „Piasta“ po uprzedniem nadesłaniu gotówki przekazem pocztowym lub na konto P.K.O. Nr. 401 061. Każdy uświadomiony chłop powinien przeczytać te interesujące książki.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z og. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.